

23, rue Taillbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

15 października 1972
octobre

Rok wydania XV Nr 42 (782)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



Sprawozdanie z powitania EDWARDA GIERKA w PARYŻU zamieszczamy na stronie 2

Fot. CAF

FOP 2373

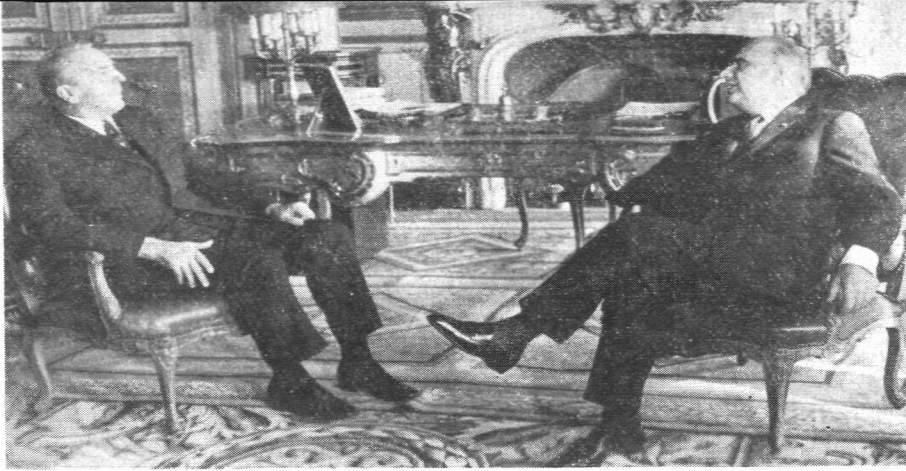
Paryż

powitał Edwarda Gierka

Na placach Elizejskich, głównych placach i ulicach Paryża na kilka już dni przed przybyciem polskiego gościa, powiewały obok francuskich, biało-czerwone flagi. W prasie, radiu i telewizji francuskiej ukazały się komunikaty, zapowiadające program wizyty I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, przybywającego do Francji na zaproszenie Prezydenta Republiki Francuskiej, Georges Pompidou. Opublikowano także artykuły i reportaże, poświęcone Polsce.

I oto w ciepłe, słoneczne popołudnie — 2 października — specjalny samolot Polskich Linii Lotniczych LOT wylądował na lotnisku Orly. Pierwszego Obywatela Polski Edwarda Gierka z Małżonką i towarzyszącą Mu osobistością powitał Prezydent Pompidou z Panią Pompidou. Kompanie honorowe wojska oddały honory dostojnemu gościowi, po czym kolumna samochodów ruszyła w kierunku miasta. Mieszkańcy Paryża, dzieci z chorągiewkami polskimi, transparenty, witały i pozdrowiały przejeżdżającego w otwartym samochodzie obok Prezydenta Pompidou, Edwarda Gierka. Na Placu Inwalidów kolumnę samochodów otoczyła na koniach gwardia republikańska towarzysząca aż do Pałacu Elizejskiego. Tutaj w Sali Uroczystości odbyło się powitanie polskiego gościa, przedstawienie członków rządu francuskiego. Przy przemówieniu powitalnym Prezydent Pompidou podkreślił starą, tradycyjną przyjaźń, jaka łączy Francję i Polskę od czasów średniowiecza, mówił o poparciu, jakie po drugiej wojnie światowej okazała Francja dla sprawy uznania polskich granic zachodnich, wspominał też i o tym, że przed laty Edward Gierek pracował tutaj, we Francji, w trudnym zawodzie górnik. Od tego czasu wiele zmieniło się we Francji; całkowicie przekształciła się Polska — stwierdził Prezydent Pompidou — pragnę, zwrócił się na zakończenie Prezydent Francji do Edwarda Gierka, aby przybywając obecnie do Paryża czuł się Pan u siebie...

Na te serdeczne słowa powitania, Edward Gierek odpowiedział w języku polskim, przekazując pozdrowienia od narodu polskiego i od całej Polski. Wyrzucił on nadzieję, że jego wizyta we Francji przyniesie nowe, konkretne rezultaty i owoce dla ściślejszej kooperacji i współpracy, dla trwałego pokoju w Europie. Swe przemówienie Edward Gierek zakończył wzniesieniem okrzyku: „Niech ży-



I sekretarz KC PZPR E. Gierek i Prezydent Francji G. Pompidou podczas rozmów w Pałacu Elizejskim



je Francja!”, „Niech żyje przyjaźń francusko-polska!”

Po tym oficjalnym powitaniu odbyła się pierwsza rozmowa Prezydenta Georges Pompidou z Ed-

wardem Gierkiem. Komentatorzy radiowi i telewizyjni w Paryżu donosili w wieczornych dziennikach, że upłynęła ona w bardzo serdecznej atmosferze.

I sekretarz KC PZPR E. Gierek i Prezydent Francji G. Pompidou przed wejściem do Pałacu Elizejskiego



W godzinach wieczornych pierwszego dnia pobytu głowy państwa polskiego — jak określa prasa francuska stanowisko Edwarda Gierka — Prezydent Pompidou z Małżonką wydali wielki obiad w Pałacu Grande Trianon w Wersalu, podczas którego Georges Pompidou i Edward Gierek wygłosili toasty.

Na zakończenie tego dnia odbyło się w teatrze Ludwika XV w Wersalu na cześć polskich gości przedstawienie baletu „Sylfida”.

Od początku wizyty Edwarda Gierka we Francji Polonia Francuska ze szczególnym zainteresowaniem i wzruszeniem śledziła wizytę Edwarda Gierka, mając również nadzieję, że przyczyni się ona do jeszcze serdeczniejszej, bliższej przyjaźni i współpracy między Francją i Polską, krajami drogimi ich sercom.

URSZULA KOZIEROWSKA

Obszerne sprawozdanie z wizyty Edwarda Gierka opublikujemy w następnym numerze.

SERDECZNA PRZYJAŹŃ i WSZECHSTRONNA WSPÓŁPRACA

Publikujemy fragmenty wywiadów, jakie Prezydent Francji Georges Pompidou udzielił „Trybunie Ludu” oraz I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek dziennikowi „Le Monde” w związku z wizytą we Francji. Śródtytuły pochodzą od redakcji „Tygodnika”. Pełne teksty wywiadów ukazały się w „Le Monde” i „Trybunie Ludu” w dniu 2 października br.

EDWARD GIEREK:

Głównym celem mojej wizyty jest dalszy rozwój stosunków między naszymi krajami. Nie jest to jedynie moje osobiste życzenie, lecz jestem przekonany o tym — życzenie wszystkich Polaków. W oparciu o tradycyjną, wciąż żywotną przyjaźń polsko-francuską powinniśmy rozwijać wszechstronną, szeroką współpracę.

Wzajemne konsultacje

Zadowoleni jesteśmy z naszych kontaktów politycznych. Sprzyjają im zarówno zbieżność naszych interesów i stanowisk wobec różnych problemów międzynarodowych, jak również aktualna atmosfera odprężenia. Otwiera się przed naszymi krajami szerokie pole do współdziałania na rzecz rozwiązania problemów bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Powinniśmy więc wzmocnić i pogłębić wzajemne konsultacje polityczne.

Polsko-francuska wymiana handlowa w ciągu ostatnich lat stosunkowo szybko rosła. A jednak, szczerze mówiąc, stan tej wymiany nie może zadowalać. Nie odpowiada ona możliwościom obu naszych krajów. Mam na myśli nie tylko handel, lecz także kooperację przemysłową, współpracę naukową i techniczną.

Polska przeżywa dynamiczny rozwój socjalistyczny. Pan Pompidou stwierdził w czasie swej ostatniej konferencji prasowej, że Francja szampańską i mody krawieckiej przeżyła się. Można to samo powiedzieć o Polsce węgla, wódki i szynki. Dzisiejsza Polska wytwarza nowoczesne urządzenia i wyroby przemysłowe. Stała się wielkim państwem przemysłowym.

Oczywiście, mamy dużo jeszcze do zrobienia w dziedzinie stopy życiowej. To prawda. Ale prawda jest również, że żaden niemal kraj europejski nie startował z tak niskiego jak my poziomu. Czy wiecie, że Niemcy zniszczyli 40% naszego potencjału przemysłowego? A przecież i Polska przedwojenna nie należała do krajów rozwiniętych. Jeżeli więc w roku 1972 kraj nasz zajmuje dziesiąte miejsce w świecie pod względem produkcji przemysłowej, można sobie wyobrazić jak olbrzymi był wysiłek narodu i jak wielki jest nasz dorobek.

☆

Ta dynamika rozwoju przemysłowego powoduje, że kraj nasz stanowi chłonny rynek zbytu dla dóbr inwestycyjnych dla nowoczesnej techniki i technologii. Jednocześnie Kraj nasz oferuje swoim partnerom coraz bogat-

szą gamę, coraz lepszych jakościowo, produktów, jest w stanie nawiązać stosunki kooperacyjne w licznych nowoczesnych branżach produkcyjnych. W stosunkach Polski z zagranicą, które rozszerzają się systematycznie, Francja — ze względu na swój aktualny potencjał przemysłowy, naukowy i techniczny — powinna odegrać większą, poważniejszą rolę. Na miarę pozycji, jaką zajmuje w życiu międzynarodowym nie tylko na polu politycznym, lecz i gospodarczym.

Ważkie decyzje

W świecie dzisiejszym, w dzisiejszej Europie, stosunki polsko-francuskie opierają się na zasadach pokojowego współistnienia między państwami o odmiennych ustrojach. Oczywiście jest, że nie ograniczamy sensu tych zasad jedynie do zachowania pokoju i do pokojowego rozwiązywania kwestii spornych, zresztą nie ma takich kwestii między Polską i Francją. Rozumiemy je także jako platformę wszechstronnej współpracy bilateralnej i współdziałania na rzecz umocnienia bezpieczeństwa na świecie. Tradycja przyjaznych stosunków polsko-francuskich bardzo wydatnie sprzyja takiemu rozwojowi.

Doceniając wkład, jaki wniosła i nadal wnosi Francja na rzecz odprężenia w Europie. Cieszy nas szczególnie fakt pomyślnego rozwoju we wszystkich dziedzinach stosunków Francji z naszym najbliższym sąsiadem, Związkiem Radzieckim. Ubiegłoroczna wizyta Leonida Breżniewa we Francji i porozumienia, jakie zostały przy tej okazji zawarte, mają doniosłe znaczenie nie tylko dla stosunków między ZSRR i Francją, ale także dla ogólnej sytuacji w Europie i na świecie. W swoim czasie generał de Gaulle podkreślił podstawowe znaczenie związków Polski z ZSRR i przyjaźni z Francją. Miał rację. Przekonujemy się o tym również obecnie.

Precyzujemy teraz perspektywę rozwoju stosunków polsko-francuskich. Decyzje, jakie podejmiemy dla ukierunkowania i wzbogacenia tych stosunków zadecydują o ich kształcie nie tylko na najbliższe dziesięciolecie, lecz i na następne. Dlatego też wspólnie z naszymi francuskimi partnerami pragniemy głęboko zastanowić się nad tymi problemami.

Konferencja bezpieczeństwa

Wypowiadamy się za zwołaniem, możliwie jak najszybciej, tej konferencji oraz uważamy, że istnieją realne mo-

GEORGES POMPIDOU:

Wizyta, którą zaszczyli nas Pan Edward Gierek, stanowić będzie niewątpliwie element w dialogu będącym od dawna trwałą cechą charakterystyczną stosunków między naszymi krajami, dialogu, który, jak Pan wie, odbywa się na szczeblu czołowych osobistości, ministrów, wysokich funkcjonariuszy, nie pomijając naturalnie kontaktów między naszymi dyplomatami i ekspertami. Istnieje stała wymiana informacji, przyczyniająca się — ze względu na miejsce specjalne Francji i Polski w sprawach europejskich — do tego wielkiego „koncertu europejskiego”, którego i my i wy tak bardzo sobie życzymy. Wystarczy cofnąć się o dziesięć lat, by ocenić całą wagę tych kontaktów między rządami europejskimi stanowiących istotną podstawę odprężenia. P. Gierek i ja staramy się nadać nowy rozmach dialogowi między Francją a Polską i nie wątpię, że się nam to uda.

Konferencja europejska

Rząd francuski podkreślał wielokrotnie znaczenie, jakie przywiązuje do projektu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Uważa on, że spotkanie to powinno przyczynić się do odprężenia i do stworzenia bardziej korzystnych warunków pozwalających przezwyciężyć podział naszego kontynentu.

Wychodząc z tych założeń, byliśmy jednym z pierwszych, którzy sformułowali zalecenie, by cele konferencji nie ograniczały się tylko do spraw bezpieczeństwa, ale by obejmowały również współpracę ekonomiczną, rozwój stosunków kulturalnych, rozszerzenie kontaktów między ludźmi, lepsze wzajemne poznanie się i bardziej intensywną wymianę między wszystkimi zainteresowanymi państwami, co tylko może wzmocnić poczucie solidarności łączącej te kraje.

Rozszerzenie handlu

Dokonaliście wielkich wysiłków dla modernizacji waszej gospodarki. Z naszej strony przywiązujemy najwyższą wagę do rozwoju przemysłu. Pragniemy, by nasze przedsiębiorstwa utrwały swą obecność na rynkach zagranicznych i przyczyniły się do rozpowszechnienia obrazu gospodarki francuskiej, bardziej zgodnego z rzeczywistością. Francja nie jest już, i to od dawna, krajem produkującym wyłącznie artykuły luksusowe: znajduje się ona wśród krajów przodujących w dziedzinie postępu przemysłowego i technicznego.

Istnieją więc realne możliwości rozszerzenia na dziedzinę handlu już istniejących — i skądinąd ścisłych — stosunków między Francją a Polską i będzie to jeden z tematów w rozmowach, jakie prowadzić będę z P. Gierkiem.

Wspólne postępy

My we Francji cieszymy się z sukcesu wielu rokowań prowadzonych ostatnio między firmami francuskimi a polskimi, a zakończonych poważnymi kontraktami — a w pierwszym rzędzie z podpisania kontraktu na budowę waszych autobusów.

Jak już Panu powiedziałem przed chwilą, uważam, że współpraca przemysłowa między różnymi firmami stanowi specjalnie korzystną metodę rozwijania stosunków międzynarodowych. Pozwala nam ona nie tylko na lepsze wzajemne poznanie się, ale i na dokonywanie wspólnych postępów. Jesteśmy do tej koncepcji bardzo przywiązani, a doświadczenie dowodzi, że przedsięwzięcia francuskie są świadome bardzo realnych możliwości, istniejących w tej dziedzinie.

Mówiąc ogólnie, spotkania ekspertów francuskich i polskich podobnie jak spotkania P. Jagielskiego z P. Giscard d'Estaingiem w przededniu przyjazdu P. Gierka świadczą o znaczeniu, jakie i on, i ja przywiązujemy do rozwoju francusko-polskich stosunków gospodarczych. Znane nam zaś opóźnienia istniejące jeszcze w tej dziedzinie powinny być odrobinę wspólnym i zdecydowanym wysiłkiem. Wizyta Pana Gierka jest okazją dla rozpoczęcia wzmocnionej współpracy. Długoterminowe porozumienie na płaszczyźnie ekonomicznej oraz deklaracja o charakterze praktycznym — deklaracja, którą podpiszę z Panem Gierkiem — będą tego niejako gwarantami.

Współpraca naukowa i techniczna

Istnieją istotnie korzystne warunki dla rozwoju i współpracy w dziedzinie naukowej i technicznej między naszymi krajami. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dzięki tym warunkom i dzięki staraniom obu naszych rządów, na wzajemną wymianę na tej płaszczyźnie wzrosła poważnie w ciągu ostatnich lat. Od stycznia 1972 r. laboratoria francuskie i polskie wymieniły między sobą około 50 misji w obu stronach i w dziedzinach bardzo różnych, już nie mówiąc o wymianie wizyt między wyższymi uczelniami.

Dalszy ciąg na str. 4

GDZIE ZNAJDZIEMY ODPOWIEDŹ

Kiedy powstała pierwsza polska księgarnia w Paryżu? Jak politycy i myśliciele francuscy powitali uchwalenie Konstytucji 3 Maja? Za jaki obraz Matejko otrzymał od rządu francuskiego order Legii Honorowej?

Odpowiedzi na te i tym podobne pytania nie znajdziecie w żadnej encyklopedii.

Ale znajdziecie je w „Tygodniku Polskim”.

„Tygodnik Polski” zapoznaje swoich czytelników z dziejami stosunków polsko-francuskich.

„Tygodnik Polski” jest prawdziwą encyklopedią wiedzy o wielowiekowych polsko-francuskich związkach kulturalnych.

O historii przyjaźni polsko-francuskiej najlepiej poinformuje Was „Tygodnik Polski”.

Czytajcie, popierajcie i rozpowszechniajcie „Tygodnik Polski”.

Dalszy ciąg ze str. 3

EDWARD GIEREK:

żliwości zapewnienia jej sukcesu. Wypracowując system zobowiązań wykluczających stosowanie siły lub groźbę jej użycia, gwarantujących integralność terytorialną poszczególnych państw, nieingerencję w sprawy wewnętrzne, suwerenność i równouprawnienie, konferencja winna również stworzyć warunki dla stopniowego kształtowania ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w celu przewyciężenia podziału naszego kontynentu na grupowania polityczno-militarne.

Rozbrojenie

ZSRR wystąpił z konkretną inicjatywą, proponując zwołanie światowej konferencji rozbrojeniowej. Są i inne propozycje jak np. propozycja przeprowadzenia rozmów pięciu mocarstw dysponujących bronią atomową. Jednocześnie, całkowicie podzielamy zdanie, że ustanawianie bezpośredniego związku między europejską konferencją, a podjęciem rokowań na temat ograniczenia sił zbrojnych w Europie mogłoby niepotrzebnie opóźnić zwołanie konferencji na rzecz bezpieczeństwa.

Zmiany pogrudniowe

Charakteryzowanie wniosków, jakie wyciągnęliśmy i pracy, jakiej dokonaliśmy zajęłoby wiele czasu, mogącej być odesłać Pana do uchwał naszego VI Zjazdu i do ich praktycznej realizacji. Pragnę jednak powiedzieć kilka słów o nowej atmosferze naszej pracy. Dużo rozmawiamy z ludźmi. Utrzymujemy stałe kontakty z robotnikami, inżynierami, chłopami. Konsultacje ułatwiają nam pracę i pozwalają na wprowadzanie korekt.

Proszę mnie dobrze zrozumieć. Ta działalność, ta bezpośrednia praca z

ludźmi, w terenie, wszędzie, nie dotyczy tylko mnie. Kontakty nawiązywane różnymi kanałami stanowią obecnie niezmiernie ważny element działalności naszej partii. Ułatwiają one rozwiązanie stojących przed nami problemów.

Stały dialog z narodem

Przywróciliśmy klimat zaufania między narodem a Partią oraz Rządem. Stały dialog z narodem przyczynia się do lepszego zrozumienia potrzeb. Zamierzamy ściśle wiązać wzrost stopy życiowej z przyspieszonym rozwojem gospodarki narodowej. W tym kontekście plan pięcioletni obejmujący lata 1971—1975 przewiduje między innymi wzrost funduszu spożycia o 40%, płac realnych od 18 do 20%, jak również dalszą poprawę warunków socjalnych ludności.

Naród nasz, a zwłaszcza klasa robotnicza, udziela pełnego poparcia temu programowi. Liczne zastępy młodych kadr, odpowiednio przygotowanych do nowoczesnej pracy, stanowią również bardzo ważki element naszego rozwoju. W ciągu obecnej pięcioletki 3.500.000 młodych Polaków i Polek zajmie miejsce przy warsztatach pracy.

Posiadamy wszystkie niezbędne warunki dla dalszego dynamicznego i wszechstronnego rozwoju Polski. Istnieją też sprzyjające warunki zewnętrzne, mianowicie coraz szersza współpraca gospodarcza Polski ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej; socjalistyczna integracja gospodarcza rozwijająca się w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Także w tym kontekście pragniemy rozszerzenia naszych stosunków gospodarczych z innymi krajami, w szczególności z Francją.

GEORGES POMPIDOU:

W jaki sposób jeszcze bardziej rozwinąć tę wymianę? Ja ze swej strony udzieliłbym dwóch wskazań. Po pierwsze — należy wysłać w misjach ludzi szczególnie wartościowych, których oddziaływanie zapewni w sposób naturalny rozwój wymiany; po drugie — należy starannie wybierać tematy współpracy: w naukach podstawowych obierać te, które mogą pomóc najbardziej w ogólnym rozwoju nauk; w dyscyplinach bardziej praktycznych — te, które interesują bezpośrednio społeczeństwa: jak medycyna, ochrona środowiska, agronomia. Są tu ogromne obszary do zbadania.

Więzy przyjaźni

Jak już powiedziałem, nasze kraje związane są więzami przyjaźni uprzywilejowanymi i sięgającymi daleko w przeszłość. Polska jest tym krajem Europy wschodniej, z którym Francja utrzymuje jak najściślejsze stosunki kulturalne i naukowe, i programy wymiany, ustalone co dwa lata przez nasze obydwa rządy, stale powiększają swój zasięg.

Francuski w Polsce-polski we Francji

Przede wszystkim język francuski powinien być jeszcze szerzej znany w Polsce, a polski — we Francji. I wy i my wiemy dobrze, że znajomość języków, nawet jeżeli nie jest doskonałą, pozostaje niezawodnym środkiem ułatwienia dialogu. Jeżeli Pan pozwoli, to chciałbym w tej materii sformułować życzenie specjalne: by doświadczenie podjęte w prawie dwudziestu waszych liceach, a polegające na nauczaniu w języku francuskim szeregu przedmiotów, zostało rozszerzone na inne szkoły. Bylibyśmy gotowi zapewnić

wam pomoc pedagogiczną, którą uznalibyście za potrzebną, by to doświadczenie pomyślnie przeprowadzić.

Wierzę również w skuteczność regularnej wymiany ludzi o jednakich kompetencjach. Tak więc powinniśmy popierać „dobieranie się parami” klas szkolnych, jak to już się stało między jednym z liceów paryskich, a trzema liceami polskimi. Powinniśmy także stwarzać warunki sprzyjające zawieraniu umów o współpracy między uniwersytetami; niektóre z takich umów są już zresztą na dobrej drodze.

Moglibyśmy także wzmocnić nasze wysiłki w organizowaniu spotkań młodzieży — studenckiej czy robotniczej — i działaczy ruchów młodzieżowych, czy oświaty ludowej, tak by mogli oni konfrontować częściej swe doświadczenia i podejmować wspólne akcje. Wydaje mi się, że powinniśmy starać się tutaj bardziej o jakość niż o ilość.

I wreszcie — jeżeli chodzi o rozpowszechnianie książek jednego kraju w drugim, które powinno wzrastać w miarę rozwoju współpracy kulturalnej i naukowej, to mam głęboką nadzieję, że prace ekspertów doprowadzą w bliskiej przyszłości do rozwiązania zadowalającego dla obu naszych krajów.

Na zakończenie tych kilku odpowiedzi na pańskie pytania powiem, co następuje: Francja dzisiejsza jest krajem nowoczesnym, jak o tym świadczy rewolucja przemysłowa i techniczna, jakiej kraj nasz dokonał, zwłaszcza w ciągu ostatnich piętnastu lat. Również Polska przeobraża się z każdym dniem. Jej produkcja przemysłowa należy do najważniejszych w Europie wschodniej. Z punktu widzenia technicznego Polska w wielu dziedzinach osiągnęła poziom światowy.

Stwierdzenia powyższe dyktują nam naszą powinność: utrzymać między naszymi obu krajami łączące je więzy przyjaźni, więzy kulturalne, ale zarazem wyposażać te nasze powiązania w szeroką bazę gospodarczą, na której będzie mógł być oparty dalszy rozwój stosunków politycznych i ludzkich.

Kolejna potrzebna zmiana

W krajowych szkołach wyższych i średnich kształcących kadry administracyjne wiele uwagi poświęca się historii systemów zarządzania państwem. Wykładowcy podkreślają, że największe tradycje w nauce zajmującej się problemami, jak kierować państwem na wszystkich szczeblach, posiada Francja. Organizacja administracji francuskiej w różnych okresach istnienia państwa francuskiego przyciąga uwagę nie tylko naukowców, ale i praktyków. W dziejach Polski mieliśmy etap, w którym administrację wzorowaliśmy ściśle na Francji. Mam na myśli Księstwo Warszawskie. Ludzie zajmujący się w Kraju administracją państwa sięgali później i do innych wzorów. Intencją ich było opracowanie takiego systemu, który by najlepiej odpowiadał warunkom istniejącym w Kraju. Kiedy w 1954 roku wprowadzono w Polsce gromadę jako najniższą jednostkę administracyjną wydawało się, że pozostanie ona bardzo długo najniższym organem władzy. W Kraju w ogóle myślnano, że wiele rzeczy trwać będzie bardzo długo. Nowe kierownictwo państwowe z Edwardem Gierkiem na czele rychło jednak przekonało społeczeństwo, iż szybko usuwa to, co hamuje rozwój Kraju, co stanowi kulę u nogi. Teraz Kraj stoi w przededniu reformy administracji.

Być może niektórzy nasi Czytelnicy powiedzą, że ta reforma to w końcu wewnętrzna sprawa Kraju, że nie warta jest bliższego zainteresowania, że w końcu w każdym państwie coś zmienia i ulepsza się itd. Osobiście namawiałbym jednak do zwrócenia uwagi na tę reformę. Jakie były bowiem przyczyny reformy?

Rady gromadzkie nie mogły dać sobie rady ze sprawami i problemami, które wynika-

ły z ogromnej wagi, jaką rząd przywiązuje do rozwoju rolnictwa. Rolnictwo w Kraju unowocześnia się bardzo szybko. Wzrasta hodowla i produkcja roślinna. Rolnik zaczął stawiać coraz wyższe wymagania swojej najbliższej władzy, to znaczy radzie gromadzkiej. Nie mogąc skutecznie i szybko załatwić swoich spraw rolnik zwracał się wyżej — do powiatowej, a nawet wojewódzkiej rady narodowej. Teraz będzie inaczej. Spójrzmy na czym polega reorganizacja.

Na miejsce prawie 9 tysięcy gromadzkich rad narodowych utworzonych zostanie ok. 2400 gmin. Gminą zarządzać będzie naczelnik gminy, mianowany przez wojewódzką radę narodową. Tym naczelnikiem nie może zostać każdy obywatel. Musi on bowiem posiadać wyższe wykształcenie rolnicze, albo ekonomiczne, a co najmniej średnie z dużą praktyką. Taki mianowany naczelnik, a więc urzędnik, będzie miał dużą samodzielność i duże uprawnienia. Przejmie on funkcje, które dotychczas miało parosobowe prezydium gromadzkiej rady narodowej. W takiej gużej gminie funkcjonować będzie ośrodek zdrowia, szkoła, urząd stanu cywilnego i posterunek milicji. Naczelnik gminy nie będzie jednak czymś w rodzaju pana życia i śmierci swych współobywateli. Nawet przeciw najbardziej wykształcony człowiek, najzdolniejszy administrator może popełniać błędy. I temu nawet najzdolniejszemu trzeba od czasu do czasu na coś zwrócić uwagę, czy coś podpowiedzieć. Działać będzie więc zamiast gromadzkiej rady narodowej — gminna rada narodowa. A więc ta gminna rada

nie będzie zarządzać, ale będzie miała prawo kontrolowania naczelnika i będzie miała prawo inspirowania, czyli właśnie podpowiadania mu co należałoby w gminie zrobić.

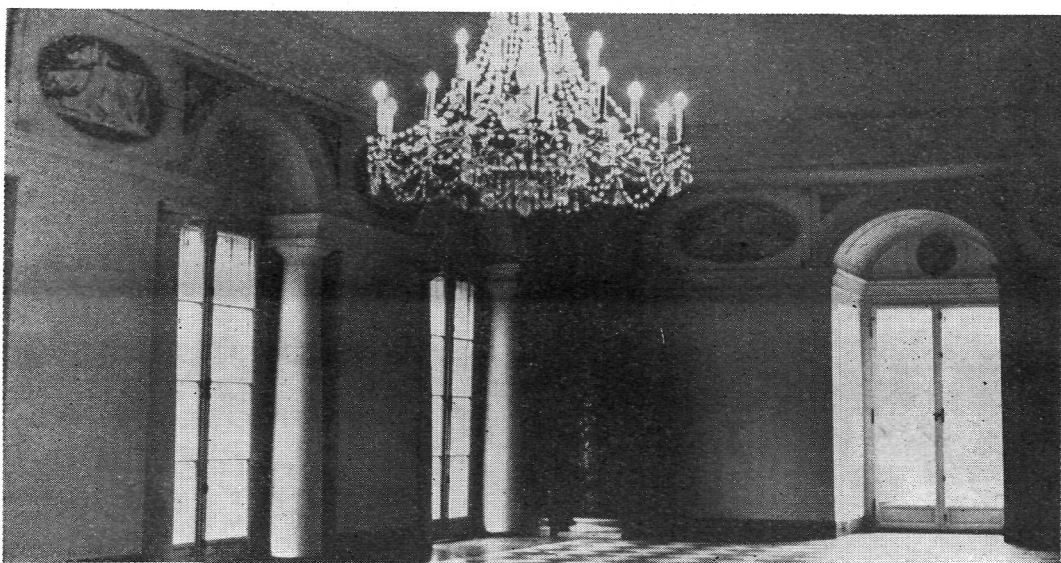
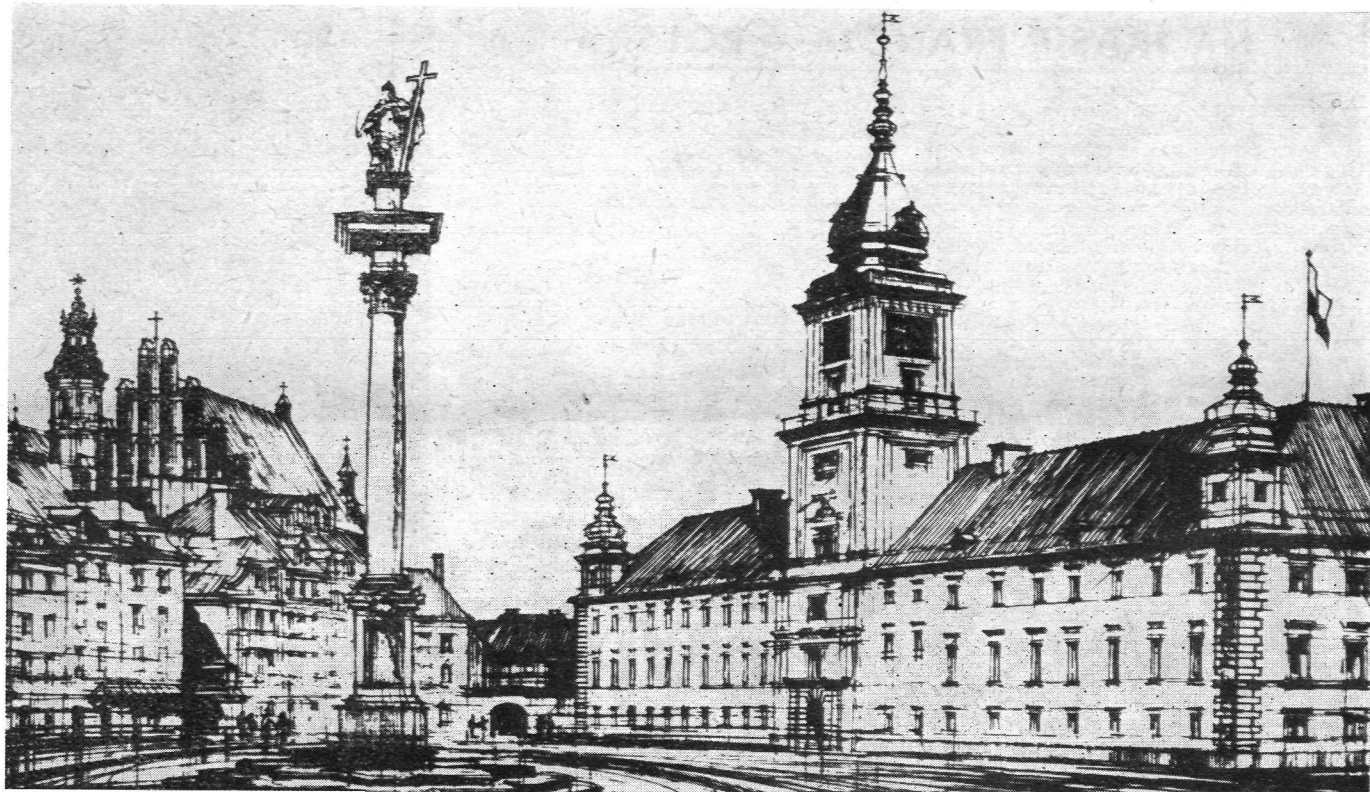
Tak więc najniższą komórką administracji kierować będzie jeden człowiek wyposażony w bardzo duże uprawnienia. Taki kierunek administrowania przyjmowany jest w wielu państwach i zdaje egzamin. Kraj również reorganizuje administrację, by działanie jej zgodne było z duchem czasu, a jest nim konieczność coraz większego i coraz szybszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Warto chyba zwrócić uwagę na inną jeszcze sprawę. Szerszą niż samo utworzenie stanowiska naczelnika gminy.

W wielu państwach w Europie obserwujemy tworzenie się coraz większych miast. Liczba mieszkańców w tych olbrzymach rośnie z roku na rok. Często kosztem wielu pałacy państwa. W Kraju zastanawiamy się nad tym, czy można by tego zjawiska uniknąć. W jaki sposób? Wiadomo, że w Kraju, wielu ludzi ze wsi, szczególnie młodzieży ucieka z rodzinnych wiosek, szukając pracy w mieście. A bo to cywilizacja stwarza wygodniejsze warunki życia, a bo to i na wsi sporo jeszcze niewygód. Gdyby jednak udało się tak pokierować sprawami, żeby powstrzymać nieco rozrost miast, a podnosić na wyższy poziom cały otaczający je region, modernizując wsie i osiedla, zamieniając je powoli w małe miasteczka ze wszystkimi wygodami, to wydaje się, że byłoby to lepsze i z punktu zdrowotnego i korzystniejszego dla rozwoju Kraju na całym jego terytorium. Lepsze funkcjonowanie gminy z naczelnikiem na czele ułatwia osiągnięcie tego celu.

Reorganizacja administracji terenowej została przyjęta w Kraju z zadowoleniem i uznana jako dalsza korzystna przemiana.

HENRYK KAWKA

PIERWSZE ZAMKOWE SALE JUŻ OTWARTE



Wnętrze Biblioteki Stanisławskiej

La chronique du Château Royal. Dans 660 jours les travaux de maçonnerie seront achevés. Les premières salles sont ouvertes dans l'aile du Château où se trouve la porte Grodzka et la bibliothèque de Stanislas-Auguste. Cette dernière contenait une magnifique collection de gravures et 16 000 livres. La salle a 324 m², elle comprend 15 portes-fenêtres d'où la vue s'étend jusqu'à la Vistule. Cette même splendeur se retrouvera dans l'ensemble du Château.



Jeden z dwudziestu ośmiu symboli sztuk pięknych znajdujących się na ścianach Biblioteki

Plac Zamkowy w Warszawie. Już wkrótce stanie tu Zamek Królewski



POCZĄWSZY od 1972 roku co pewien czas w cyklu artykułów pt. „Hasło: Zamek” informowaliśmy Państwa co się dzieje na placu budowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wiadomość, iż surowe mury będą gotowe już 22 lipca 1974 roku, a więc za 660 dni, często spotyka się ze zdziwieniem i niedowierzaniem. Aby umocnić w przekonaniu tych, którzy wierzą, że latem 1974 roku nad Wisłą rzeczywiście będzie można zobaczyć sylwetkę zamku, pragniemy donieść, iż otwarto już pierwsze zamkowe sale dla zwiedzających. Jest to jedno ze skrzydeł zamku, w którym mieści się Brama Grodzka oraz biblioteka ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta.

Półtora roku minęło od podjęcia decyzji, na mocy której rozpoczęto odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Półtora roku wystarczyło polskim rzemieślnikom i robotnikom na wykończenie jednego skrzydła zamku znajdującego się w najmniej zniszczonej części gmachu. Cała budowa ma trwać trzy lata. I szokujące wydaje się porównanie z czasem przebudowy zamku, która odbyła się w latach 1598—1616.

Hasło — każdy Polak złotówkę na odbudowę Zamku Warszawskiego — stało się akcją powszechną. Przez całą Polskę wędrowała gigantyczna Krysztalowa Skarbonka, do której wrzucano pieniądze, a nawet drobną biżuterię. Fundusz na odbudowę Zamku codziennie się powiększa, również dzięki Polakom znajdującym się poza granicami Kraju. Wielu kolekcjonerów ofiarowuje swoje zbiory Komitetowi Odbudowy Zamku. Na przykład p. Henri Wierniewski z Paryża przesłał paryski starodruk w języku łacińskim z 1672 roku pt. „Summa Conciliorum Omnium”.

Pieniądzy na odbudowę Zamku Królewskiego, którego historia sięga XIII wieku potrzeba wiele — ponad 800 mln złotych. Wspomnijmy tylko, że kubatura obiektu wynosi 113 tys. m³, a doprowadzenie tej powierzchni do stanu surowego szacuje się na 290 mln złotych. Pozostają jeszcze prace wykończeniowe, rekonstrukcyjne należące do robót najzwyklejszych i najdroższych.

Z pożogi wojennej zdołano uratować jedynie 300 obrazów, 60 rzeźb, 16 kominków, trochę mebli, dzieł sztuki złotniczej. Dąży się do tego i dokłada wszelkich starań, aby Zamek został odbudowany i stał się takim, jakim był w okresie swojej największej świetności za rządów króla Stasia, miłośnika klasycyzmu architektury i sztuk pięknych. Obecnie istnieje orientacyjny plan, w jaki sposób zostaną wykorzystane sale zamku. A więc sale z epoki Jagiellonów i Wazów oraz apartamenty z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego na parterze i pierwszym piętrze w skrzydle od strony Wisły są przeznaczone na muzeum historii i kultury z czasów Odrodzenia, Baroku i Oświecenia. Natomiast sale w sąsiednim skrzydle również na parterze i na pierwszym piętrze będą salami reprezentacyjnymi m. in. będą tam sale dla Polonii zagranicznej.

Zajrzyjmy jednak do nowo otwartych komnat Zamku Królewskiego. Biblioteka Stanisławowska została zaprojektowana przez Dominika Merliniego w XVIII wieku. Tutaj właśnie zgromadzony był wspaniały zbiór rycin, 16 tys. książek, kolekcja budząca podziw w całej ówczesnej Europie. Sala jest duża — liczy 324 m². Z piętnastu okien balkonowych rozciąga się widok na Wisłę. Szaro-zielone, jońskie kolumny dzielą salę na trzy równe części, a między oknami i na przeciwległej ścianie, na żółtym marmurze widnieją białe płaskorzeźby. Jest to dwadzieścia osiem symboli sztuk pięknych, do których zaliczono również hydraulikę. Boczne kandelabry i kryształowe żyrandole odbijają się w lustrach. Z Biblioteki schody i wspaniały wirydarz wiodą do Bramy Grodzkiej, surowej budowli, która wywołuje zmianę nastroju i budzi podziw dla gotyckiego piękna. I taki będzie Zamek Królewski, którego dzieje zaczęło pisać Sredniowiecze. Wieki zastawiły na nim swoje piętno, dlatego też elementy gotyckie odnaleźć można we wspomnianej Wieży Grodzkiej; od strony dziedzińca Renesans, który objawił się po przeróbce zamku za Jagiellonów; w epoce saskiej powstały zaś wszystkie zachodnie elewacje.

Jeszcze dwa lata dzielą nas od wizyty w zamkowych pokojach, tymczasem zapraszamy do Biblioteki Stanisława Augusta, w której obecnie prezentowane są portrety pędzla Bacciarellego, C. le Brun, J. Monalnego i zbiory zamkowe uratowane z pożogi wojennej.

(E. B.)

NA TRASIE FRANCJA — POLSKA

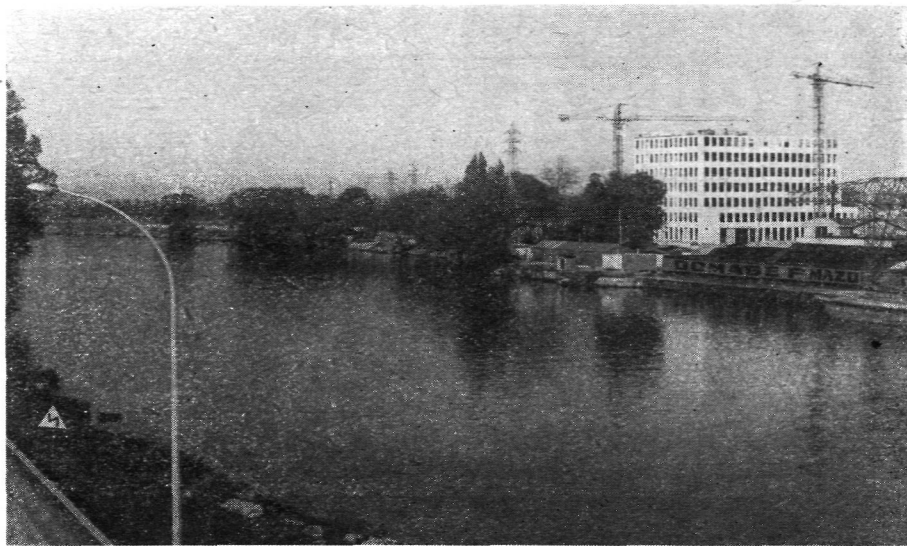
HISTORIA zjednoczenia NEU, mającego swą siedzibę w Lille, sięga ponad 80 lat wstecz. Jego założyciel, inż. Neu, już wtedy zainteresował się problemami klimatyzacji, a zwłaszcza wilgotności powietrza w przemyśle tekstylnym w północnej Francji i pracował nad oczyszczeniem powietrza przez odpylanie i nad polepszeniem warunków, które z kolei mają bezpośredni wpływ na jakość i wydajność pracy. Sam opracował prototyp instalacji zwilżania i oczyszczania powietrza. Był on jednym z pierwszych na przełomie XIX i XX wieku, którzy zainteresowali się tym problemem. On też pierwszy opublikował w 1905 roku swą pracę, zawierającą wyniki badań nad wprowadzeniem klimatyzacji w przemyśle tekstylnym.

Mijały lata, rozwijał i unowocześniał się przemysł i równocześnie rozwijała się firma NEU, stając się coraz większym przedsiębiorstwem. W 1962 roku

w Reuil-Malmaison, i zajmujące się obecnie projektowaniem i opracowywaniem koncepcji urządzeń większych jednostek przemysłowych, rozwinęło się w błyskawicznym tempie. Ma ono na swym koncie już współpracę ze wszystkimi niemal krajami świata — m. in. Iranem, Irakiem, Indiami, Brazylią, USA, Włochami, Turcją, Jugosławią, Rumunią, Związkiem Radzieckim.

Współpraca SOFRAIR z Polską trwa zaledwie od dwóch lat, ale zajmuje w tym przedsiębiorstwie szczególne miejsce.

— Już w ramach przedsiębiorstwa SOFRAIR byliśmy wielokrotnie na Targach Poznańskich — mówi nam dyrektor Entreprise Générale w SOFRAIR p. inż. Stanislas Szykula. — Dziś mamy już bliskie kontakty z PO-



Wkrótce już SOFRAIR przeniesie się do gmachu w Reuil-Malmaison

Urządzenia i realizacje inżynierskie z marką SOFRAIR



Dyrektor Entreprise Générale inż. Stanislas Szykula jest pochodzenia polskiego. On sam urodził się w Noeux-les-Mines w departamencie Pas-de-Calais, ale jego rodzice przyjechali do Francji z województwa rzeszowskiego

powołała ona do życia departament Entreprise Générale, a jego dyrekcję powierzyła inżynierowi Stanislas Szykula. W 1964 roku z Entreprise Générale powstało przedsiębiorstwo SOFRAIR. Dziś zjednoczenie NEU zatrudnia tylko we Francji około 1500 osób i jest jedną z najstarszych i najważniejszych firm zajmujących się problemami klimatyzacji we francuskim przemyśle tekstylnym. W jej skład wchodzi ośrodek projektowo-badawczy we Francji, filie badawcze w Niemczech Zachodnich, Anglii, Belgii, Hiszpanii i Francji, 6 fabryk w Europie, 30 przedstawicielstw techniczno-handlowych, filia SOFRAIR — przedsiębiorstwo inżynierskie, specjalizujące się w instalacjach i kompletnych urządzeniach związanych z aerotechniką i termodynamiką dla zakładów przemysłowych oraz wydzielone zeń przedsiębiorstwa pomocnicze FROILABOSOGEV i AURORE, 40 reprezentantów w całym świecie...

JEDNI Z PIERWSZYCH

Tak jak założyciel firmy, inż. Neu był jednym z pierwszych na świecie, którzy pracowali nad problemami oczyszczania powietrza i klimatyzacji w przemyśle tekstylnym, tak po drugiej wojnie światowej znane już szeroko przedsiębiorstwo NEU było jedną z pierwszych firm zachodnich, która uczestniczyła w Targach Poznańskich. Od pierwszych też lat istnienia Polski Ludowej rozpoczęła się rozwijająca się z każdym rokiem współpraca firmy NEU z Polską.

Istniejące od 1964 roku przedsiębiorstwo SOFRAIR, mające początkowo siedzibę w Boulogne-Billancourt pod Paryżem, zaś obecnie mieszczące się w pięknym, nowoczesnym gmachu w Courbevoie, a planujące już swe przeniesienie do nowo budowanego gmachu

LIMEX-em, CEKOP-em, POLSERVICEM, Ministerstwem Przemysłu Lekkiego, Ministerstwem Przemysłu Ciężkiego, CENTROZAP-em w Katowicach, z różnymi zjednoczeniami, m. in. z KLIMAWENT — Zjednoczeniem Przemysłu Klimatyzacyjnego i Wentylacyjnego w Katowicach, ze Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych w Łodzi. W Łodzi też budowany jest obecnie przez Polskę zakład produkcji aparatów klimatyzacyjnych, wentylacyjnych i elektronicznych dla przemysłu lekkiego. Mury tych zakładów już stoją, a SOFRAIR przedłożył Polsce projekt kompletnego urządzenia tych zakładów — licencję, wzorce, KNOW-HOW, automatyzację itp. Trwa już bliska współpraca SOFRAIR z polskimi inżynierami i wspólnie inżynierowie francuscy i polscy pracują nad najlepszym, najracjonalniejszym roz-

wiązaniem linii produkcyjnych, procesów technologicznych itp. Kontrakt ten, do którego SOFRAIR przykłada dużą wagę, nie został jeszcze podpisany, ale rokowania są już bardzo zaawansowane. W lipcu 1972 został już natomiast podpisany kontrakt na dostawę przez SOFRAIR kompresorów odśrodkowych dla polskiej petrochemii. Poza tym SOFRAIR pracuje nad realizacją pięciu wielkich projektów dla Polski, mającej duże zapotrzebowanie na usługi, które właśnie może zaoferować SOFRAIR...

— Dyrektor Szykula i ja — dorzuca p. Louis Windisch, zajmujący się kontaktami handlowymi w SOFRAIR wzięliśmy sobie bardzo do serca współpracę z Polską. O ile ta współpraca z Polską będzie się tak rozwijać, jak pragnęlibyśmy i jak planujemy, zamierzamy nawet stworzyć w naszym biurze

specjalną sekcję dla współpracy z Polską. Zresztą współpracę z Polską pragniemy rozszerzyć o wspólną koprodukcję, co już zapoczątkowano z zakładami tekstylnymi FALUBAZ w Zielonej Górze...

ZWIĄZKI UCZUCIOWE

— Dla mnie bliska współpraca SOFRAIR z Polską ma szczególne znaczenie i podłoże uczuciowe — mówi dyrektor inż. Stanislas Szykula. — Jak wskazuje moje imię i nazwisko, jestem przecież pochodzenia polskiego. Rodzice moi przyjechali do Francji z województwa rzeszowskiego. Ojciec pracował w górnictwie w Noeux-les-Mines w departamencie Pas-de-Calais, gdzie się urodziłem. Ojciec już nie żyje, zmarł na pylicę. Zona moja jest też pochodzenia polskiego. Rodzice wychowali mnie po polsku. Moi synowie też już interesują się Polską i mają na jej temat niemałą bibliotekę...

O tych osobistych, bliskich i serdecznych związkach uczuciowych z Polską, p. dyrektor Stanislas Szykula mówi piękną polszczyzną. I to też zasługa rodziców, którzy sami ciężko pracując, tak wykształcili swego syna. Stanislas Szykula ma bowiem ukończoną Wyższą Szkołę Inżynierską w Paryżu, a zajmowane przez niego wysokie stanowisko jest najlepszym świadectwem jego umiejętności i kwalifikacji.

— Wielu w północnej Francji jest synów górników — polskich emigrantów, którzy zdobyli wyższe wykształcenie i pozycję zawodową — dorzuca skromnie p. dyrektor Szykula. — Wszyscy prawie też zachowaliśmy sentyment do ojczyzny rodziców i czujemy się z Polską związani. Współpraca i koprodukcja SOFRAIR z Polską jest więc dla mnie nie tylko współpracą fachowców dwóch różnych krajów, ale serdeczną współpracą z kimś bardzo bliskim. I chciałbym, aby urządzenia i licencje z marką SOFRAIR miały swój udział w szybkim rozwoju kraju — ojczyzny moich rodziców.

URSZULA KOZIEROWSKA



Dyrektor Stanislas Szykula (od lewej) oraz p. Louis Windisch, zajmujący się w SOFRAIR kontaktami handlowymi (od prawej) wiele serca i przyjaznych uczuć wkładają w rozwój współpracy z Polską

ZAGRANICZNI LAUREACI KONKURSÓW POLSKIEGO RADIA



Feliks Hanas z Barlin (Pas-de-Calais) dzieli się swymi wrażeniami z Polski

W

Polsce gościła 22-osobowa grupa laureatów zagranicznych konkursów Polskiego Radia z 12 krajów: Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Maroka, NRD, NRF, Senegalu, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch i ZSRR. W grupie tej znajdowało się pięciu słuchaczy pochodzenia polskiego, uczestniczących wraz z pozostałymi osobami w 10-dniowej wycieczce po Polsce, zorganizowanej przez Polskie Radio, „LOT” i „ORBIS”.

Jedną z ankiet pn. „Forum-Europa 71” zawierała pytanie: **jak słuchacz ocenia propozycje krajów socjalistycznych zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i czego od tej konferencji oczekuje?** Wpłynęło ponad 4.200 listów; ponad 86% ich autorów wyraziło pełną aprobatę dla propozycji krajów socjalistycznych podkreślając m. in., że konferencja przyniesie odprężenie międzynarodowe oraz przyczyni się do aktywizacji wszechstronnej współpracy i normalizacji stosunków między państwami.

Na konkurs rozpisany w związku z 500 rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika nadeszło aż 25.712 odpowiedzi. Uzyskany materiał stanowi interesującą konfrontację wiedzy o życiu, pracy oraz działalności Mikołaja Kopernika. Ołbrzymią większość słuchaczy pisze o Koperniku jako o patriotcie, „wielkim synu swej ojczyzny — Polski”.

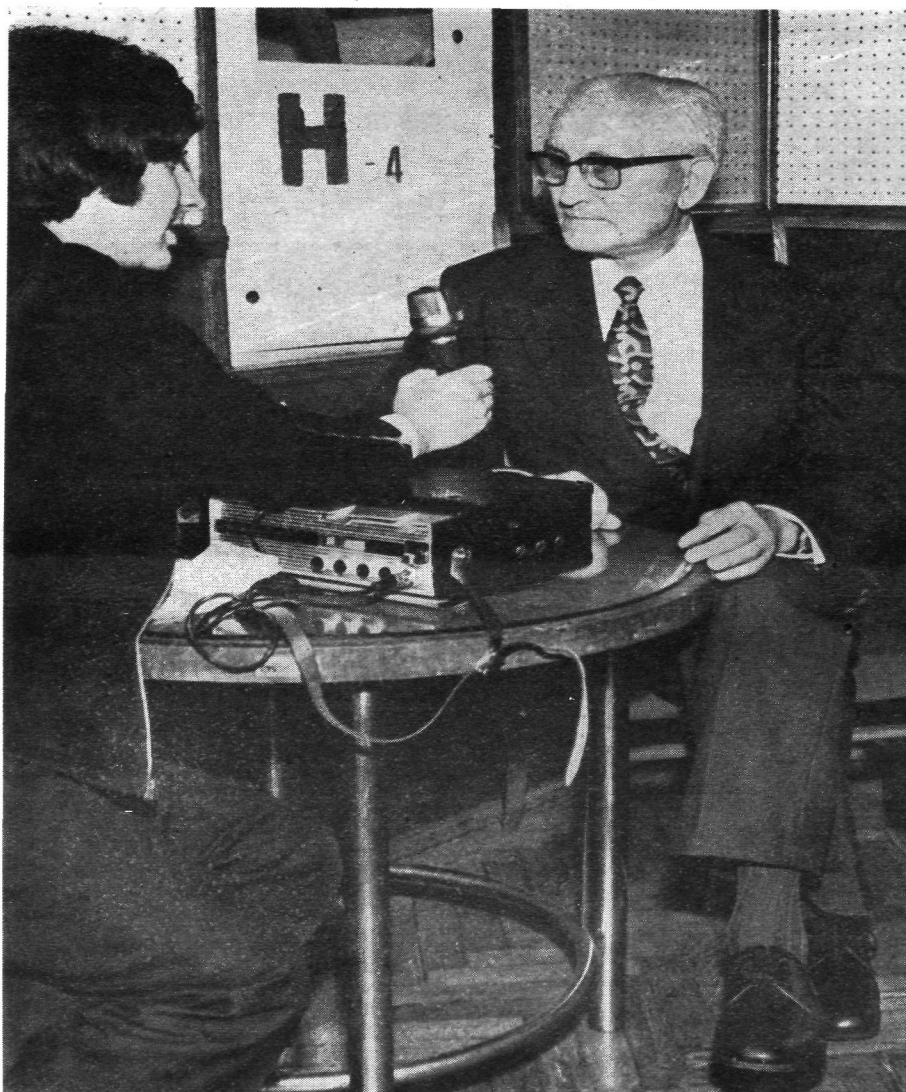
„Tygodnik Polski” przeprowadził rozmowę z dwoma laureatami tego konkursu: z p. **Feliksem Hanasem** i p. **Stanisławem Kosmalą** — oto ich wypowiedzi:

Feliks HANAS z Barlin (Pas-de-Calais)

— Audycji Polskiego Radia dla Zagranicy słucham od wielu lat. Ja i moi dwaj synowie interesujemy się bardzo życiem sportowym w Polsce oraz sztuką ludową. Bierzymy poza tym udział we wszystkich konkursach organizowanych przez Polskie Radio, i muszę powiedzieć, że mamy dużo szczęścia, gdyż moi synowie wygrali już raz konkurs wakacyjny i byli na koloniach letnich w Kraju. No a w tym roku przyszła kolej na mnie...

— *Jak Pan zareagował na wiadomość, że wygrał Pan pobyt w Polsce?*

— Żona powiedziała mi, kiedy wróciłem z pracy: „Zdaje się, że coś wygrałeś w konkursie, ale nie wiem co, bo był słaby odbiór”. A w dwa dni potem przyszedł telegram i już wiedziałem, że przyjadę do Polski. Wybierałem się zresztą w tym roku do Kraju, na ślub syna, który w czasie wakacji w Toruniu poznał swoją obecną żonę i tam się pobrali. Byłem więc na ich weselu, a potem oni pojechali do Francji, a ja dołączyłem do grupy laureatów konkursu, aby razem z nimi odbyć tę wspaniałą podróż po Polsce. Byliśmy na Do-



Stanisław Kosmała z La Bourgonnière mówi dla „Tygodnika Polskiego”

żynkach w Bydgoszczy, zwiedziliśmy zamek krzyżacki w Malborku i Stocznnię Komuny Paryskiej w Gdyni. Byliśmy wszędzie bardzo gościnnie przyjmowani i widzieliśmy wiele pięknych miejscowości. Przed wyjazdem z Polski mam jeszcze zamiar odwiedzić matkę, która mieszka w Szczakowej koło Jaworzna. Po powrocie do Francji będę oczywiście nadal uczestniczył w konkursach Polskiego Radia i mam nadzieję, że szczęście będzie mi dopisywało.

Stanisław KOSMAŁA z La Bourgonnière (Loire Atlantique):

— Brałem udział w wielu konkursach Polskiego Radia, wygrywałem różne nagrody i marzyłem, że uda mi się kiedyś wygrać podróż do Polski. Ale kiedy o siódmej rano nastawiłem radio i usłyszałem od razu swoje nazwisko:

„nasz rodak z Francji, pan Stanisław Kosmała wygrał pierwszą nagrodę”, trudno mi było w to uwierzyć. Ale zaraz potem przyszedł telegram i list zawiadamiający o tym, ucieszyłem się więc bardzo. Ponieważ jestem nadal obywatelem polskim, formalności trwały krótko.

— *Jakie wrażenie wywozi Pan z tej kilkunastodniowej podróży po Polsce? Czy odkrył Pan jakieś nowe dla siebie sprawy?*

— Jestem bardzo zadowolony, pod każdym względem. Przyjmowani byliśmy wszędzie po królewsku, można powiedzieć. I pilot „Orbisu”, i reprezentant Polskiego Radia, pani Kryśka — zawsze byli uśmiechnięci, zawsze życzliwi. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie polska młodzież. Zdrowa, wysportowana, uśmiechnięta. Bardzo się wzruszyłem, widząc tę młodzież na Dożynkach w Bydgoszczy. No i rozbudowa Kraju, czystość na ulicach, wygoda i świetne wyżywienie w hotelach „Orbisu”. Rozmawiałem też z wieloma ludźmi — na przykład w czasie zwiedzania stoczni w Gdyni. Dowiedziałem się, ile ludzie zarabiają, jakie jest zapotrzebowanie na statki. Widziałem, że ludziom się dobrze powodzi i wszyscy mają pracę. Jestem od dwóch lat na emeryturze, z zawodu jestem kotlarzem i robiłem też między innymi urządzenia dla statków budowanych w Polsce, a także dla przemysłu naftowego. Sam widziałem urządzenia, które moja firma przysłała do Polski.

Chciałbym więc serdecznie podziękować organizatorom za tak wspaniałą podróż.

Si vous avez soif de connaître...

Vous êtes d'origine polonaise. Vous êtes une personne cultivée. Vous savez que la culture polonaise a de tout temps entretenu des rapports étroits avec la culture française et vous êtes curieux de connaître l'histoire de ces rapports.

Alors, vous vous devez de lire „La Semaine Polonaise”.

„La Semaine Polonaise” publie régulièrement des articles en langue française consacrés à l'histoire des rapports franco-polonais.

On ne peut être totalement informé sur les rapports franco-polonais et l'histoire de l'amitié franco-polonaise sans lire „La Semaine Polonaise”.

C'est pourquoi les jeunes d'origine polonaise qui ont soif de connaître lisent „La Semaine Polonaise”.

...et ils s'abonnent!

DO RO W POMECIE

TEN czteroliterowy skrót nie oznacza nic tajemniczego, ani też nic nadzwyczajnego. „Do-Ro” to po prostu skrót dobrej roboty. Bywały lata, że z tą dobrą robotą w wielu zakładach nie było wcale tak dobrze. Potem przyszedł okres wielkiej dyskusji nad tym jak polepszyć jakość, okres eksperymentów i zmian. Bardzo wiele zakładów w Kraju wzięło sobie za punkt honoru podniesienie jakości produkowanych przez siebie wyrobów. Od tego czasu minęło już kilka lat. Wybraliśmy się do Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu, aby przekonać się naocznie jak funkcjonuje tam nowy system dbałości o jakość produkcji.

TAK BYŁO

Kiedyś w „Pomecie”, z tytułu wadliwości produkcji, powstawały straty w wysokości czterdziestu a czasem i więcej milionów złotych rocznie. Gdyby ich nie było, można by za te pieniądze wybudować cztery jedenastopiętrowe budynki podobne temu, jaki wybudowano w zakładzie. A więc to sporo pieniędzy, które szły na marne. Nie pomagała rozbudowana kontrola, obcinanie premii i stosowanie kar. Na powstawanie braku produkcyjnego składało się w tym zakładzie około dwustu osiemdziesięciu przyczyn. Było oczywiste, że nie podobna ich wszystkich po prostu wyeliminować. Czy nie było więc rady?

WYSOKA KOMISJA

Powołano ją w 1968 roku. Rozpoczęła działalność od analizy całej załogi, kwalifikacji, warunków pracy, dostaw surowców i materiałów. Bo trudno było wymagać od pracownika bezbrakowej produkcji, jeśli stworzony mu warsztat pracy był np. nieodpowiedni. Prace komisji przeciągnęły się na cały rok 1969 i sporą część siedemdziesiątego. Aż wreszcie komisja skonkretyzowała swoje propozycje. Teraz trzeba było tylko zatwierdzić je na Konferencji Samorządu Robotniczego i znaleźć pierwszych ochotników do podjęcia pracy w zmienionych warunkach.

DZIEŃ ZERO

Tak nazwano dzień podpisania aktu do pracy w warunkach zaproponowanych przez komisję. Pierwszą wrześnią 1970 r. stał się dniem święta w zakładzie. W przerwie pracy w halach produkcyjnych zebrali się wszyscy i ku zaskoczeniu dyrekcji podpisali niemal jednomyślnie zobowiązanie do pracy wysoko jakościowej.

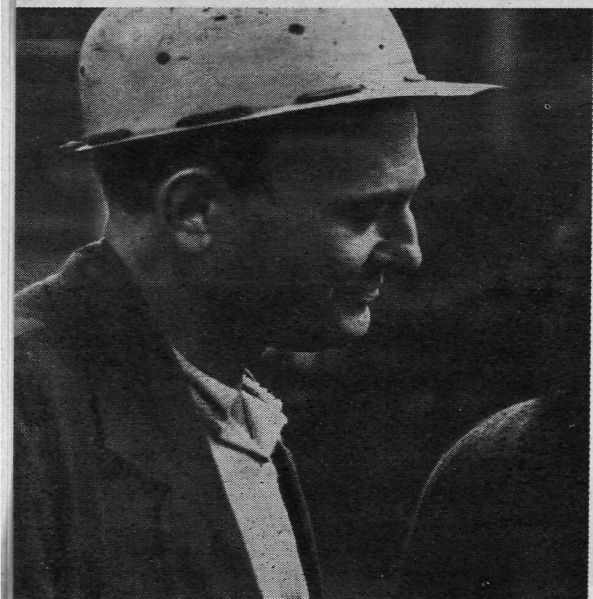
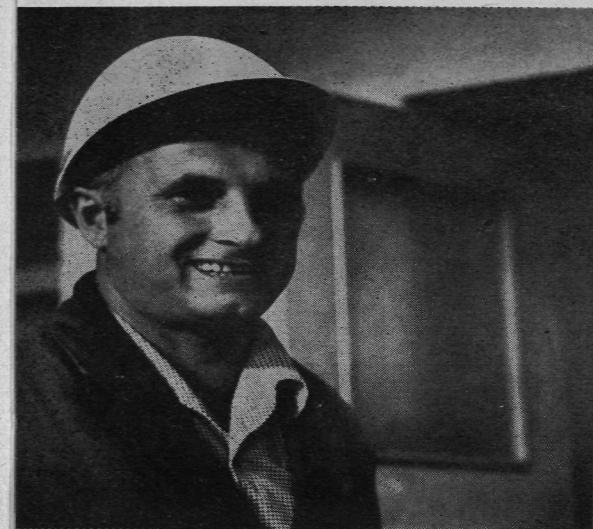
Jednym z członków komisji był magister ekonomii **Jan Galicki** — kierownik działu organizacji. Od trzynastu lat — a więc od rozpoczęcia pracy w „Pomecie” — starał się tak organizować pracę, aby była nie tylko lepsza, ale i efektywniejsza, aby coraz mniej strat ponosił zakład z tytułu braków. Pan magister wziął też na siebie, wraz z kierownikiem działu kontroli jakości,

LA mode est aux abréviations et „Do-Ro” veut tout simplement dire le travail bien fait: „dobra robota”. Il fut un temps où la qualité de ce travail laissait à désirer et beaucoup d'entreprises en Pologne se fixèrent comme point d'honneur, le relèvement de la qualité des produits fabriqués.

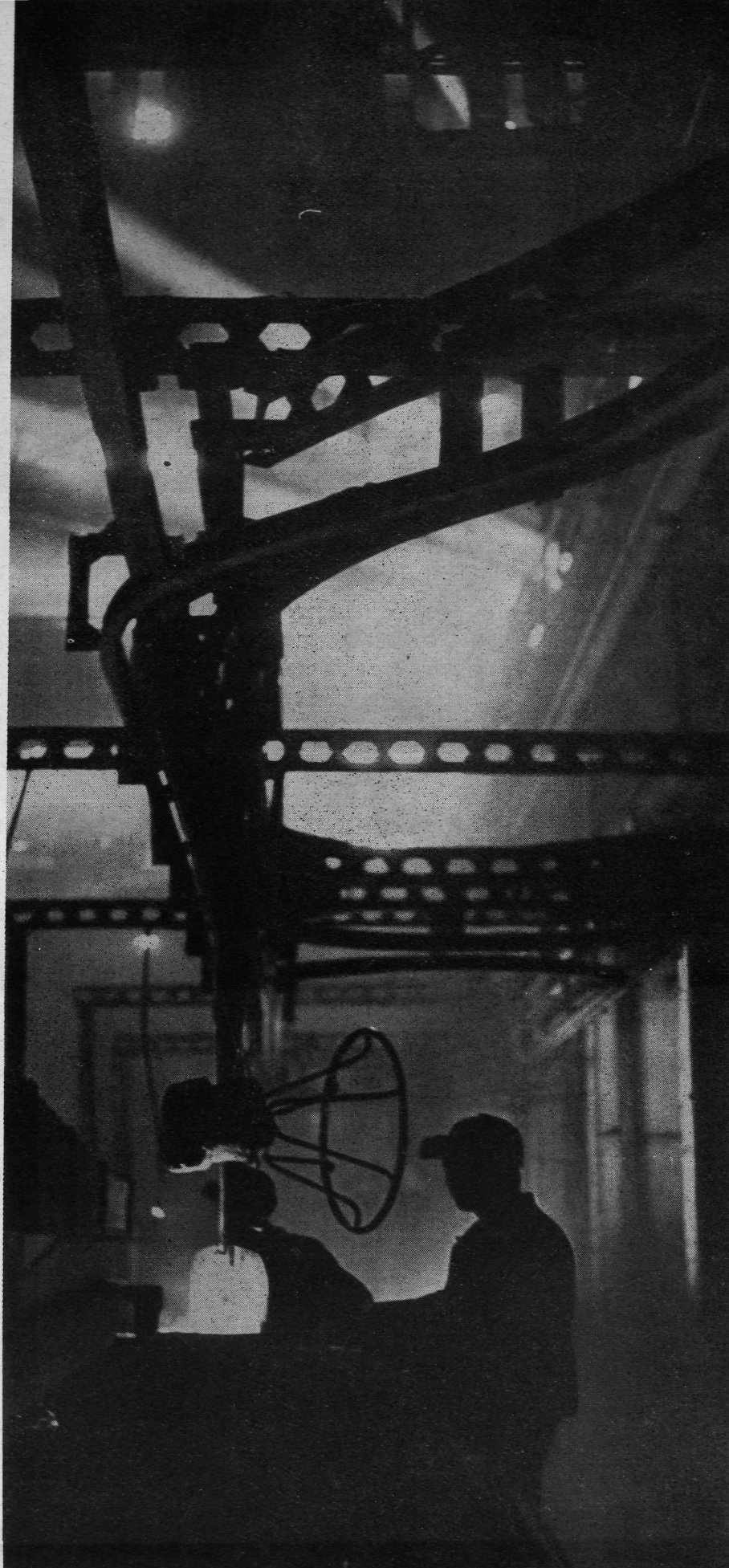
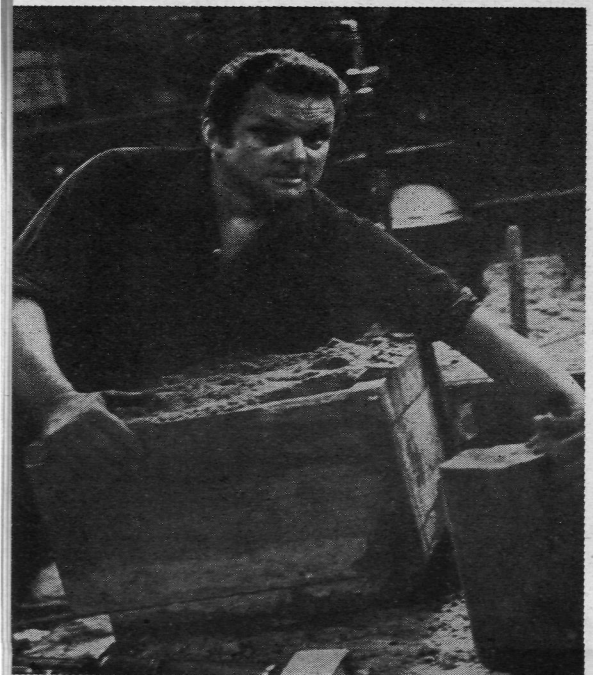
Plusieurs années ont passé. Où en sont par exemple, les Entreprises métallurgiques „Pomet” de Poznań? Il y a quelques années les pertes dues à des défauts de production accusaient de quarante millions par an et parfois plus. En 1968 une commission fut appelée. Elle étudia en premier lieu les qualifications des équipes, les conditions de travail, la livraison des matières premières et autres matériaux. Cela dura plus d'une année. Puis la Commission mit au point une proposition qu'elle soumit à l'autogestion des ouvriers.

Une fois le projet accepté, il fallait trouver des volontaires pour entreprendre les indispensables transformations qui devaient relever l'économie des entreprises. Tout n'alla pas sans heurts, il fallait agir avec doigté et prudence pour découvrir les fauteurs. Les ouvriers furent intéressés aux primes pour la bonne qualité de la production.

Au bout d'un an les résultats parlent d'eux-mêmes. Au cours de quatre mois on notait quatre millions de zlotys d'économie, en 1971, seize millions. La propagande de la méthode de „Do-Ro” à l'intérieur de l'entreprise s'adresse à chaque ouvrier, un dynamisme constructif a remplacé la torpeur. La qualité des produits s'en ressent, de même l'économie de l'usine et aussi la paye de l'ouvrier qui voit les effets pratiques du travail bien fait.



Fot. A. JAŁOSIŃSKI



trud opracowania systemu propozycji zmian, które miały zmienić wyniki ekonomiczne zakładu.

„Postanowiliśmy działać nieco inaczej niż dotychczas. Spróbować dotrzeć do ludzi, ocenić ich zaangażowanie. Stworzyć doping a nie system karania”.

— W jaki sposób?

— Prosty. Po pierwsze przez stworzenie systemu identyfikacji tego pracownika, który pracował nad danym elementem. Nie może być wady bez sprawcy. A skoro jest sprawca, to dlaczego odpowiedzialność za całą produkcję ma spadać na brygadę czy wydział. Niech odpowiada ten kto zawinił. Detale są znakowane — w osiemdziesięciu procentach można bez trudu stwierdzić kto przyczynił się do tego, że wyrób jest gorszy niż być powinien.

— Ale zostaje dwadzieścia procent.

— Tak. Jeśli nie można ustalić „winowajcy” to wiadomo czyja brygada wyprodukowała detal niższej jakości. Wtedy odpowiada mistrz. Jeden z trzech na zmianie produkcyjnej. A dopiero potem kierownik danego wydziału. Wszyscy więc są zainteresowani tym, aby było dobrze. Jeśli natomiast sprawa zajdzie tak daleko, że rozliczamy z niej kierownika wydziału to znaczy, że źle organizuje on pracę podległych sobie ludzi. Następnie wszystkie braki są ściśle w kartotece ewidencjonowane. Potem przeliczamy je w skali miesiąca, kwartału, roku na maszynie cyfrowej i mistrz otrzymuje zestawienie. Już wiadomo nie tylko ile każdy pracownik zarobił, ale także na jakie straty naraził swój zakład pracy. A przy tym każdy z zatrudnionych może porównać swój wynik z osiągnięciami kolegi. Ambicją każdego pra-



cownika jest, aby być lepszym od pozostałych — to sprawa ludzka.

— I tak problem przestał istnieć.

— To był dopiero wstęp. Pierwszy etap. Pierwszy stopień wtajemniczenia. Po trzech miesiącach, ci którzy pracowali, utrzymując się w ramach tolerancji założonych na każdym stanowisku produkcyjnym, mogli przejść o stopień wyżej — pracować w systemie samokontroli. Po prostu wyeliminowaliśmy stanowiska kontroli międzyoperacyjnych. I tu zaczęła działać także doping finansowy. Każdy z pracowników pracujący w samokontroli otrzymuje dodatek do podstawowego uposażenia w wysokości od pięciu do dziesięciu procent płacony z funduszu dopłat za jakość produkcji. W pierwszym etapie samokontrolą objętych zostało z kilkudziesięciu załogi ponad siedemset osób.

W sierpniu 1972 roku w niemal równy rok od dnia zero „Pomęt” ma się czym konkretnie pochwalić. W rozliczeniu za rok 1970 — a to tylko cztery

miesiące nowego systemu pracy — cztery miliony oszczędności, w 1971 roku — szesnaście milionów złotych, A i bieżący rok wg wstępnych obliczeń nie będzie gorszy.

DRUGA STRONA MEDALU

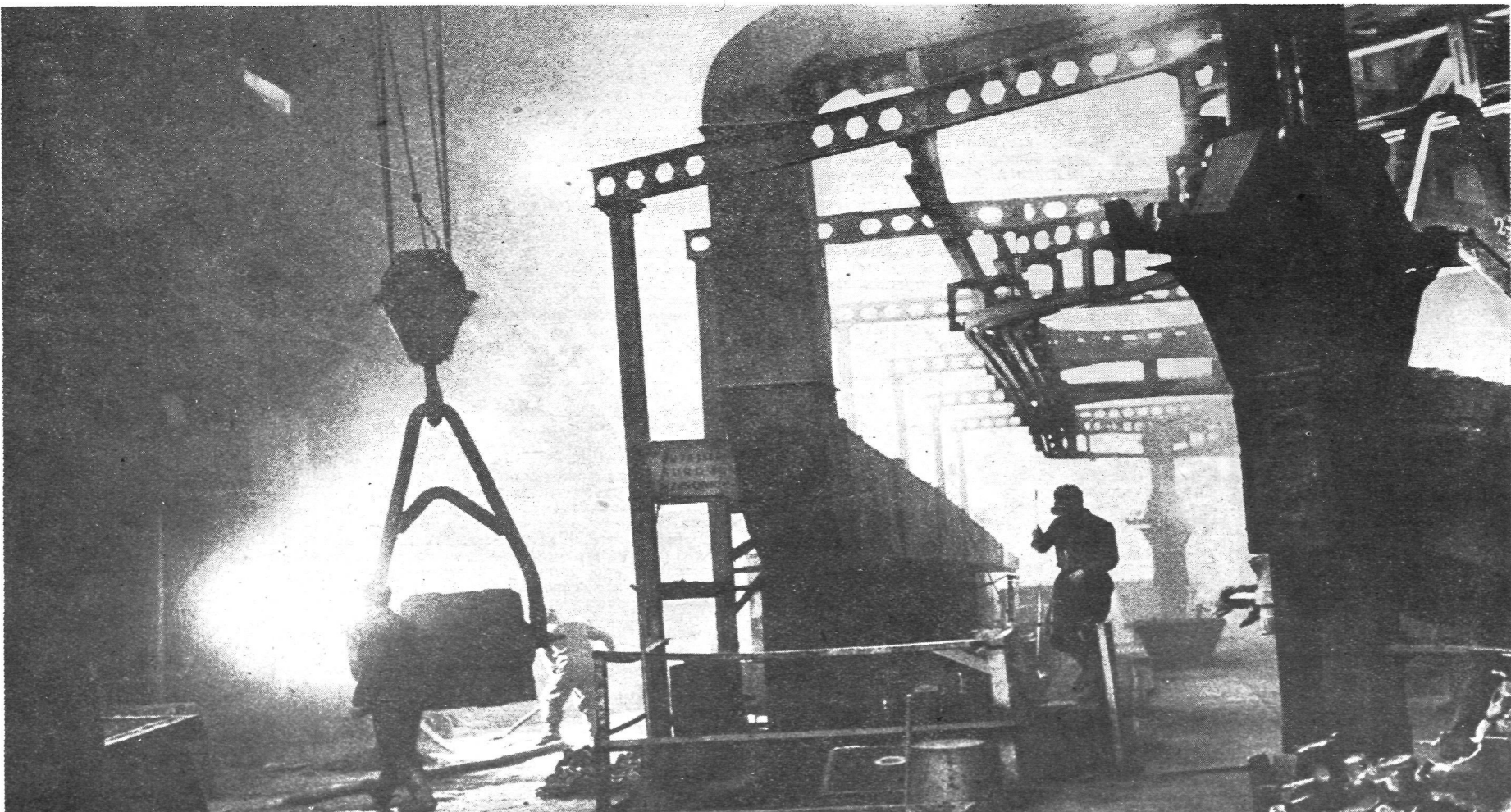
Zakład podniósł swoje wyniki ekonomiczne. Sprawili to wszyscy ci, którzy wzięli sobie do serca nowy system pracy. W halach produkcyjnych wszędzie napisy, dekoracje związane z jakością produkcji. Działalność propagandowa zakładu nastawiona jest na każdego pracownika. Napisy mają przypominać i zachęcać.

Inżynier Stanisław Mazur — kierownik wydziału odlewni staliwa zwraca uwagę: „W zakładach naszego typu nie udało się nigdzie takiej metody zastosować. A my za konsekwencję we wprowadzaniu takich zasad pracy otrzymaliśmy trzecią nagrodę w konkursie dobrej roboty za rok 1970. To o czymś świadczy. Ale nie idzie to ucale wszystko bez kłopotów, choć tak

by może mogło wyglądać. Mam na swoim wydziale kłopoty. Zasadą dobrej roboty jest kompleksowe oddziaływanie na cały zakres bardzo różnych spraw składających się w sumie na jakość produkcji. I okresowo trudno jest skoordynować to wszystko. Jeśli nawali jakość dostaw to i my musimy nawalić. A to przynosi nam szkody bo ludzie przyzwyczaili się do tego, że dobrze pracują i nie chcą odpowiadać za czyjeś braki.”

W dziale topienia jest bardzo gorąco — przy elektrycznych piecach wytapiacze. Fachowcy najwyższej klasy. Kierownik tego oddziału inżynier Zdzisław Niemczura mówi: „poprawiliśmy produkcję w zasadniczy sposób. Ale dziś już trzeba myśleć o ulepszeniu tej metody. Ona musi się u nas rozwijać. Pracownik nauczył się od siebie wy magać — my musimy zabezpieczyć mu

Dokończenie na str. 14



PROSTO Z POLSKI

Po 33 latach odnalazła ojca

Pomyślny epilog znalazła w Gdańsku niecodzienna historia ludzkich losów, na których trwały ślad odcisnęła ostatnia wojna. Po 33 latach

Pierwsze spotkanie z „Berlietem”

Piękny czerwony autobus miejski „Berliet” wystawiony przed Pałacem Kultury w Warszawie budził wielkie zainteresowanie uczestników niedawnego święta „Trybuna Ludu”. Nic dziwnego — takie właśnie autobusy wkrótce zaczęły produkować na podstawie umowy licencyjnej Jelczańskie Zakłady Samochodowe. „Berliet” oblegany był również we Wrocławiu, dokąd przybyła autobusem grupa francuskich gości zaproszona przez dyrekcję zakładów w Jelczu. Wiele pochwał zyskała zarówno nowoczesna sylwetka autobusu jak jego wygodne i funkcjonalne wnętrze.

Uniwersytet dla narzeczonych

W Olsztynie zorganizowano uniwersytet dla narzeczonych. Prowadzi się w nim wykłady z etyki, psychologii i biologii małżeństwa. Zaznaja się młodzież z prawem rodzinnym. Zajęcia prowadzone są w formie dyskusji, indywidualnych rozmów, udziela się porad osobistych. Planuje się powołanie podobnych placówek w miastach powiatowych woj. olsztyńskiego.

Gospodarka

Rozbudowa i modernizacja huty „Zawiercie”

W hucie „Zawiercie” prowadzone są na szeroką skalę prace inwestycyjne przy rozbudowie i generalnej modernizacji. W niedalekiej przyszłości zmieni się zasadniczo profil produkcyjny i wygląd 75-letniej huty.

Na początku bieżącego roku rozpoczęto budowę potężnej walcowni o zdolności produkcyjnej miliona ton wysokojakościowych wyrobów rocznie. Nowa walcownia, której budowa ma być zakończona w połowie 1974 roku, będzie w pełni zmechanizowana i automatyzowana.

W przyszłym roku w hucie „Zawiercie” przystąpi się do budowy kolejnego ważnego obiektu — elektrostalowni, w której dwa pierwsze piece elektryczne uruchomione mają być w 1975 roku.

Pierwsza w Polsce fabryka sztucznej skóry

W szybkim tempie prowadzone są prace na budowie pierwszej w kraju fabryki sztucznej skóry „Pocofarm”. Będzie ona stanowić część zakładów tworzących sztucznych „Pronit-Erg” w Pionkach. W marcu bieżącego roku rozpoczęto tam pierwsze roboty, a już we wrześniu 1973 roku — na trzy miesiące przed planowanym początkowo terminem — budowniczy zamierzają oddać obiekt do ruchu mechanicznego.

wytrwałych poszukiwań mieszkanka woj. wrocławskiego Franciszka Mencil (po mężu Gruszczyńska) znalazła swego ojca zaginionego w czasie II wojny światowej.

F. Mencil urodziła się pod Równem w niespełna 3 miesiące po pójściu ojca na wojnę w 1939 roku. Nigdy go nie widziała, również rodzina nie otrzymała od niego żadnej wiadomości, ponieważ po kampanii wrzesniowej Bolesław Mencil dostał się do niewoli niemieckiej.

Po wojnie B. Mencil zamieszkał na Wybrzeżu Gdańskim. Obecnie pracuje w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich „Dalmor” jako brygadzysta. Jego żona i dzieci osiedlili się natomiast we wsi Chwalibóżyce (woj. wrocławskie), gdzie objęły gospodarstwo rolne. Za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża rodzina Mencilów otrzymała wiadomość, że zaginiony najprawdopodobniej mieszka w Gdańsku.

Trudno oddać radość ludzi, którzy znaleźli się po 33 latach. Bolesław Mencil otrzymał natychmiast urlop i razem z córką, która znalazła go w Gdańsku, pojechał na spotkanie z pozostałą rodziną.

Unikalne muzeum w Czyżynach

Muzeum Lotnictwa i Astronautyki to unikalna i jedyna w kraju placówka. Mieści się ona na terenach byłego lotniska w Czyżynach i posiada w chwili obecnej ponad 220 eksponatów — w tym wiele urządzeń i maszyn lotniczych istniejących już dzisiaj tylko w pojedynczych egzemplarzach. Należy do nich polski samolot myśliwski P-11C, szkolny samolot myśliwski PWS-26, jeden z pierwszych francuskich samolotów „Antoinette” z roku 1909, na którym podejmowano próby przelotu przez Kanał La Manche. Wśród eksponatów można także podziwiać i oglądać 130 lotniczych silników.

Nie same jednak samoloty czy też silniki są eksponatami tego jedynego w swoim rodzaju muzeum. W tym miejscu jednak musimy zwrócić się ku historii lotnictwa. Każdy pułk lotniczy i każda baza miała i nadal posiada na swoim terenie tzw. hamownię.

Jest to specjalny budynek, w którym dokonuje się prób silników samolotowych. Polska szkoła lotnictwa dopracowała się przed II wojną światową własnego typu hamowni lotniczej. Budowano je na lotniskach w latach 1929—30, podczas ostatniej wojny jednak prawie wszystkie uległy zniszczeniu. Ocalał tylko jeden budynek — właśnie na lotnisku krakowskim; dzisiaj wchodzi on w skład Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Czyżynach. I chociaż w świetle uchwały o ochronie zabytków, zabytkiem nie jest, to jednak w świetle faktów i historii polskiego lotnictwa — ten jedyny, unikalny i nietypowy „eksponat” ma wartość już bezwzględnie historyczną.

Obok hamowni lotniczej znajduje się w Czyżynach hangar o konstrukcji żelbetowo-stalowej; zbudowany również w roku 1929. I ten budy-

Podwodne szybowce z Gdańska

W ramach tegorocznej akcji letniej studenci z koła naukowego badań podwodnych „Rekin” przy Politechnice Gdańskiej zbudowali trzy unikalne pojazdy do badań podwodnych, tzw. akwaplany. Jednostki te umożliwiają penetrację dna morskiego do głębokości 30 m. Ich zaletą jest duża zdolność manewrowania i absolutna niezatapialność. Konstrukcję podwodnych szybowców oparto na metalowym szkielecie, który wypełniony został tworzywami sztucznymi. Dwie jednostki — jednoosobowa „Manta 2” i dwuosobowa „Barakuda” nie mają własnego napędu i holowane są przez łódź pilotującą. Trzeci pojazd „Rekin” jest rodzajem łodzi podwodnej z własnym napędem elektrycz-

nym, osiągającej pod wodą prędkość do 3 węzłów. Bardzo oryginalnie rozwiązano w „Rekinie” problem kontaktu 3-osobowej załogi akwaplanu z łodzią asekuracyjną. Rozmowy pletwonurków z łodzią na powierzchni odbywać się będą w specjalnej kabine telefonicznej w kształcie kopuły wypełnionej sprężonym powietrzem.

Prototypowe szybowce podwodne umożliwiają pletwonurkom z koła „Rekin” kontynuowanie w przyszłym roku penetracji przybrzeżnego dna Bałtyku w poszukiwaniu skupisk morskich roślin przemysłowych — morskocynu i widłaka. Rośliny te są surowcem podstawowym do produkcji kosztownego kwasu alginowego i agar-agaru.

Czyżynach

nek ma już swoją lotniczą historię. Chociaż był w czasie wojny bombardowany, a bomba z hitlerowskiego samolotu trafiła w dach hangaru i eksplodowała wewnątrz — nie zniszczyła go. Dzisiaj — wraz z hamownią — jest on autentycznym eksponatem i swoistym dokumentem historii polskiego lotnictwa.

Jednym ZDANIEM

● W Wolborzu (woj. łódzkie) odbyły się uroczystości związane z 400 rocznicą śmierci Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, prekursora polskiej literatury politycznej, autora dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej”.

● W związku z 90 rocznicą urodzin wybitnego kompozytora Karola Szymanowskiego, w siedzibie Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Warszawie otwarta została wystawa „Karol Szymanowski — prekursor polskiej awangardy muzycznej”.

● 75-lecie działalności obchodząca zastroniona placówka kulturalna na Śląsku — Teatr Zagłębia w Sosnowcu.

PRZED ROCZNICĄ KOPERNIKOWSKĄ

We Fromborku, gdzie mieszkał nasz znakomity astronom Mikołaj Kopernik, którego 500-lecie urodzin będziemy obchodzić w przyszłym roku, urządzane jest muzeum astronomii. Mieścić się będzie w jednej z wież Wzgórza Katedralnego — w Wieży Radziejowskiego, w której oprócz kopii przyrządów używanych przez Kopernika do badań astronomicznych — astrolabium, triouetrum, torouetrum, znajdzie się dużo ciekawych eksponatów związanych z tą dziedziną nauki. W jednej z sal będzie się znajdować wystawa zdjęć, obrazów i szkiców o tematyce astronomicznej i astronautycznej. W samej wieży urządzone jest planetarium. Jednorazowy program — w tym pokaz nieba z przesuwanymi się ciałami niebieskimi — będzie mogło oglądać 80 osób. Na zewnętrznej stronie kopuły planetarium umieszczono gipsową makietę widoczną z naszej planety części Księżyca.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Bawiło się 600 tysięcy osób
- ◆ Kolejki pod Filharmonią

Złota polska jesień przychodziła w tym roku długo i powoli. Zmęczony upatami lipca i sierpnia odetchnąłem, kiedy wreszcie zaróżowiły się i zżółkły liście w Ogrodzie Saskim. Każdej niedzieli tłumnie przybiegają tu dzieci na kasztany, na huśtawki, na plac gier i zabaw. Ale niedziela, o której chcę Wam dziś opowiedzieć, nie ma nic wspólnego z kasztanami. Z rana śpiąco, jak to się ładnie mówi, kapuśniaczkami. Zabrałem się do czytania gazet, bo, przynajmniej sami, kto nie lubi w niedzielę rano spokojnie poczytać sobie gazet, aż tu nagle przerywają mi dzieci: tatusiu, jedziemy do Ogrodu Saskiego, tam dzieje się coś kolorowego. — A skąd wiecie? — zapytałem — przecież jest jeszcze wcześniej. — Kolega dzwonił — odpowiedzieli — a on mieszka koło Ogrodu i wszystko widzi.

Pojechaliśmy. W alejkach ogrodu stały kolorowe domki, w których sprzedawano prawdziwie ludowe upominki, można się było napić kawy i Coca-Coli, można było zjeść kiełbasę z rożna, można było... Prawie wszystko było kolorowe. Wśród drzew, które same już były kolorowe, fruwały jaskrawe baloniki, świeciły lampiony, mówiłem Wam, było pięknie i wesoło.

— Dlaczego to wszystko dziś jest, a wczoraj nie było? — zapytało młodsze dziecko. — Bo dziś — odpowiedziałem — jest w Warszawie takie święto. Pamiętasz? Czasem każe ci iść do kiosku i kupić „Trybuna Ludu”. Właśnie ta gazeta ogłosiła święto dla całej Warszawy. I dziś cała Warszawa się bawi. — Cała? — odpowiedziało młodsze dziecko — cała się nie zmieści do Ogrodu Saskiego. — Pewnie, że nie, w innych miejscach też się bawią. Chcecie zobaczyć?

Odkrzyknęli razem: chcemy, chcemy! Deszcz przestawał padać. Z ogrodu Saskiego pospacerowaliśmy na Plac Defilad. Tu dopiero było ludzi, mówiłem Wam, że sto tysięcy. Plac jest duży. Na czterech estradach grały orkiestry, występowały tancerze, śpiewacy, aktorzy. W kioskach, specjalnie zbudowanych, sprzedawano sztukę ludową, sztuczne kwiaty, stroje, wstążki, zabawki. W innym miejscu właściciele ogródków działkowych pokazywali plony ze

swoich małych gospodarstw, w jeszcze innym zaproszeni z całego Kraju artyści ludowi, rzeźbiarze, hafciarki, kowale na oczach ludzi, jak to się mówi „na żywo”, wykonywali piękne rzeczy, które zaraz można było kupić. Słowem ruch, muzyka, zabawa, wielkie ludowe święto, jakiego Warszawa jeszcze po wojnie nie znała. Wszystkim, a było ich razem blisko 600 tysięcy, tak się ta wesoła niedziela warszawska spodobała, że „Trybuna Ludu” postanowiła podobne święto urządzać co roku. Bo warszawiacy lubią się bawić i cenią, jeśli jest z tego pożytek. Kiedy wracaliśmy zmęczeni nadmiarem wrażeń, do domu, przechodnie patrzyli na nas jakoś dziwnie. W rękach mieliśmy kolorowe baloniki, na głowach wesołe czapeczki. No bo jak zabawa, to zabawa. Nie udało się nam tylko obejrzeć pięknego domu jednorodzinnego, wystawionego na Placu Defilad. Wyobraźcie sobie, Drodzy, na wielkim placu stoi sobie domek jak z bajki, piękny, obszerny, każdy do takiego tęskni. Dziś można go obejrzeć, z czasem, po zastanowieniu i zebraniu pieniędzy, kupić na raty. Bardzo dużo ludzi stało w kolejce do tego domu.

Wcale nie mniej, mówię Wam, Drodzy, stało ludzi w kolejce przed warszawską Filharmonią Narodową. Tej właśnie niedzieli zaczynała się kolejna Warszawska Jesień Muzyczna, piękne święto muzyków z całego świata, o którym już na pewno słyszeliście. Stali za biletami na koncert z muzyką Karola Szymanowskiego, największego po Chopinie polskiego kompozytora. I pomyślcie, jak to się dziwnie składa. W Warszawie Szymanowski nie ma jeszcze swojego pomnika, natomiast ma pomnik w małym mieście na Pomorzu, w Słupsku. Odstąpienie tego pomnika pokazywała Telewizja. Dużo ludzi, piękny nastrój, piękne przemówienia. Bo Polacy, kiedy im się lepiej i lżej żyje, potrafią się prawdziwie cieszyć. I wszędzie ich pełno, i na ludowej zabawie w Ogrodzie Saskim, i w Filharmonii, i pod pomnikiem w Słupsku.

I jeszcze jedna sprawa. Tym razem gawędzili z Wami...

MAREK

NASZ KALENDARZ

NIEDZ., 15 PAŹDZIERNIKA

Teresy, Jadwigi

1944 — W Warszawie, na Pradze ukazał się pierwszy numer dziennika „Życie Warszawy”.

PONIEDZ., 16 PAŹDZIERNIKA

Gerarda, Florentyny

1942 — W odwet za akcję ruchu oporu zmierzającą do dezorganizacji ruchu pociągów wokół Warszawy, hitlerowcy powiesili pięćdziesięciu zakładników.

WTOREK, 17 PAŹDZIERNIKA

Wiktora, Małgorzaty

ŚRODA, 18 PAŹDZIERNIKA

Juliana, Łukasza

1967 — Na planecie Wenus wyładowała radziecka stacja badawcza „Wenus-4”, która zebrała i przekazała na Ziemię cenne dane o temperaturze, ciśnieniu i składzie chemicznym tej planety.

CZWAR., 19 PAŹDZIERNIKA

Piotra, Ziemowita

1466 — Zawarcie pokoju toruńskiego.

PIĄTEK, 20 PAŹDZIERNIKA

Jana, Ireny

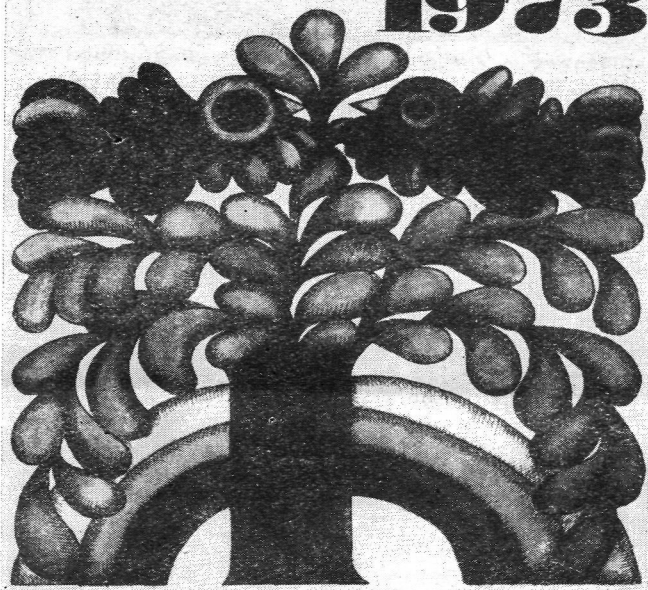
SOBOTA, 21 PAŹDZIERNIKA

Urszuli, Hilarego

JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE 1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przelać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przelać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:



Defiluje kompania honorowa Wojska Polskiego. Ci młodzi chłopcy muszą mieć naprawdę żelazną kondycję, by przejść a raczej przemaszerować kilkadziesiąt metrów z nogami sztywnymi w kolanach, podnoszonymi na wysokość 60 cm ponad ziemię, z szybkością 115 kroków na minutę. Szkolenie trwa przeszło rok. Spośród 50—80 kandydatów do kompanii honorowej przyjmuje się najwyżej 10. Muszą mieć co najmniej średnie wykształcenie i wzrost powyżej 180 cm. Kompania honorowa WP ma już swoją własną historię. I tak np. dowiadujemy się, że Generał de Gaulle po przybyciu do Warszawy powitał kompanię słowami: „Niech żyje Polska”, a prezydent USA Nixon: „Czołem żołnierze!”

DYWIZJA im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI RUSZYŁA W BÓJ

SWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO, nawiązując do bitwy pod Lenino stoczonyj 12 października 1943 roku z dala od ojczyzny na ziemi białoruskiej, symbolizuje początek nowej drogi, ale jest również wyrazem hołdu dla żołnierskiego trudu i zbrojnego wysiłku wszystkich Polaków bez względu na to, gdzie przelewali krew w nieugiętej walce z wrogiem. Różnymi bowiem drogami szli żołnierze spod znaku Białego Orła w bój, by zademonstrować światu, że głęboko wierzą w zwycięstwo. Tej co nie zginęła. Żaden naród w Europie nie doznał tak bolesnych skutków wojny i żaden nie przeszedł takich zmagani jak nasz, polski, najwcześniej zmuszony do ośrejnej obrony przed hitlerowskim najazdem. Od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku, w ciągu niespełna pięciu lat wojny, jakiej nie znał świat, ani na jeden dzień nie złożyliśmy broni, walcząc najdłużej spośród wszystkich państw Wielkiej Koalicji.

Nie umilkły jeszcze strzały na polach wrześniowych bojów, a już zaczęło się odradzać Wojsko Polskie we Francji. Wojenny los rzucił naszych strzelców podhalańskich na skały Narwiku, do obrony norweskiego portu, a później — w dniach dramatu na froncie zachodnim, gdy pod ciosami Wehrmachtu ginęła o wiana legenda armia francuska — ujrzała walczących Polaków Lotaryngia i Alzacja, Szampania i Burgundia; nie zabrakło naszych marynarzy przy ewakuacji Brytyjczyków z oblezionej Dunkierki. Nie zabrakło zwłaszcza naszych lotników w dywizjonach broniących nieba nad Anglią, gdy „tak wielu zawdzięczało tak wiele tak nielicznym.” Tysiące kilometrów od okupowanej Polski wysoko dzierżyli sztandar ze znakiem biało-czerwonej szachownicy, walcząc z podziwu godnym męstwem i niosąc odwet za dni wrześniowej goryczy, kiedy bohaterstwem i determinacją trzeba było wyrównać braki w klasie sprzętu i rażąca dysproporcję sił.

Bitewny szlak wiódł polskiego żołnierza przez różne kraje i kontynenty; w okresie najcięższych zmagani, gdy ważyły się losy pokoleń, prezydent Stanów Zjednoczonych F. D. Roosevelt — jeden z głównych inicjatorów koalicji antyhitlerowskiej — powiedział, że walcząca Polska jest natchnieniem narodów. Nie były to tylko wyrazy kurtuazji, nasz udział w wojnie znaczył wiele, wzrastał z każdym rokiem i w istotnym stopniu wpływał na przebieg działań bojowych.

Z głębokim szacunkiem wspominamy tych, którzy z myślą o dalekiej ojczyźnie krwawili na piaskach tobruckiej twierdzy, nacierali na wroga pod Gazalą i Bardią, zaciekle szturmowali opactwo na górze Monte Cassino, blokowali Niemców ogniem dział pod Falaise, zdobywali Ankonę i Bolonię, pancernym taranem Shermanów i Cromweli miażdżyli opór wroga pod Axel i Bredą, lądowali z powietrza w piekło Arnheim i z należnymi honorami przyjmowali kapitulację niemieckiego garnizonu w Wilhelmshaven w dniu zakończenia wojny.

Pamiętamy o naszych marynarzach, bohaterach z: „Wichru”, „Orla”, „Gromu”, „Błyska-

wicy”, „Pioruna”, „Garlanda” i wielu innych okrętów pływających pod polską handerą, przemierzających tysiące mil po różnych morzach w osłonie konwojów, w walce z jednostkami Kriegsmarine i bombowcami Luftwaffe, w operacjach desantowych i wspierających.

Nie składał również broni ułemu Kraj. Okrutny terror i eksterminacyjna polityka okupanta nie złamały woli przetrwania. Stał się do walki żołnierze bez mundurów, często bez odpowiedniej broni i doświadczenia, ale przekonani o słuszności czynnego oporu, aktywnego działania, gotowi odpowiedzieć ciosem na każdy cios. W surowych warunkach kształtował się model nowej wojny, partyzanckiej, rozwijanej na tyłach wroga, na opanowanym przez niego obszarze. Szli do lasu chłopcy ze spalonych wsi i głodujących miast, z uciętym karabinem i sercem w plecaku, wsłuchani w szumiące wierzby i łoskot pejącego granatów.

Jak wiemy, historia dowiodła, że wolność dla Polski mogła przyjść najszybciej ze Wschodu. Rozsądek polityczny i rzetelnie pojęta racja stanu wymagały, aby także i na tym kierunku zadokumentowali swą obecność Polacy w składzie własnego wojska pod narodowymi sztandarami. Droga do tych przeobrażeń była trudna, ale ten proces — przebiegający w warunkach nie tylko wielu uprzedzeń i wahań, lecz także nabytych doświadczeń życiowych po smutnej lekcji wrześniowej klęski — dał w końcu pożądane owoce i otworzył historycznie nowy rozdział w naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim, mocarstwem, które wówczas utrzymywało na swych barkach ciężar zmagani lądowych z potężnym Wehrmachtem.

Dzięki udzielonej nam pomocy materialnej w ciągu niewielu miesięcy powstała 1 Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki, złożona z Polaków chętnie garnących się do nowo organizowanego polskiego wojska. Chrząst bojowy dywizji — bitwa pod Lenino na Białorusi dowiodł, że i na tym froncie wróg może dotkliwie odczuwać siłę polskiego ciosu. Żołnierze z honorem wykonali powierzone im zadanie, wzbudzając podziw swych radzieckich towarzyszy broni. Nastąpił więc szybki rozwój wojska, wzrost jego siły uderzeniowej. Nie było wątpliwości, jakie to jest wojsko, skoro nowo wcieleni usłyszeli polskie komendy, otrzymali mundury skrojone na wzór przedwojennych i rogatywki z orłem według wizerunku piastowskiego orła umieszczonego na krypcie grobowej Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w katedrze plockiej, skoro nazwiska patronów nowych dywizji i brygad — Dąbrowskiego, Traugutta, Kilńskiego czy Bema — żywo przypominały historię ojczyzny, skoro nowo formowana brygada pancerna przyjęła imię Bohaterów Westerplatte, a pułki lotnicze — nazwy polskich miast: Warszawy i Krakowa, nie mówiąc już o biało-czerwonym

Dokończenie na str. 14

**MŁODZIEŻ POLSKA,
KTÓRA BRAŁA
UDZIAŁ
W TEGOROCZNYM
MIĘDZYNARODOWYM
FESTIWALU
FOLKLORYSTYCZNYM
W DIJON,
ZORGANIZOWANYM
Z OKAZJI ŚWIĘTA
WINA I WINNEJ
LATOROŚLI,
ODNIOŚŁA
POWAŻNY SUKCES.
JĘST TO NAWET
SUKCES PODWÓJNY:
ZDOBYTO
BRĄZOWĄ KOLIĘ
I SREBRNĄ PŁYTĘ.**



Część grupy wystąpiła w kontuszach. Łącznie było w Dijon 86 studentów z Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej

FESTIWAL W DIJON

KONKURENCJA była w tym roku bardzo groźna. Wśród kilkudziesięciu zespołów, które przyjechały do Dijon, znajdowało się bardzo wiele grup wyróżniających się znakomitą poziomem artystycznym. Obok krajów, które reprezentowane były na festiwalu już wielokrotnie od lat, pojawiły się nowe. Po raz pierwszy w tym roku wystąpił w Dijon zespół turecki i zespół japoński. Oba te zespoły zostały odznaczone najwyższymi nagrodami: Turcja zdobyła Złotą Kolię, Japonia zaś równorzędnie z dwiema grupami jugosłowiańskimi, grupą czechosłowacką i francuską z Pont-de-Vaux otrzymała Srebrną Kolię. **Polska odznaczona Brązową Kolią**, znalazła się obok Rumunii, Irlandii i Stanów Zjednoczonych. Kilku zespołom regionalnym francuskim przyznano pułchary.

Dla wszystkich zespołów, które mają ambicje muzyczne, nagrodami ogromnie pożądanymi są Złota i Srebrna Płyta, nadawane przez Académie Charles Cros za wybitne osiągnięcia wokalne i instrumentalne. **Polskiemu zespołowi przypadła w udziale w tym roku Srebrna Płyta.**

Polskę reprezentował na Festiwalu w Dijon **Zespół Pieśni i Tańca Studentów Politechniki Warszawskiej**. Wśród członków tego zespołu było kilka osób, które odwiedziły już Dijon i Burgundię dwa i cztery lata temu. W czasie dwóch poprzednich festiwali studenci Politechniki Warszawskiej zdobyli Brązową i Srebrną Kolię. Sukces tegoroczny utwierdził chyba wszystkich w przekonaniu o niewątpliwie wysokiej wartości artystycznej występów tego zespołu, a samych studentom dał olbrzymią satysfakcję. Okazało się, że każdy udział w konkursie kończy się powodzeniem, za każdym razem wracają młodzi warszawiaczy z Dijon z okazałą nagrodą.

Przyjemnością goszczenia młodzieży, przybywającej tu z całego świata, dzieli się Dijon z całym okręgiem. Występy, przedstawienia, zabawy, pochody odbywają się w różnych miejscowościach Burgundii. Tradycyjny hołd winiarzom złożono tego roku w

Puligny-Montrachet. Po raz pierwszy wychodząc poza okręg burgundzki odwiedziły zespoły folklorystyczne w tym roku miasto Auxerre, które pragnie być włączone do obchodów, stanowiących dumę Dijon i okolicy. Zorganizowano tam bardzo okazałe występy, ku radości całej ludności Auxerre. Zainaugurowali te uroczystości Polacy, studenci Politechniki Warszawskiej.

W dniu najbardziej uroczystym, w niedzielę, stanowiącym zakończenie cyklu imprez, przybył do Dijon **ambasador PRL w Paryżu p. Emil Wojtaszek**. Było też wiele osobistości z innych krajów w czasie tych uroczystości: **p. David Morgan** — wicekonsul Stanów Zjednoczonych, **p. Montjourides** — radca ambasady greckiej, **p. Guibernca** — minister pełnomocny Rumunii, **p. Kowata** — I sekretarz Ambasady Japonii, brytyjski generał **Pat Cook**. Gości witali **p. Robert Poujade** — minister do spraw środowiska naturalnego, mer Dijon, **p. Delamont** — podprefekt Côte d'Or, liczni deputowani, merowie, radcy generalni.

P. ambasador Wojtaszek obecny był m. in. na oficjalnym bankiecie w gmachu merostwa — dawnym pałacu książąt burgundzkich oraz na placu d'Arcy, gdzie przyjmował defiladę zespołów.

W czasie bankietu **p. ambasador Wojtaszek** wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wysokie wartości imprez tego rodzaju, jak burgundzki festiwal. Imprezy te przyczyniają się do zacieśniania przyjaźni między narodami, wzmacniają również przyjaźń polsko-francuską. Po przemówieniu, które gorąco oklaskiwano, ktoś z obecnych powiedział, że ambasador polski jest dawnym członkiem Ruchu Oporu, który w czasie ostatniej wojny walczył z okupantem na ziemi francuskiej. I wtedy wszyscy zebrani zgotowali reprezentantowi Polski jeszcze jedną manifestacyjną owację sympatii i uznania.

Festiwal w Dijon zakończył się w nastroju serdecznej przyjaźni młodzieży świata, która w tym tradycyjnym święcie folklorystycznym widzi symbol braterstwa ludzi.

Szwajcarscy rycerze i ułani Księstwa W





Na defiladzie zwracała uwagę polska grupa w pięknych kostiumach warszawskiego. Przyjaźń młodych ponad granicami państw i ponad czasem



Jeden ze studentów Politechniki Warszawskiej próbował nauczyć Japonkę kujawiaka



Zespołów francuskich było dużo. Jednym z nich była orkiestra bretońska z charakterystycznymi instrumentami. Zdjęcie z prawej: P. ambasadora Emila Wojtaszka powitał serdecznie w Dijon minister p. Robert Poujade, mer tego miasta. Fot. Wł. SŁAWNY

Publiczność nie żałowała oklasków grupie roztańczonych dziewcząt w śląskich strojach





UCZEŃ SZKOŁY RYCERSKIEJ

STAŁO się to w ostatnich dniach listopada 1796 r., najpewniej 27. Car Paweł, panujący ledwo jedenaście dni, przybył do więzienia Tadeusza Kościuszki i rzekł:

„Ubolewałem zawsze nad losem Waćpana, ale za rządów mojej matki nie mu pomóc nie mogłem, teraz zaś wziąłem to za pierwszy obowiązek obywatela udarować Waćpana wolnością, wolnym już Waćpan jesteś.” Kościuszko na to skłonił się i odparł: „Najjaśniejszy Panie, nigdy nie ubolewałem nad losem własnym, ale nigdy ubolewać nie przestanę nad losem Ojczyzny mojej.”

Jaka dosłownie była ta rozmowa, trudno dziś dociec. Ale sens niewątpliwie był taki. I to jest najważniejsze. Skończył się więc dwuletni pobyt Tadeusza Kościuszki w więzieniu petersburskim. O okresie tym sam daje takie świadectwo: „W niewoli leżałem dzień cały, jak na nogi kaleka...” A jego nieodłączny towarzysz i adiutant, Julian Ursyn Niemcewicz notuje w dzienniku: „...tak mu życie było zbryzdło, że chciał się głodem umorzyć. Przez pewien przeciąg czasu żywił się tylko kilkoma łyżkami zupy, czym tak skurczył sobie wnętrze i tak się osłabił, iż co chwila śmierci jego oczekiwano...”

Stan psychiczny Tadeusza Kościuszki był również niedobry. Nieustanna świadomość tego, że był obserwowany, osaczony przez ciągły podsłuch, wieczne podpatrywanie, sprawiła, że Naczelnik stał się bliski całkowitego załamania nerwowego. W takim stanie zastał go car Paweł, gdy przyszedł obwieścić, że daruje mu wolność.

Tak więc wódz insurekcji nazwanej od jego nazwiska „kościuszkowską”, opuścił więzienie w wieku pięćdziesięciu lat. Zanim jednak wyjechał z Petersburga, zwrócił się do cara z prośbą o uwolnienie więzionych jeszcze jeńców polskich. Car Paweł i tym razem okazał swoją łaskawość. Podpisał przedstawioną mu przez Kościuszkę listę. Na jej czele figurowało nazwisko Juliana Ursyna Niemcewicza.

Nie piszemy tu historii. Jest ona znana. A więc za łaskę carską trzeba było zapłacić wiernopoddaną przysięgą. Wreszcie, obdarowany jeszcze sześćdziesięcioma tysiącami rubli na drogę, upokorzony carską wielkodusznością opuszcza wraz z Niemcewiczem Petersburg.

Spiesz się. Dreczony obawą, że jest wciąż śledzony, podejrzliwy, nie dozwierający nikomu, uprzątnięty wszędzie nastanych szpiegów, pragnie jak najszybciej wyrwać się z Rosji i znaleźć w Szwecji. Stąd ten pośpiech, stąd tyle gorączkowej energii w tak słabym ciele, wycieńczonym pobyt w więzieniu i nie zaleczonymi jeszcze ranami spod Maciejowic.

Naczelnik w sercu hołubi jedno pragnienie — walczyć dalej. Ale jest ostrożny, obawia się zdrady, podstępów, obłudy. Nie dzieli się więc z nikim swymi najskrytszymi nadziejami. Na Zachodzie w imię wolności w tym samym czasie walczą Francja, we Włoszech powstają Legiony Henryka Dąbrowskiego...

A więc — w drodze. Oddajmy znów głos Niemcewiczowi: „...wiatr był silny, morze wzburzone, bałwany piętrzyły

i obryzgiwały wodą. Przez trzy godziny bardzo ciężko umęczeni byli, a nawet niebezpieczeństwem zagrożeni... Lecz najczęściej zastraszającymi były ogromne bryły lodu, które morze pchało ku naszej szalupie i które z trudnością omijaliśmy. Czasem tuż-tuż przepływałyśmy koło takiej góry lodowej, że gdybyśmy byli uderzeni o nią, statek nasz byłby się na tysiąc części roztrzaskał...”

Nic jednak nie zdołało „...pohamować niecierpliwości generała”. Historia wie, jak potoczyły się dalsze losy Tadeusza Kościuszki. Znalazł się w Anglii, potem — po raz drugi w życiu — w Ameryce. Wszędzie witany z czcią i szacunkiem. Dalej życia spędził Naczelnik w Szwajcarii.

Intrygi, wielka polityka, nęcące propozycje, skrzyżowania interesów, obłuda i faiz. Doświadczył wszystkiego, ale nie poszedł na pasku obcych wpływów. Został na uboczu. Dyrektoriowi nie zaufał. Napoleon go nie zniecił. Tadeusz Kościuszko żądał konkretnych obietnic, które pozwoliłyby mu przystąpić do współpracy. Celem miała być wolna Polska. Ale tej obietnicy nikt mu dać nie zamierzał. Stąd twierdzenie zawarte w napisanej z inspiracji Kościuszki broszurze „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość”, że naród polski sam, nie licząc na pomoc z zewnątrz powinien wywalczyć swoją wolność.

Skromny szlachcic z Białorusi, uczeń Korpusu Kadetów w Warszawie, Akademii Malarstwa i Rzeźby w Paryżu, już w 1794 roku ogłaszając wojnę narodową zdawał sobie sprawę, że walka o niepodległość Ojczyzny musi objąć cały naród. Tadeusz Kościuszko powo-

łał wtedy pod broń wszystkich mężczyzn od 18 do 28 roku życia — wszystkich stanów, a w słynnym Uniwersale wydanym 7 maja 1794 roku w obozie pod Połańcem zniósł poddaństwo osobiste i ograniczył pańszczyznę. Taki był jego program.

Czczono go za życia i po śmierci. Postać jego obrosła legendą. Gdy umarł, w Paryżu odbyła się wielka uroczystość żałobna. La Fayette — uczestnik walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych — powiedział wówczas: „Mówić o Kościuszcze jest to wspominać o tym mężu, którego sami nawet nieprzyjaciele, sami monarchowie, przeciwni którym walczyli, wielce szanowali; jego imię należy do całego ucywilizowanego świata, a jego cnoty są całej ludzkości własnością. Ameryka liczy go w rządzie najslawniejszych swych obrońców. Polska opłakuje go jako najlepszego patriotę, którego całe życie dla wolności i niepodległości poświęcone było. Francja i Szwajcaria, stojąc z dumą nad jego popiołami, czczą w nim pamiętkę, najlepszego człowieka, chrześcijanina i przyjaciela ludzkości. Rosja szanuje w nim owego nieustraszonego męża, którego nawet nieszczerście pokonać nie mogło. Wszyscy Polacy uznawali się za jego dzieci i słusznie mogli go z szacunkiem okazywać innym narodom”.

W niespełna rok po śmierci Naczelnika prochy jego sprowadzono do Polski i pochowano w czerwcu 1818 roku wśród grobów królewskich na Wawelu.

M. Z.

Jan Dłhm: Kościuszko nieznan. Ossolineum 1969. Jan Stanisław Kopczeński: Tadeusz Kościuszko. Interpress 1972.

KALENDARZ ŻYCIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

- 1746 — 4 lutego: data urodzin Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki, syna Ludwika Tadeusza i Tekli z Ratomskim.
- 1755 — wstępuje do kolegium pijarskiego w Lubieszowie.
- 1765 — 18 grudnia: wstępuje do Korpusu Kadetów w Warszawie.
- 1766 — 20 grudnia: otrzymuje patent oficerski i rangę chorążego Korpusu.
- 1769 — latem jako stypendysta królewski wyjeżdża do Paryża na studia.
- 1774 — po podróży do Anglii, Włoch, Szwajcarii i Niemiec wraca do Kraju.
- 1775 — w końcu października: wyjeżdża do Francji.
- 1776 — w czerwcu: wyjeżdża do Ameryki.
- 1777 — sierpień — wrzesień: fortyfikuje wzdłuż Saratoga.
- 1780 — 3 sierpnia: mianowany głównym inżynierem w południowej armii amerykańskiej pod dowództwem gen. Greene'a.
- 1783 — 13 października: otrzymuje nominację na generała-brygadiera armii amerykańskiej.
- 1784 — w lipcu: wyjeżdża z Nowego Jorku przez Francję do Polski.
- 1789 — 12 października: otrzymuje nominację na generała-majora wojsk koronnych.
- 1792 — 18 lipca: dowodzi w bitwie pod Dubienką.
- 1 — sierpnia: otrzymuje nominację na generała-lejtnanta.
- 1792 — 26 sierpnia: paryskie Zgromadzenie Prawodawcze nadaje Kościuszcze godność Obywatela Francji.
- 1793 — 16 stycznia: wyjeżdża z Lipska do Paryża jako przedstawiciel polskich kół spiskowych.
- 1794 — w marcu: udaje się przez Pragę do Krakowa.
- 24 marca: jako Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej składa przysięgę na Rynku Krakowskim.
- 4 kwietnia: bitwa pod Racławicami.
- 7 maja: w obozie pod Połańcem wydaje Uniwersał w sprawie włościańskiej.
- 10 października: bitwa pod Maciejowicami, ranny dostaje się do niewoli rosyjskiej.
- 1795 — w maju: ciężko chory, przeniesiony zostaje z twierdzy do Marmurowego Pałacu w Petersburgu.
- 1796 — 26 listopada: car Paweł I odwiedza Kościuszkę i przywraca mu wolność.
- 19 grudnia: opuszcza Petersburg.
- 1797 — 27 stycznia: przybywa do Sztokholmu.
- 16 maja: wyjeżdża z Göteborgu do Anglii.
- 18 czerwca: wyjeżdża z Bristolu do Ameryki.
- 1798 — 5 maja: wyjeżdża z New-Castle do Francji.
- 1801 — przenosi się na stały pobyt do Berville pod Paryżem.
- 1808 — wychodzi z druku w Nowym Jorku dzieło Kościuszki pt. „Manoeuvres of Horse Artillery” napisane w 1800 r. w Paryżu.
- 1815 — 25 czerwca: wyjeżdża z Wiednia na stały pobyt u swych przyjaciół w Solurze (Solothurn, Szwajcaria).
- 1817 — 1 października: zachorował śmiertelnie.
- 15 października: zmarł w Solurze.

„DO-RO” W „POMECIE”

Dokończenie ze str. 8-9

warsztat pracy, zaplecze socjalne, zabezpieczyć wysoką jakość materiałów jakimi pracuje, narzędzi a także zadbać o prawidłowy tok pracy.

— Trzeba było zabezpieczyć wcześniej.

— Nie, te zmiany muszą wynikać z trakcie pracy — wtedy na pewno będą prawidłowe.

Pierwszy wytopiacz pieca elektrycznego Edward Jasiński dorzuca — „zmuszamy się do coraz lepszej pracy i z drugiej strony coś do kieszeni wpada. Im bardziej usprawni się sama produkcja tym lepiej będziemy i my pracować i więcej zarobimy.

„Uważam, że sama metoda powinna być wprowadzona na każdym stanowisku pracy — bo najważniejsze jest to, że pracownik ma zaufanie. Przez dwa lata nie mam braków na swoim stanowisku — zakład nie trzyma niepotrzebnie kontrolera — a więc jest zysk dla mnie, i dla zakładu”.

Podobnego zdania, jak rdzeniarz Gwidon Kulpa, są także inni pracownicy. Wydaje się, że założony przez proponujących system oddziaływania na zatrudnionych zdaje egzamin. I ta metoda musi się stale rozwijać — musi być ulepszana aby nie przestała być atrakcyjna dla pracowników. Ostatnio wprowadzono zasadę wyróżniania, raz na kwartał, trzech najlepszych pracowników. Otrzymują oni tytuł „Mistrza jakości”. Ta nowa forma współzawodnictwa cieszy się w „Pomecie” sporym zainteresowaniem.

Trafiono w tym zakładzie w sprawę najważniejszą — znaleziono właściwą drogę do pracownika, pobudzono w nim chęć do coraz lepszej pracy — dba się o to aby każdy był ze swej pracy prawidłowo rozliczany. Oto jeszcze jeden dowód, że nowoczesny przemysł to nie tylko nowoczesne maszyny ale także nowoczesny system kierowania zakładem.

JAN ROGALA

DYWIZJA im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Dokończenie ze str. 11

sztabarce, Rocie, Mazurku Dąbrowskiego czy nawet tradycyjnym salutowaniu dwoma palcami.

W przeddzień wkroczenia do ojczyzny 1 armia polska w ZSRR liczyła już ponad 77 000 ludzi, z jednej dywizji piechoty rozrosła się do rozmiarów silnego związku operacyjnego, dysponującego wszystkimi rodzajami wojsk i służb. A przecież dopiero w Polsce, na pierwszych skrawkach wyzwolonej ziemi, nastąpił właściwy skok liczbowy i jakościowy stanu wojska. W walkach o Warszawę, Wał Pomorski — słynny „Pommerstellung” stanowiący rozbudowany bastion obronny, który Niemcy nazwali kluczem do Berlina — w zdobywaniu Kołobrzegu, Kamienia Pomorskiego i w wyjściu na wybrzeże Bałtyku uczestniczyła 1 armia WP, licząca blisko 100 000 ludzi. W operacji berlińskiej — ostatnim akcie wielkiej wojny — brały już udział dwie armie Wojska Polskiego w składzie około 200 000 ludzi, a łączny stan wojska, razem z jednostkami kończącymi szkolenie w Kraju i tyłowymi, wynosił blisko 400 000 ludzi. Te liczby świadczą o ogromnym wysiłku wyzwolonej ojczyzny, o niebagatelnym wkładzie, jaki wnieśliśmy w rozgromienie wroga w końcowym okresie wojny.

E. STAŃCZYKIEWICZ

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

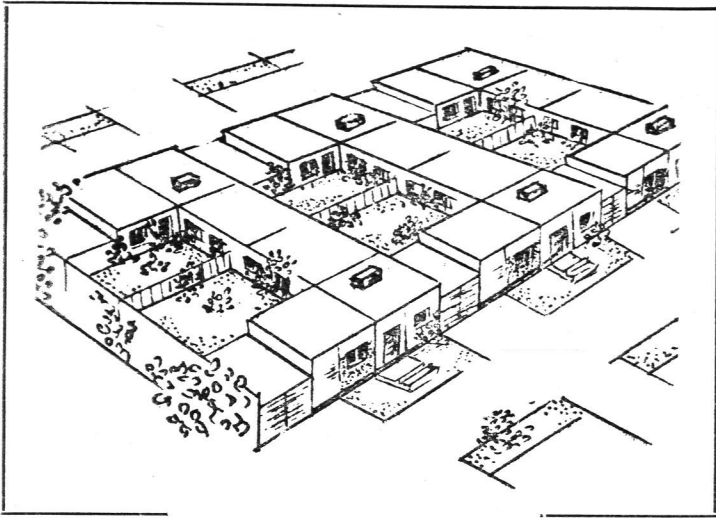
Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



MAISON AVEC COUR INTERIEURE

Le croquis ci-joint est dû au bureau d'études de Koszalin „Inwestprojekt”. Chaque maison se compose de trois ou quatre chambres (trois chambres à coucher, une salle de séjour). La cuisine n'est pas très vaste mais l'architecte a pensé à ajouter une arrière-cuisine. A côté de l'habitation, un garage qui ferme en quelque sorte le jardin intérieur. La surface totale de l'habitation est de 85 m² (jardin non compris).

La maison familiale connaît une grande popularité et le modèle de Koszalin, dans sa sobriété, présente de nombreux avantages. Cent premières maisons vont être construites à Koszalin, un nouveau quartier de Szczecin sera aménagé de ces maisonnettes ainsi que la banlieue de Varsovie, des entreprises ayant choisi ce modèle pour leurs employés.

EN COURANT... EN COURANT...

● Des savants de dix-huit pays ont pris part au symposium international consacré aux valeurs humanistes et sociales des littératures slaves. Cette conférence au cours de laquelle quarante exposés et communiqués ont été lus, a été organisée sous le patronage de l'Institut de Recherches Littéraires de l'Académie polonaise des Sciences et du Comité polonais de l'UNESCO.

● Une tapisserie flamande du XVII^e siècle ayant appartenu au feu professeur Antoni Lyżwański a été remise par la famille du disparu au Musée National de Varsovie. Représentant une scène des guerres d'Alexandre de Macédoine, elle est destinée au Château Royal.

● L'école Supérieure d'Éducation Physique de Cracovie disposera bientôt d'un magnifique centre sportif. Les travaux en cours se situent entre le vieux Cracovie et Nowa Huta. Le centre occupera une surface de 25 ha. Outre les bâtiments destinés à l'enseignement, s'élèveront des bâtiments pour la pratique de toutes les disciplines sportives, des piscines, patinoires, une salle de spectacles de 200 places et un palais des sports de 6 000 places. Les Cracoviens pourront également profiter de ce centre sportif.

● Une carrière désaffectée de Szydłowice a été rendue à l'exploitation dans le but d'extraire un grès identique à celui qui recouvrait l'aile gothique et méridionale du Château Royal de Varsovie. Grâce à cette initiative le matériau sera identique à celui qui recouvrait les murs extérieurs et intérieurs de cette partie du château.

● Une expédition polono-tchécoslovaque qui s'était rendue en Equateur dans le but d'explorer le plus grand cratère actif du monde, le Cotopaxi (6005 m), a connu le succès. Les parois du cratère tombent à pic jusqu'à 530 m de profondeur. La descente a duré 22 h. Durant 5 h, les membres de l'expédition ont prélevé 10 kg d'échantillons de roches, la température était de 80°C.

● Le théâtre pantomime d'Olsztyn fête les quinze ans de son activité. Les membres de ce théâtre sont tous des amateurs recrutés dans les coopératives d'invalides, d'où le nom du théâtre „la Pantomime des sourds”. Jusqu'à présent 300 représentations ont été données devant plus de 70 000 spectateurs. L'ensemble s'est également produit à l'étranger en U.R.S.S., R.D.A., Bulgarie et Tchécoslovaquie. Il s'apprête à gagner les États-Unis.

POUR LA SAUVEGARDE DES RIVIERES

Le problème de l'environnement ne sort pas de l'actualité et de toujours nouvelles informations nous parviennent à ce sujet.

Dernièrement des études portant sur la pureté des eaux des principales rivières de Pologne, soit 117 cours d'eau d'une longueur totale de 12 500 km, ont été entreprises. Sans être alarmants, les résultats exigent que l'attention ne faiblisse pas dans la lutte contre la pollution.

71,6% de la longueur entrent dans les limites des normes de pureté, mais seulement 24,8% répondent aux normes de la classe I qui convient à l'élevage des poissons saumonés et aux besoins

ANDRZEJ WAJDA RENONCE AU CINEMA

La rencontre organisée un soir de septembre était intitulée „L'adieu au cinéma”. Cet adieu devait être celui du metteur en scène Andrzej Wajda dont la carrière cinématographique totalise tant de succès mondiaux. Beaucoup de gens se demandaient s'il s'agissait d'un canular. On savait le goût montré dernièrement par le metteur en scène pour le théâtre, mais qu'il abandonne l'art cinématographique dans lequel ils s'étaient exprimés avec talent, paraissait impensable.

Pourtant Andrzej Wajda ne semble pas vouloir revenir

veut lui aussi tenter des voies nouvelles, apporter son talent pour créer ce théâtre de l'avenir, ce théâtre que l'on appelle toujours „expérimental”. Sans condamner catégoriquement le cinéma qui-dit-il — donnera encore des oeuvres uniques, il prétend que le théâtre lui est plus proche, cette proximité de l'homme qui lui est actuellement nécessaire, le cinéma ne peut la lui fournir.

Les paris sont ouverts. Cet adieu au cinéma sera-t-il définitif? L'auteur des films inoubliables tels „Une fille a parlé”, „Canal”, „Cendre et Diamant”, „Cendres” et dernièrement „Paysage après la bataille”, vient d'achever ce qui doit être son ultime film „Les noces” d'après Stanisław Wyspiański. Nous le verrons sur les écrans l'année prochaine. Donc l'absence de Wajda dans la cinématographie polonaise et mondiale ne se fera pas encore sentir et d'ici là le metteur en scène aura peut-être la nostalgie de la caméra à moins que le théâtre ne l'ait entièrement absorbé.



LES MEDECINS DE CAMPAGNE

L'assurance sociale gratuite qui a été accordée à tous les habitants de la campagne en janvier dernier a marqué une date importante pour les paysans et elle a aussi provoqué un nouvel attrait pour les médecins. Avant cette importante décision, très peu de médecins choisissait de s'établir à la campagne et leur recrutement était difficile. A l'heure actuelle il s'avère que les candidatures de médecins pour les centres de district se sont multipliées. Par exemple dans le district de Tomaszów Lubelski, six médecins ont posé leur candidature, dans un autre centre du district de Radom ils sont cinq à l'avoir fait, et on pourrait continuer à multiplier les exemples.

Les privilèges nouvellement créés, la perspective d'un large développement des services de santé, attirent tous les jeunes médecins, ils ne considèrent plus la campagne comme un exil mais au contraire ils y voient la possibilité de se réaliser.

Très souvent les ruraux élèvent des dispensaires dans leur village par leurs propres moyens. Plus exactement les matériaux de construction leur sont fournis et eux, bénévolement travaillent à l'érection du centre. Ils veillent ainsi à leurs propres besoins et donnent aux praticiens les conditions d'exercer le mieux possible leur métier.

Les chorales et les orchestres d'amateurs

DEPUIS près d'un demi-siècle — quarante-six ans — un gros effort est fait en Pologne pour développer la culture musicale. L'effort a porté ses fruits. On compte aujourd'hui 490 chorales et 550 orchestres rassemblés en l'Union des Ensembles Vocaux et Instrumentaux Polonais (Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych ZPZŚI).

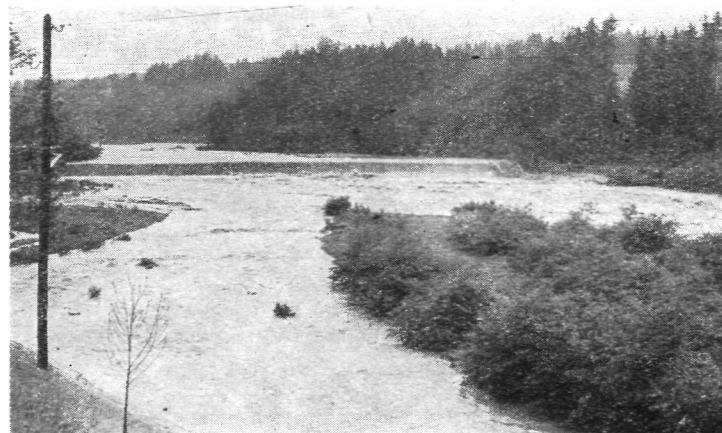
Mais les amateurs polonais ne sont pas les seuls à bénéficier de l'aide de la ZPZŚI, les ensembles des colonies polonaises de l'étranger reçoivent une aide sous forme de matériaux de répertoire, c'est-à-dire de notes, et des dirigeants de chorales viennent suivre des cours spéciaux à Poznań. Cette forme d'aide

L'air du temps

Que diriez-vous d'un droit d'entrée permanent au jardin zoologique de Varsovie? Un droit permanent à titre gracieux, sans contrepartie aucune dans le genre nettoyage de la cage aux fauves, curetage des dents du crocodile, brosseage de l'ours brun des Carpathes, haute-voltage avec les ouistitis ou encore astiquage du python constrictor (après vérification, il s'avère que c'est le boa et non le python qui est constrictor, mais à un serpent près...).

Cette carte a été donnée au vingt millionième visiteur du zoo. Ce visiteur était une dame, Madame Jasionowicz d'Olsztyn. On peut même parler du couple gagnant, car les numéros précédent et suivant le vingt millionième étaient gagnants eux aussi, donc Monsieur acheta à la caisse les deux heureux billets. Le troisième heureux élu Andrzej Ziętkowski a douze ans, il habite Varsovie. Les lauréats furent invités à sabler le champagne (le plus jeune, une boisson non alcoolisée), ils reçurent des fleurs, entendirent des paroles aimables, Mme Jasionowicz se vit remettre les deux tomes de „La biologie du XX^e siècle” en plus de son entrée permanente et les messieurs une carte valable un an. Comme le couple d'Olsztyn est jeune, il est à supposer que la carte servira longtemps encore (à leurs enfants), quant au jeune lauréat de Varsovie, il risque de faire l'école buissonnière au zoo, ce zoo qui existe depuis quarante-six ans et a émerveillé plusieurs générations. Chaque année, de tout jeunes lionceaux posent, l'air altier, en compagnie d'enfants, l'air peu rassuré, devant l'objectif du photographe de service. Chaque année de huit cents à neuf cents cinquante mille personnes visitent le zoo.

Comme l'automne arrive, un jour de nouveaux locataires exotiques vont prendre possession de leurs dépendances. Si le soleil n'était pas africain, la chaleur de la réception et les soins dont ils furent entourés leur permettraient de regarder les lieux sans trop de mélancolie. Peut-être!



Dla Pań o Paniach

To była piękna uroczystość

„Już od kilkunastu lat nie miałem w ustach kropki wina — mówi jeden z jubilatów — ale to była okazja, przy której nie mogłem odmówić.”



Urszula Kozioł

POETKA młodszego pokolenia, prezeska wrocławskiego Oddziału Związku Literatów Polskich jest niezwykle popularna wśród amatorów dobrej poezji. Jej piękne liryki „Przesłanie”, „Nadnagość”, „Znakiem ognia” są pełne niepokoju o losy ludzkości. Wraca w nich natrętnie pytanie: „Co się stanie z człowiekiem w nowym, wspaniałym świecie”. Człowiek w tych wierszach odnajduje się jako cząstka zbiorowości, lecz nikt nie może go zwolnić z osobistej odpowiedzialności.

Urszula Kozioł jest również autorką dwóch tomów prozy. „Ptaki dla myśli” zostały wydane w bieżącym roku. Rzecz jest o głodzie przyjaźni.

Pisarka jest laureatką wielu nagród cenionych wysoko w społeczności pisarskiej: Nagrody Pióra, przyznawanej najlepszemu poecie ziem zachodnich (1963), Nagrody Wrocławia (1965), nagród poetyckich im. Władysława Broniewskiego (1965) i Stanisława Piętaka (1966); na festiwalu poetyckim w Łodzi w 1968 r. wyróżniona za najlepszy tomik roku. W rok później otrzymała jej nagrodę II stopnia minister kultury i sztuki. Od 1965 r. wiersze poetki tłumaczono na angielski, bułgarski, niemiecki, rosyjski i węgierski.

Złote gody w warszawskim Pałacu Słubów. Na ślubnym kobiercu, tym samym, na którym zwykle stają młode pary, tym razem miejsca zajęły małżeństwa świętujące 50-lecie pożywania. Siedem par. W tym jedna już 60 lat po ślubie.

W sali, gdzie odbywała się uroczystość nadania jubilatów odznaczeń „Za długoletnie pożywanie małżeńskie” pełno gości: rodzina, synowie, córki, wnuki, prawnuki i przyjaciele. Spotkały się cztery pokolenia warszawiaków. Odznaczenia, potem tradycyjna lampka wina, rozmowy, wspominki. Jubilaci autentycznie przejęci i wzruszeni.

Najstarszą parą byli państwo Jadwiga i Władysław Zdrojewscy. Wychowali 3 dzieci: 5 synów i 3 córki. Żyje siedmioro, jeden z synów zginął w Powstaniu Warszawskim. Pan Władysław jest z zawodu cieślą. Wszystkie dzieci mają dobre zawody; są mechanikami, ślusarzami, urzędnikami. Następne pokolenie to 15 wnuków i 3 prawnucząt.

Na jubileusz przyjechali niemal wszyscy krewni, nawet z zagranicy.

naj

...WIĘKSZY ...DZIWNIEJSZY
...LICZNIEJSZY

Naj większą furorę robią obecnie na rynku nie tylko krajowym lalki w strojach historycznych, przedstawiające postacie: **Kościuszki, Barbary Radziwiłłówny, Zygmunta Augusta, Batorego i Stanisława Augusta Ponia-towskiego** produkcji Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego im. St. Wyspiańskiego w Krakowie. Plastycy spółdzielni przygotowują nową kolekcję, będącą przeglądem strojów historycznych Wojska Polskiego.

Naj dziwniejsze powody podają petenci w urzędach, gdzie można zmienić imię lub nazwisko. W samej tylko stolicy dokonuje takich zmian około 200 osób rocznie. I tak np. ktoś zmienił imię Andrzej na Jerzy tylko dlatego, że takie imię nosi człowiek, który uratował go z topieli. W innym znów przypadku zamężna kobieta pragnie przybrać imię... pierwszej żony swego aktualnego męża.

Naj liczniejsze grupy wy-cieczkowiczów i turystów niedzielnych obierają sobie za cel wyprawę na grzyby. W tych jesiennych tygodniach jest niezwykle urodzaj na grzyby i gdziekolwiek tylko znajduje się mały nawet lasek całe wyprawy zbieraczy penetrują każdy metr leśnej ziemi. Powroty są zawsze uwieńczone sukcesem.

Cenne precjoza od warszawianki

Z całego kraju, a właściwie z całego świata napływają do Społecznego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie fundusze i dary rzeczowe. W skarbcu Narodowego Banku Polskiego gromadzone są kosztowności: wyroby z metali szlachetnych a także złom złoty i srebrny. Dla ofiarodawców przedmioty te stanowią nierzadko drogie pamiątki.

Ostatnio do Komitetu Odbudowy jedna z warszawianek przyniosła cenne precjoza: **złoty zegarek z dewizką, pierścień z brylantem i dwie obrączki**. W rozmowie ofiarodawczyni prosiła o nie ujawnianie jej nazwiska. Jak wiele innych osób, powiedziała, że ofiarowuje na rzecz odbudowy pomnika kultury narodowej rodzinne pamiątki.

Mężczyzna wart uwagi pań

JEDEN ze sławnych aktorów polskich zapytany kiedyś, czy nie mężczy go zbyt popularność odpowiada: „...pani mnie pyta o popularność? Proszę się przejść ulicą z Andrzejem Łapickim!” Czy trzeba jeszcze dodać cokolwiek na potwierdzenie, że właśnie **Andrzej Łapicki**, znany aktor teatralny, filmowy i telewizyjny należy do najpopularniejszych? **Aktor, reżyser, dziekan Wydziału Aktorskiego i profesor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej** w Warszawie. Łączy te wszystkie obowiązki i jest uwielbiany zarówno przez swoje uczennice, jak i bywalczynie teatralnych widowisk i filmowych projekcji.



„Wady żony trzeba albo usuwać, albo znosić. Kto je usuwa, czyni żonę miłą, kto je znosi, czyni lepszym samego siebie.”

Perykles

„Prawdziwe romanse to te, o których nikt nie wie”.

George Sand

„Kobiety uważają, że wszyscy mężczyźni są tacy sami. Po co wobec tego tak często ich zmieniają?”

francuskie



CIEKAWOSTKI

Złoty medal dla Marysi Wróblewskiej

9-letnia Marysia Wróblewska z Warszawy otrzymała złoty medal im. Nehru na międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych za rok 1971, zorganizowanym przez wybitnego indyjskiego karykaturzystę Shandkara.

W konkursie tym, który był 23 z kolei, uczestniczyły dzieci i młodzież ze 112 krajów. Zgłoszono ponad 150 tysięcy prac.

Złoty medal im. Nehru przyznano 22 uczestnikom konkursu. Marysia Wróblewska jest już po raz drugi laureatką w konkursie Shandkara.

Polska pianistka we Włoszech

W małych ośrodkach, z dala od metropolii, odbywają się w sezonie letnim i jesiennym w różnych krajach mistrzowskie kursy interpretacji dla młodych muzyków prowadzone przez wybitnych wirtuozów i pedagogów. Na te muzyczne spotkania ściągają młodzi artyści z całego świata. Jeden z takich letnich kursów mistrzowskich prowadzonych przez światowej sławy pianistę austriackiego **Paula Badurę-Skoda** odbył się we Włoszech w umbryjskim mieście Todi, w ramach festiwalu „Giornate Musicali”. W kursie wzięło udział 30 młodych pianistów, wśród nich Polka — **Jaśmina Strzelecka**. Pani Jaśmina jest pedagogiem w Średniej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

„Karuzela Warszawska” za oceanem

Na tournée po Kanadzie i USA bawi „Karuzela Warszawska”, wśród jej uczestników są znane i popularne polskie aktorki estradowe takie jak: **Regina Pisarek, Margerita Orwat** czy młoda **Nika Sołubianka**.

Najlepsze z francuskiego

Ponad 400 uczniów III i IV klas szkół średnich wzięło udział w europejskim konkursie znajomości języka francuskiego, organizowanym w Polsce już po raz drugi przez Komitet Współpracy z Alliance Française. Jury konkursu

wyłoniło 6 laureatek. W nagrodę za najlepiej napisane wypracowania spędziły one latem 10 dni w Paryżu. Pod koniec września odbyło się w Złotej Sali Pałacu Kazimierzowskiego w Uniwersytecie Warszawskim uroczyste rozdanie nagród książkowych laureatkom. Rektor UW życzył zebranych dalszych sukcesów w nauce i rozwoju ich zainteresowań kulturą Francji.

Kubańska „Halka” w Warszawie

Kubańska sopranistka Yolanda Hernandez, która kreowała tytułową rolę w „Halce” Stanisława Moniuszki wystawionej w październiku ub. r. w Hawanie zamierza odwiedzić Polskę. Yolanda przygotowuje dla polskiej publiczności recitalowy program m. in. arie z „Halki”. 28-letnia ciemnoskóra kubańska śpiewaczka o olśniewającej urodzie będzie na pewno wielką atrakcją jesiennego sezonu muzycznego.

AU FUMET SAVOUREUX



LES POMMES EN PATE

Les pommes sont là pour nous suggérer une multitude de desserts tous plus succulents les uns que les autres. Existe toute une gamme de possibilités qu'il faut goûter. Que diriez-vous de pommes en pâte, c'est très simple et très rapide à obtenir et les proportions sont des plus élastiques.

Prenez 2 oeufs entiers que vous travaillez un peu avec 3 cuillers de crème fraîche ou du lait caillé ou un verre de lait. Ajoutez de la farine en quantité suffisante pour que la pâte soit lisse et fine. Salez.

A part pelez quelques pommes, évidez-les et coupez en tranches assez épaisses. Mélangez-les à la pâte.

Sur la poêle, faites fondre un gros morceau de margarine ou de beurre. Avec un cuiller prenez une portion de pâte aux pommes et déposez sur la poêle, mettez, autant de cuillers que pourra contenir la poêle. Avant de retourner, ajoutez encore beurre ou margarine. Dès que vous sentez la pomme molle sous la cuiller, vous pouvez retirer. Déposez ces pommes en pâte dans un plat chaud (le mieux un plat à feu), saupoudrez largement de sucre et tenez au chaud. Servez en dessert ou avec du thé. Ces pommes en pâte restent très bonnes également froides. Donc, si vous avez vu trop grand, vous les goûterez le lendemain, pour le petit déjeuner.

Ernestine DODUE

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

17 października — **Wiktoria**

jest to imię pochodzenia łacińskiego, oznacza zwycięzcę i bardzo często zdarza się, że nosiciele tego imienia siłownie je noszą, są pewni siebie, wszystko im się udaje...

18 października — **Lukasza**

to imię z kolei jest pochodzenia greckiego i znaczy las.

19 października — **Piotra**

rodowód tego imienia jest również grecki, oznacza opokę, skałę. Na Piotra można liczyć, o Piotra ramię można oprzeć się spokojnie i z zaufaniem.

La semaine des Jeunes



mânes de Scarlett O'Hara? Non. Nullement. Nous allons, si toutefois vous n'y voyez pas d'inconvénient, tenter d'y retrouver l'ombre du général Kazimierz Pułaski.

Pułaski? C'était un grand capitaine polonais qui, tout comme son compatriote Tadeusz Kościuszko et comme La Fayette, combattit pour l'indépendance des Etats-Unis. Il périt il y a exactement 193 ans, le 9 octobre 1779, à la bataille de Savannah. La ville de Savannah se trouve jus-

lac australiens. L'orientaliste allemand Henri-Jules Klapproth a donné à un archipel avoisinant la Chine le nom de l'auteur du „Manuscrit trouvé à Saragosse”, Jan Potocki, qui fut le premier orientaliste polonais. L'explorateur polonais du Cameroun Stefan Szolc-Rogozński (1861—1896) a donné à une des montagnes de ce pays le nom le plus prolifique des romanciers polonais, Józef Ignacy Krasiński. Au Chili, on a donné à une ville et à une chaîne de montagnes le nom d'Ignacy Domeyko (1802—1889), lequel prospecta ce pays de l'Amérique du Sud et contribua à le pourvoir d'établissements scolaires. En Nouvelle-Zélande, le géologue Piwowar a donné à un fleuve le nom du grand géographe polonais Wacław Nałkowski. Au Svalbard, des explorateurs polonais ont donné à l'une des montagnes de cette „côte froide” le nom de Marie Curie. Au Brésil, il existe une bourgade qui fut fondée au siècle dernier par des soldats polonais et qui s'appelle Polonia. Etc. etc.

LES NOMS POLONAIS SUR LA CARTE UNIVERSELLE

LES vacances ont dû vous fatiguer, car vous ne me bombardez pas de lettres en ce moment, c'est le moins qu'on puisse dire. Vous ne me bombardez pas de lettres, et j'en infère que vous avez un penchant inné à la paresse et que par conséquent vous avez dû faire l'école buissonnière plus souvent qu'à votre tour. L'avez-vous faite aussi le jour où l'instituteur a parlé de La Fayette et de sa participation à la guerre d'Indépendance en Amérique? Je gage que oui. Mais je suis sûr que par la suite vous vous êtes rattrapés en lisant un ouvrage mondialement connu et qui ressuscite une autre guerre américaine, savoir „Autant en emporte le vent”. Vous souvient-il que Margaret Mitchell dit dans ce célèbre roman que „toutes les jeunes personnes vraiment gentilles s'étonnent quand les hommes n'essaient pas de les embrasser”?

tement en Géorgie. Elle est située sur une rivière qui s'appelle également Savannah. A proximité de Savannah, il y a un fort qui porte nom de Pułaski.

Les Américains ont également donné le nom de ce grand soldat à plusieurs districts ainsi qu'à des villes et à des bourgades. Pour ce qui est des villes qui s'appellent Pułaski, on en trouve dans sept Etats américains, savoir en Géorgie, dans l'Illinois, l'Indiana, le Kentucky, le Tennessee, en Virginie et dans l'Etat de New York.

Il y a également aux Etats-Unis des districts, des villes, des villages, des rues, des places et des parcs qui portent le nom de Kościuszko.

On trouve aussi des noms polonais sur la carte de l'Amérique du Sud, sur celle de l'Asie, sur celle de l'Afrique et sur celle de l'Australie. J'ai lu quelque part qu'au total, il y a sur la carte universelle plus de cent noms polonais. Nombre de savants et d'explorateurs polonais ont donné leur nom à des montagnes, à des glaciers, à des rivières, à des îles, à des caps, etc. Paweł Edmund Strzelecki (1797—1873) par exemple; qui explora les Amériques ainsi que l'Australie et la Tasmanie, a donné le sien à des montagnes, à une rivière, à une ville, à un col et à un

Et chez nous? Et en France, on a donné à beaucoup de rues une dénomination polonaise. A Paris, il y a entre autres place de Varsovie, un boulevard Poniatowski, une rue Copernic, un passage Radziwiłł et une place de la Vistule. J'ai entendu dire qu'à Saint-Ouen, il y a une rue qui porte le nom de l'illustre neurologue d'origine polonaise Joseph Babiński. A Divion, dans le Pas-de-Calais, il existe une rue qui porte le nom d'un résistant polonais, Jarzembowski.

Et chez vous, y-a-t-il des „rues polonaises”? Hein? Quel silence! On entendrait voler une mouche. Dites quelque chose, voyons! Je me suis documentée jusqu'à la racine des cheveux pour écrire ce papier, j'ai sué sang et eau, vous savez. Ma petite causerie vous-a-t-elle au moins intéressés? Répondez, bon sang de bonsoir! Etes-vous encore en train de faire l'école buissonnière?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Un livre passionnant

„L'ACTION «N»”

* La Pologne, qui fut de très loin la première victime de l'amok hitlérien, est probablement aussi le pays où l'on a publié le plus de livres sur la deuxième guerre mondiale. Depuis la capitulation générale sans condition de l'armée allemande, survenue le 7 mai 1945 à Reims, il ne s'est pas passé d'année où plusieurs nouveaux volumes, qu'il s'agisse d'oeuvres littéraires, de mémoires, de souvenirs ou de travaux historiques, ne soient venus compléter l'imaginaire que nous possédons de „cette nuit entre toutes noire et gluante” (André Breton). Pourtant, bien que le cauchemardesque souvenir de cet-

te atroce hécatombe ait donné naissance à tant d'ouvrages, il semble qu'il reste encore beaucoup de choses à dire sur cet article. Témoin „L'Action «N»”.

„L'Action «N»” est un ouvrage collectif qui vient de paraître aux éditions varsoviennes „Czytelnik” sous la direction de l'écrivain Halina Auderska (qui a également publié récemment un émouvant roman intitulé „La Pomme de grenade” („Jabiko granatu”) et centré sur la vie intérieure d'un homme dont le psychisme a été en quelque sorte empoisonné par la guerre), et de Zygmunt Ziółek. C'est un recueil de souvenirs et de témoignages relatifs à la propagande faite par la Résistance polonaise en vue d'affaiblir le moral de l'occupant. Déclenchée en 1941, cette guerre des nerfs fut baptisée Action „N”. Les hommes et les femmes chargés de ce travail déployèrent des trésors d'ingéniosité. Ils publièrent pendant près de 3 ans plusieurs périodiques clandestins en langue allemande à l'intention des soldats de la Wehrmacht et de l'autorité occupante et imprimèrent aussi des brochures et des tracts. Dans toutes ces publications, ils se faisaient passer pour des groupes d'opposants allemands au régime hitlérien. Ils agissaient également sur les nerfs des Volksdeutschs en leur envoyant de faux avis de mobilisation. Malheureusement, ils payèrent cher les embarras qu'ils suscitèrent aux nazis. En effet, une partie de ceux qui menèrent cette dangereuse campagne de propagande y laissèrent la vie. Pour ce qui est des souvenirs et des témoignages de ceux qui survécurent à la guerre, on en pourrait tirer d'extraordinaires romans noirs. Si vous voulez mettre l'Année internationale du livre à profit pour faire plaisir à vos grands-parents ou à vos parents, offrez-leur „L'Action «N»”. Comme tous les autres ouvrages polonais dont nous rendons compte dans „La Semaine Polonaise”, ce livre passionnant peut être commandé à „La Boutique Polonaise” (25, rue Drouot, Paris IX-ème).

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom)

Imię (Prénom)

Adres (Adresse)

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



Kącik filatelisty ZWIERZĘTA ZOO

Ukazała się jedna duża seria „Zwierzęta ZOO”, złożona z 9 znaczków pocztowych, z rysunkami zwierząt z ogrodów zoologicznych.

Rysunki znaczków przedstawiają: 20 gr — gepard, 40 gr — żyrafa, 60 gr — tukan, 1,35 zł — szympan, 1,65 zł — gibbon, 3,40 zł — krokodyl, 4 zł — kangur, 4,50 zł — tygrys, 7 — zł — zebra.

Projektantem znaczków jest art. grafik Janusza Grabiański. Drukowane są techniką offsetową w formatach: 51 × 39,5 mm lub 39,5 × 51 mm. Nakłady: 20 gr, 40 gr, 60 gr po 8 mln szt., 1,35 zł — 5 mln, 1,65 zł — 6 mln, 3,40 zł, 4 — zł po 3 mln oraz 4,50 zł i 7 — zł po 0,9 mln szt.

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

ODSZUKAC

Krystyn Ziemiński

BETA-12

(4)

Ani jeden muskuł nie drgnął w jej twarzy. Popatrzyła obojętnie na fotografię. — Nie znam. Jakby się zawahała. A może mu się zdawało?

— Czy nie słyszała pani strzałów?

Pokręciła głową przecząco. — Poszliśmy wcześniej spać. Mąż był zmęczony. Wrócił z drogi. Ja zaczynam pracę o ósmej. Wstaję w szóstej.

Nie było po co przeciągać rozmowy. Pożegnał się. Wrócił do siebie zły, bo rezultaty wizyt okazały się nikłe.

Ledwie zaszedł do siebie — wezwano go do szefa. Mina, z jaką Borecki go powitał, nie wróżyła nic dobrego.

— Dostaliście taaaką sprawę — grzmiał — i od razu sfajczona. Jak można było nie zająć się zabezpieczeniem mieszkania denata! Wczoraj wieczorem wróciła z wczasów jego żona. Na skutek naszego wezwania. Zastąpiła mieszkanie otwarte, w mieszkaniu bałagan. Twierdzi, że zginęły dwa cenne obrazy i jakieś pieniądze. O włamaniu zawiadomiła Komendę Dzielnicową. Byli już tam na miejscu. Trzeba przejąć od nich sprawę.

— Na co jeszcze czekacie? — ryknął na stojącego na baczność Korde.

Ten odmeldował się bez słowa.

RÓZDZIAŁ IV

MAJOR Jerzy Biezan urywając się wcześniej z pracy czuł się jak uczeń na wagarach. Do południa ślezczał nad sprawozdaniem. Nie mógł się skupić. Myśl pracowała ospale. Gabinet zalany słońcem. Stojące nieruchomo powietrze. Duchota. Koszula klei się do ciała. Na czole gromadzi się pot. Woda z lodem potęguje pragnienie. Na dodatek ta cholerna papierkowa robota! — To gorsze od karnej kompanii — tłumaczył przyjacielowi i zwierzchnikowi w jednej osobie, pułkownikowi Wacławowi Ziętare, gdy ten od czasu do czasu zlecał mu tego rodzaju pracę.

Ziętara uśmiechał się pod nosem, ale nie ustępował. — Ktoś musi to zrobić — oświadczył. — Dlaczego właściwie nie ty?

Na taki argument nie było odpowiedzi. Krzywił się, ale tę „czarną robotę” wykonywał terminowo i starannie. Dziś postanowił dokończyć pracę w domu. — Nic się nie stanie jak się teraz urwę — pomyślał. Wpakował papiery do teczki i pogwizdując melodię popularnej piosenki „A nam tak szkoda lata” zbiegał ze schodów.

— Dokąd tak pędzisz? Na randkę się umówiłeś? — zagadnął go w przejściu któryś z kolegów.

Roześmiał się. Nic nie odpowiedział. Tamten nawet nie wie, że zgadł. Rzeczywiście umówił się na randkę. Z koleżanką ze studiów. Nie widzieli się od kilku lat. Po studiach drogi ich się rozeszły. On podjął pracę w kontrwywiadzie, ona — słyszał od wspólnych znajomych — była sędzią w warszawskiej powiatówce. W pierwszej chwili nie poznał Ireny. Takie to było dawniej szare, niepozorne. Brzydkie kaczątko, które jak w bajce zamieniło się w piękną królową. — Wysłuchniałaś — rzucił pół żartem pół serio.

— Dopiero dziś zwróciłeś na mnie uwagę — roześmiała się. — A wiesz, że kochałam się w tobie na zabój...

— Mówisz to w czasie przeszłym?

— Czas terażniejszy zależy od ciebie — spojrziała na niego spod oka wyraźnie ubawiona zachwyconym spojrzeniem.

Po drodze — odprowadzał ją do domu — opowiadała o sobie. W rok po skończeniu prawa, podczas aplikacji, wyszła za mąż. W

trzy lata później się rozwiodła. — Nie pasowaliśmy do siebie — mówiła. — Nie potrafiliśmy się żyć, porozumieć na co dzień. Był drobiazg wywoływał spięcia. Jak wiesz zapewne, życie składa się z drobiazków — rzuciła sentencjonalnie. — Więc kłóciliśmy się o drobiazgi, zrzucałiśmy jedno na drugie winę za piętrzące się kłopoty mieszkaniowe, brak pieniędzy. Wiesz jak to jest.

— Nie wiem — odparł. — Jak dotąd wżeniłem się tylko w robotę. Tyle kobiet jednocześnie mi się podoba, że trudno mi zdecydować się na jedną.

— Kawaler w tym wieku! Zgroza. Muszę cię ożenić.

— Kobiety lubią uszczęśliwiać. Widzę, że i ty też bawisz się w swatkę. Nic cię nie nauczył własne doświadczenia? Chcesz, żeby i inni spróbowali?

— Oczywiście — roześmiała się. — Inaczej z „innymi” rozmawia się jak ze ślepym o kolorach. Zajdziesz do mnie?

Zaszedł i zasiadł się do późna. Odtąd widywali się stale. Jak tylko mógł wykroić dla siebie trochę czasu. Dziś właśnie czekał na nią w kawiarni łaźniakowskiej wystawiając twarz na słońce.

Spóźniła się parę minut. — Urwałam się — rzuciła szeptem. Na szczęście nie mam sesji.

Zamówił lody. Pałaszowali je w milczeniu uśmiechając się do siebie porozumiewawczo.

— Paniuńciu, daj powróżyć. Cyganka prawdę powie — obok ich stolika wyrosła jak spod ziemi ubrana we wzorzystą suknię kobieta. — Będziesz z nim szczęśliwa — gestem ręki wskazała na Biezana, ale są przeszkody... Brunet stoi na drodze. Wszystko powiem... Daj paniuńciu powróżyć...

Roześmieli się oboje. — Nie wierzę w wróżby — zwróciła się Irena do Cyganki. — Zresztą czy dobrze jest wiedzieć co człowieka czeka?!

— Trzeba wiedzieć. Można zaradzić. Strzec się. Daj rączkę paniusiu, połóż na niej pieniążek... Daj Cygance uczciwie zarobić. Inaczej będę kradła.

Ubawiona tą swoistą logiką Irena sięgała właśnie do torebki, gdy nad uchem Biezana rozległ się znajomy głos:

— Towarzyszu majorze... Towarzysz pułkownik przysłał mnie po was. Coś się stało. „Stary” zdenerwowany aż strach.

Odwrocił się gwałtownie. Kierowca Ziętary.

— Wybacz Ireno — całował jej rękę. — Nie wyszło nam dzisiaj. Ale co się odwlecze nie uciecze. Zadzwonię do ciebie...

— Czasem co się odwlecze, to uciecze — rzuciła ironicznie.

Odchodząc słyszał jeszcze głos Cyganki: — Prawdę mówiłam. Jest przeszkoda. Powiem ci jak ją przełamać...

— Jakim cudem znaleźliście mnie tutaj? — spytał kierowcę trochę zły a trochę ubawiony.

— Sposobem towarzysza majora — uśmiechnął się porozumiewawczo. — Zawsze mówicie, że trzeba próbować wczuć się w psychikę poszukiwanego człowieka. Tak i zrobiłem. Widziałem jak zbiegaliście ze schodów pogwizdując, jak szybkim krokiem przemierzaliście podwórce. Zaraz sobie wydedukowałem: na pewno idzie na randkę. A gdzie o takiej porze, w taką spiekotę można się umówić? Tylko w Łazienkach. Niedaleko. Świeże powietrze. Przewiew. Zaczęłam więc od Łazienek...

— Robicie mi konkurencję — żartował Biezan. — Co tak przypiliło pułkownika?

— Ktoś do niego dzwonił. Zosia połączyła. Siedziałem wtedy w sekretariacie. Nagle wypadł jak bomba i kazał was szukać. Spod ziemi wygrzebać. No i wygrzebałem. — Hamował przed gmachem.

Biezan wpadł do sekretariatu Ziętary. — Co się znów stało? — spytał sekretarkę.

— Ciii — położyła palec na ustach. — „Stary” jest wściekły. Dostał złą wiadomość. Wchodzi. Niecierpliw się, że cię dotąd nie ma.

— Nie można na chwilę wyjść. Zawsze coś wyskoczy — mruzczał pod nosem otwierając drzwi do gabinetu.

Ziętara spacerował po pokoju, jak zwykle gdy był czymś zdenerwowany. Na widok wchodzącego przerwał spacer. — Gdzieś ty się podziewałeś? — warknął. — Jesteś mi potrzebny. W instytucie mikrobiologii, pracującym dla celów naszej obronności, dziś w nocy wybuchł pożar. Straż ugasiła ogień przez okna. Nie mogli się dostać do środka. Wartownia była zamknięta, a w środku — dostrzegli przez okienko — trup strażnika. Wysłałem naszych speców na oględziny. Jedź tam natychmiast. Obejmiesz kierownictwo tej grupy i sprawę.

W piętnaście minut później był na miejscu. Po obejrzeniu spalonego laboratorium i wartowni, z której właśnie wynoszono zwłoki do czekającej przed wejściem karetki, wydał polecenia pracownikom dokonującym oględzin i zaszedł do dyrektora.

Rudziński, pobladły, ze ściągniętą twarzą, przywitał go uprzejmie. Wydarzenia tego ranka odarły go z manifestowanej zazwyczaj pewności siebie i rezerwy. Bezradny, stary człowiek — takie wrażenie wywarł na Biezanie. Mówił chaotycznie, łamiącym się głosem: — O piątej rano zawiadomiła mnie milicja, że instytut się pali, a w wartowni leży trup. Zanim przyjechałem na miejsce, było już po wszystkim. Na szczęście inne pomieszczenia ocalały. Tylko to laboratorium...

— Co uległo zniszczeniu?

— Hodowle bakterii, no i całe nader kosztowne urządzenie laboratorium. Termostaty automatyczne specjalnie sprowadzone z zagranicy. Parę milionów strat. No i przerwa w badaniach nad wytworzeniem szczepionek.

— Może mi pan powiedzieć coś bliższego o tych badaniach?

Rudziński podniósł się zza biurka: — Zraz poproszę kierownika pracowni, profesora Jana Patkowskiego. On zorientuje pana we wszystkim. Gdyby pan był uprzejmy... — urwał, po chwili dokończył z wysiłkiem: — Profesor Patkowski to sława. Przyjechał do nas z zagranicy. Chciałbym, żeby go w niczym nie uraził...

Biezan uśmiechnął się. Zrozumiał co tamten chciał powiedzieć. — Może pan być spokojny. Wbrew niektórym opiniom mamy i my ogładę towarzyską.

Rudziński był wyraźnie zażenowany. — Ależ ja tylko.

Na widok wchodzącego wysokiego, barczystego mężczyzny, przerwał wpół zdania. — Profesor Patkowski, wielkiej klasy uczonego, kierownik pracowni numer dwa — zwrócił się do Biezana. — Major Jerzy Biezan z kontrwywiadu — skłonił głowę w kierunku Patkowskiego, zapraszając go gestem do zajęcia miejsca. — Pan major chciałby się dowiedzieć szczegółów o prowadzonych przez pracownię badaniach.

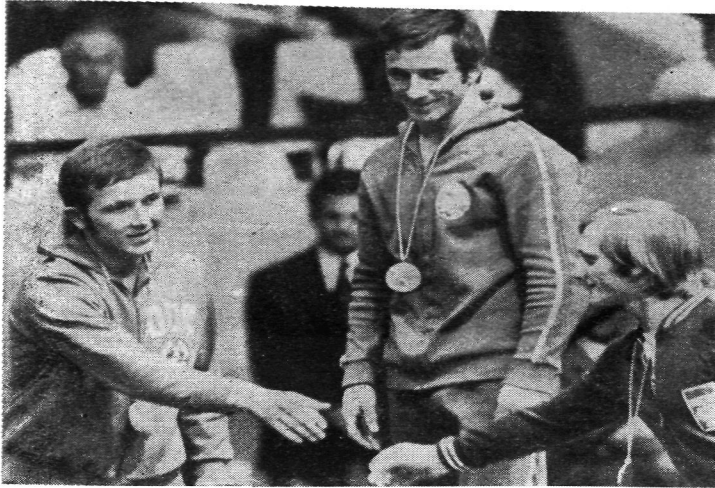
Patkowski obrzucił Biezana przenikliwym spojrzeniem. — Pan w związku z pożarem?

— Mam za zadanie wyświetlić przyczyny tych wypadków. A skoro tak, muszę wiedzieć o wszystkim. Gdyby więc pan profesor był tak łaskaw... — urwał, skłonił głowę.

— Profesor Patkowski — wtrącił dyrektor — przyjechał do kraju parę miesięcy temu. Po sympozjum mikrobiologów, na które został przez nas zaproszony, zgłosił się do naszych władz ofiarowując 16 ampułek zawierających bakterie chorobotwórcze. W instytucie naukowym, gdzie pracował, prowadzono badania nad wytworzeniem nowej broni bakteriologicznej. Czy tak profesorze?

Ciąg dalszy nastąpi

POLACY NA OLIMPIJSKIM PODIUM

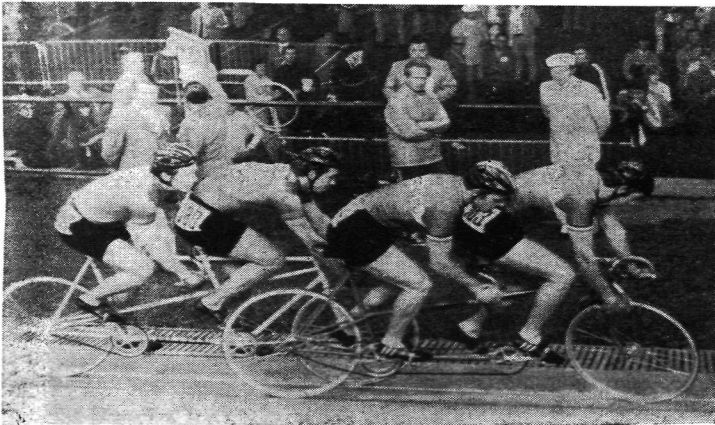


KAZIMIERZ LIPIEŃ

Zapasy — styl klasyczny, przyniosły nam na Olimpiadzie w Monachium dwa brązowe medale. Jeden z nich jest dziełem **Kazimierza Lipienia**, który wywalczył go w wadze piórkowej. Zapaśnictwo zaczął uprawiać ze swoim bratem-bliźniakiem **Józefem**, który również startował w Monachium, przed ośmiu laty. Wzajemna, rodzinna rywalizacja (obecnie występują w różnych wagach) doprowadziła ich do sukcesów w tym sporcie.

Do tej pory bardziej utytułowanym zapaśnikiem był **Józef**, ale w Monachium wybiła godzina **Kazimierza**. Po pięknych walkach uplasował się na III miejscu w gronie najlepszych zapaśników świata. Sukces!

Kazimierz Lipień, który debiutował już na Igrzyskach w Meksyku, ma obecnie 23 lata, startuje w klubie Wisłoka w Dębicy (drużynowy mistrz Kraju). Kawaler, z zawodu tokarz. Wzrost 164 cm, waga 62 kg.



MEDALOWY TANDEM

Olimpijskie zawody w kolarstwie torowym zakończyły się dla Polski pięknym akcentem. Para naszych młodzieżowych kolarzy **Andrzej Bek** i **Benedykt Kocot** w konkurencji tandemów zupełnie niespodziewanie wywalczyła brązowy medal. Jest on tym cenniejszy, że polscy kolarze pokonali „po drodze” sławny tandem francuski Trentin-Morelon. Na to nie liczyli najtężsi fachowcy.

Andrzej Bek ma 21 lat, jest studentem Politechniki Łódzkiej, członkiem klubu Wi-

dzew. Kontynuuje tradycje rodzinne w tym sporcie, bowiem jego ojciec, **Jerzy Bek**, obecnie trener, był wielokrotnym mistrzem Polski w kolarstwie torowym. Młody łodzianin już od kilku lat zalicza się do krajowej czołówki, słynie z niezwyklej odwagi i brawury podczas jazdy.

Benedykt Kocot, lat 18, pochodzi z Opola i jest członkiem miejscowego klubu LZS Zieloni. Jego błyskawiczna kariera datuje się od zwycięstwa na Spartakiadzie Młodzieży w roku 1971. Tak więc w ciągu roku z podium dla juniorów awansował na podium olimpijskie. Jest to kolarz niezwykle utalentowany, bojowy i bardzo szybki. Na pewno jeszcze niejednokrotnie o nim usłyszymy.

RYSZARD KATUS

Dziesięciobój to, obok maratonu, najtrudniejsza konkurencja lekkoatletyczna. I właśnie na Igrzyskach XX Olimpiady w Monachium w tej koronnej konkurencji na podium stanął Polak. Brązowy medal, który stał się udziałem **Ryszarda Katusa**, to wielki sukces polskiej lekkoatletyki. Tym bardziej, że przez wiele lat konkurencja ta była w Kraju niedoceniana, a dziesięciobojeści traktowani po macoszemu.

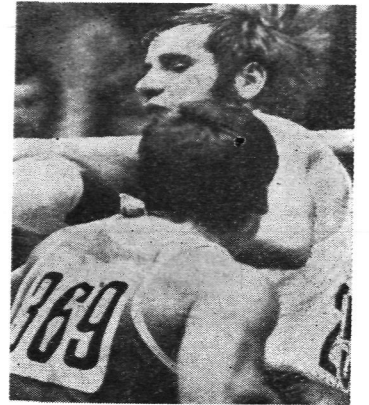
KAJAKOWA DWÓJKA

Aż 12 lat musieli czekać kajakarze na olimpijski medal. Od czasu Igrzysk w Rzymie, kiedy zdobyliśmy dwa brązowe medale w tej dyscyplinie, sukces naszej kajakowej dwójki w Monachium był tym większą niespodzianką. Tym bardziej, że zdobyli go zawodnicy już nie pierwszej młodości, rutynowani, startujący już od wielu lat na torach kajakowych całego świata.

Władysław Szuszkiewicz, uczestnik Igrzysk w Tokio i

Meksyku (IV miejsce w K-1) ma 34 lata, żonaty, z zawodu frezer. Reprezentuje klub Wisłokord Szczecin. Wielokrotny mistrz Polski w jedynkach, w konkurencji K-2 pływa od dwóch lat.

Rafał Piszcz, z wykształcenia prawnik, również uczestniczył w Igrzyskach w Tokio i Meksyku. Przedtem pływał głównie w konkurencjach K-2 i K-4 i zdobywał wielokrotnie tytuł mistrza Kraju. Reprezentant poznańskiej Warty liczy 32 lata, jest żonaty.



JANUSZ GORTAT

Wychowanek stołecznej Legii, warszawiak z urodzenia już od pierwszych kroków na ringu zdradzał duży talent bokserki. Szybko też przebił się do czołówki i został zaliczony do kadry narodowej. Na progu wielkiej kariery znalazł się w ubiegłym roku, kiedy to wygrał szereg spotkań z zagranicznymi rywalami, triumfował w wadze półciężkiej na turnieju przedolimpijskim w Monachium. Nigdy jednak do tej pory nie udało mu się zdobyć tytułu mistrza Polski.

Na XX Olimpiadzie zdobył brązowy medal w wadze półciężkiej zwyciężając kolejno Krala (CSRS), Russella (USA) i Horniga (NRF). Przegrał w półfinale z mistrzem Europy Jugosłowianinem Parlovem.

Janusz Gortat jest z zawodu technikiem-mechanikiem, żonaty, ma obecnie 24 lata. Wzrost 188 cm, waga 81 kg.

CZESŁAW KWIECIŃSKI

Brązowy medalista olimpijski w zapasach w wadze do 90 kg (styl klasyczny), **Czesław Kwieciński** urodził się 29 lat temu na Litwie. Do Polski przyjechał wraz z rodzicami jako 15-letni chłopiec. Od razu trafił na zapaśniczą matę i w bardzo krótkim czasie zaczął odnosić w tym sporcie sukcesy. Startował już dwukrotnie na Igrzyskach Olimpijskich: w Tokio i Meksyku, zajmując dalsze miejsca. W 1965 roku wywalczył brązowy medal na mistrzostwach świata, a w 1970 r. w Edmonton (Kanada) tytuł wicemistrza. Zdobyl też cztery razy tytuł mistrza Polski w zapasach w stylu klasycznym, odniósł wie-

le zwycięstw w turniejach międzynarodowych.

W roku 1971 Kwieciński uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu i była obawa, że już nie wróci na matę. Po kilku miesiącach wrócił jednak do formy i w Monachium wykazał bardzo dobrą formę.

Czesław Kwieciński startuje w barwach RKS Siła Mysłowice, żonaty, z zawodu jest spawaczem. Wzrost 179 cm, waga 90 kg.

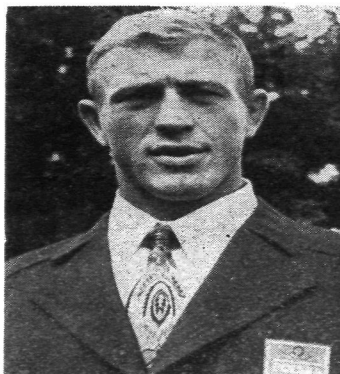
LESZEK BŁAŻYŃSKI

Brązowy medal olimpijski zdobyty w turnieju bokserkim (waga musza), to największy do tej pory sukces 23-letniego **Leszka Błażyńskiego**. Ten mały, pełen temperamentu bokser ma jeszcze przed sobą długą karierę na ringu i chyba jeszcze nie jeden medal przysporzy naszym barwom.

Z boksem zapoznał się sześć lat temu w małym miasteczku Ekk, z którego wyszło już wielu utalentowanych zawodników. Najpierw odniósł sukcesy w kategorii juniorów, stopniowo awansował do krajowej czołówki, Jego najpo-

ważniejsze sukcesy to tytuły mistrza i wicemistrza Polski w latach 1971-72, zwycięstwo w turnieju nadziei olimpijskich (Budapeszt 1969); w ubiegłym roku w Madrycie wywalczył tytuł wicemistrza Europy wagi muszej. W Monachium pokonał kolejno Narayana (Indie), Delgado (Meksyk) i You (Korea Płd.), a przegrał z Konstadinowem (Bułgaria).

Leszek Błażyński występuje obecnie w barwach BBTS Bielsko, pracuje i uczy się w technikum, jest żonaty. Wzrost 165 cm, waga 50 kg.



LISTY Józefa
Grzybka

Jak ustosunkować się do życia?

PANIE REDAKTORZE!

Dziś, zaraz po śniadaniu, moja poleciła mi iść po zakupy, a kiedy wróciłem do chałupy, kazała mi strugać ziemniaki. Ja za ziemniakami do piekła bym skoczył, ale obierać tych kochanych jadalnych bulw nie lubię. Na widok tych sakramentnych pyrek zmierzchniętych się do życia i stałem się tragiczny jak Chopin. Byłbym może szczęśliwy ze smutku, ale na szczęście pyрки owinięte były w gazetę, a gazeta zawierała wiadomości, które podniosły mnie na duchu. Spieszę podzielić się z Wami tymi informacjami.

Możecie spać na oba uszy. Możecie także wypić sobie naparstek jakiejś gorzałki. Tak źle nie jest. Wbrew krakaniom niektórych uczonych i dziennikarzy, wcale nie zanosi się na to, aby ludzkość miała zginąć z głodu. Zdolność naszej planety do wyżywienia rosnącej liczby ludności została zapewniona co najmniej na nadchodzące kilkadziesiąt lat. Nieprawdą jest także, że w niezbyt dalekiej przyszłości zabraknie na ziemi nie tylko terenów pod uprawę, ale również miejsca, na którym można by stanąć. Wprawdzie do końca bieżącego stulecia liczba mieszkańców naszego globu zwiększy się na pewno o półtora miliarda, a może nawet aż o trzy miliardy, ale — jak utrzymują ludzie uchodzący w tej materii za wyrocznie — nie ma powodów, dla których dalszy przyrost nie miałby ulec zwolnieniu. Zgoda bezpodstawnie są również i ponure przepowiednie co do nieuniknionej groźby wyczerpania się surowców. Nie jest oczywiste wykluczone, że w przyszłości nie będzie poważnych problemów z niektórymi materiałami — ropa naftowa na przykład może stać się za jakieś sto lat surowcem nader rzadkim — ale wtedy ludzie będą poszukiwali i znajdą inne źródła energii. Jeśli zaś idzie o różne rodzaje zanieczyszczenia otoczenia, to trzeba im rzecz jasna wypowiedzieć walkę, ale nie należy poczytywać ich za katastrofę, bowiem stanowią one znacznie mniejszą groźbę dla ludzkości niż — dajmy na to — tyfus, cholera czy inne dawne kłeski.

Tak powiadają różne powagi naukowe. Czy zatem powinniśmy zacząć wespół z naszymi rodzinami skakać z uciechy? Nie jest to wskazane. Inne bowiem powagi naukowe odkryły, że organizm ludzki źle znosi wszelkie zmiany. Zwłaszcza gwałtowne i gruntowne zmiany trybu życia, przy czym — co naprawdę jest oburzające — nie tyle ważny jest charakter tych zmian, ile ich stopień, nie jakość, a ilość. Znaczący to, że niedobre dla zdrowia może być zarówno nagłe mieszczące, jak i niespodziewane szczęście. Podobno w Ameryce stwierdzono, że szkodliwy wpływ wywierają na zdrowie człowieka nie tylko takie smutne wypadki jak śmierć kogoś najbliższego, rozwód, uwięzienie, uszkodzenie ciała czy utrata pracy, ale również i takie wydarzenia jak duży sukces osobisty, małżeństwo, przeprowadzka, zmiana szkoły itd.

Zmiany, postęp, rozwój — wszystko to rodzi różnorakie niebezpieczeństwa i trudności. Nagłe zmiany trybu życia mogą przyczynić się do wywołania groźnych chorób. Dlatego lepiej nie skakać z uciechy, nie radować się i nie smucić nadmiernie, unikać jakichkolwiek zmian i starać się wiać rozbrat z rozwojem i postępem. Ale czy to jest możliwe?

Jest takie opowiadanie fantastyczno-naukowe: supermózgowi elektronowemu podano wszystkie znane informacje o naturze ludzkiej, o życiu, o historii narodów i o wielu innych sprawach. Jednym słowem wszystko to, co człowiek wie o sobie. Następnie zapytano nieomylną maszynę, co robić, by uniknąć nieszczęść, chorób, bólu i strachu. „Nie urodzić się” — brzmiała odpowiedź.

Zmiany, postęp, rozwój z pewnością przysparzają człowiekowi kłopotów i trudności, ale gdyby w jego życiu nie

zachodziły zmiany, gdyby człowiek nie tworzył dookoła siebie i w sobie samym postępu i gdyby nie szedł w postępem, wówczas przestałby być człowiekiem, przedzierzgnąłby się w automat, upodobniłby się do termita.

Termity i mrówki odporne są na wszystko i nie boją się żadnych niebezpieczeństw. Badacze życia termitów i mrówek twierdzą, że należą one do najstarszych stworzeń na ziemi, że przeżyły właściwie wszystko i że mają duże szanse, by przeżyć również i rodzaj ludzki. Tę swoją niezwykłą odporność zawdzięczają one podobno niezmienności, jaka od 50 co najmniej milionów lat (czy potraficie wyobrazić sobie taki okres czasu?) cechuje ich tryb życia. U termitów i u mrówek nie się nie zmienia, u progę ery kosmicznej żyją one zupełnie tak samo jak żyły w epoce kamienia ciosanego: kto ma pracować, przychodzi na świat już przystosowany do pracy, kto ma bronić, rodzi się żołnierzem. Wszyscy są zdrowi i doskonale wiedzą co mają robić. Chorzy i nienormalni są natychmiast po wyleczeniu się wykluczani z gniazd. Nie ma u termitów i mrówek współzawodnictwa, nie ma lepszych lub gorszych i nie ma też rozwoju.

Czy człowiek mógłby wieść taki żywot? Ci spośród czytelników „Tygodnika”, którzy interesują się historią, wiedzą, że istniały na świecie państwa urządzone na wzór termitów. Takim państwem był na przykład starożytny Egipt. I takim państwem były także hitlerowskie Niemcy. Państwa te upadły, bo człowiek w termitach żyć nie może. Zaś termit nie może sobie zdawać sprawy ze swego losu, i właśnie dlatego jest termitem.

Cóż więc mamy robić, skoro ani od nieszczęść, ani od chorób, ani od bólu, ani od strachu nigdy się całkowicie ustrzec nie zdołamy? Jak ustosunkować się do życia? Otóż można także, jak radził wybitny francuski pisarz Albert Camus, życie polubić.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNNA PANI ANNO!

Czy można wierzyć w wyobraźnię, halucynację, nie wiem jak to określić. Pewnego razu żona wysłała mnie daleko na zakupy, ale autobus mi uciekł, więc wróciłem do domu i położyłem się w przedpokoju na kanapie. Z sąsiedniego pokoju doszedł mnie głos żony: A ten tyran, cham „la barbe bleu”. Leżałem zaledwie parę minut, więc nie mogłem się zdrzemnąć. Zerwałem się na równe nogi i zapytałem żony, która wyrzała z sypialni, czym ją tak uraziłem, że mnie wyzywa. Dlaczego nie mówi mi tego w oczy? Na moje pytania, żona odpowiedziała, że nic nie mówiła. Ogarnął mnie nieopisany wstyd, czułem się winnym. Muszę zaznaczyć, że żyliśmy w zgodzie i taka niespodzianka sprawiła mi ból. Jestem rozbitny nie tylko moralnie, ale i fizycznie. Stałem się obojętny wobec żony, choć się wcale nie gniewamy. Mamny po 27 lat, co mam zrobić, jak jej wytłumaczyć, co się ze mną dzieje.

ROZBITEK (nie morski)

DROGI PANIE!

Jestem zupełnie pewna, że Panu się to wszystko przyśniło. Wystarczy kilka minut, żeby się człowiek zdrzemnął, nie zdając sobie z tego sprawy. I wtedy

PKO

23. rue Talbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

§§ MECENAS RADZI §§

Jak przedstawia się pensja starcza w świetle nowej ustawy?

Ustawa z 31 grudnia 1971 i Dekret Nr 72—78 z 28 stycznia 1972 zmieniły sposób obliczania pensji starczych, począwszy od 1 stycznia 1972 r.

Od tej daty procent pensji jest ustalony na 25% (zamiast 20%); jeżeli ubezpieczony żąda likwidacji swych praw do pensji starczej w 60 roku życia. Procent ten jest podniesiony do 1,25% (zamiast 1%) kwartalnie, począwszy od tego wieku. Ubezpieczeni uznani za niezdolnych do pracy przed 65 rokiem życia, jak również byli internowani i deportowani, wyka-

zujący się kartami przepisowymi, mają prawo z urzędu do 50% (zamiast 40%).

Powwyższy procent (P), zastosowany do średniego zarobku (S), określa wysokość pensji normalnej za 37 lat i 6 miesięcy składowania (czyli 150 kwartałów).

Wysokość pensji równa się więc tylu 150-tych części pensji normalnej, ile ubezpieczony posiada ważnych kwartałów. Liczba zaliczonych kwartałów nie może być wyższa jak:

128, jeżeli początek pensji jest ustalony w 1972 r.

136, jeżeli początek pensji jest ustalony w 1973 r.

144, jeżeli początek pensji jest ustalony w 1974 r.

150, jeżeli pensja działa po 31 grudnia 1974 r.

może mu się coś przyśnić. Niemniej myślę, że powinien Pan udać się do lekarza i wszystko mu opowiedzieć. Swoje lęki, niepokoje i kłopoty natury intymnej. Potrzebna Panu jest na pewno jakaś kuracja. Ale to nie poważnego, wszystko minie, musi Pan tylko dojść do siebie po tym nieporozumieniu. Jest Pan najzupełniej normalnym mężczyzną, jedynie ostatnie przeżycia osłabiły Pana system nerwowy. Krótkie leczenie przywróci Panu spokój, siły i zdrowie, a żonie kochającego męża.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Piszę do Pani, bo mam wrażenie, że mój mąż napisał do Pani list z prośbą o radę i podpisał „Zrzuńowany”. Możliwe, że się mylę, ale na wszelki wypadek staram się zobrażować Pani właściwą sytuację, aby mogła mu Pani odpisać co innego, niż radę o rozwodzie. Proszę się go zapytać, czy żona kupuje swoje toalety za jego pieniądze czy za swoje, czy pracuje zarobkowo i gdzie, bo jak w biurze, to musi dbać o swoją powierzchowność. Wysłałam za mąż w 36 roku życia po raz drugi. Ja, z zawodu ekspedientka, poświęciłam się dla niego i aby być razem pracowałam trzy i pół roku w przemysle. On miał 46 lat. Obecnie minęło już 14 lat. Przez jedenaście lat oszczędzałam do tego stopnia, że pieniądze urlopowe odkładałam, siedząc w domu przy robieniu na drutach. Swoją zarobek odkładałam na książeczkę i pokrywałam koszty swego lekarza (bardzo rzadko choruje), pończoch, ubrania, fryzjera i obiadów w kantynie. On płacił węgiel, elektryczność, radio i telewizję oraz gazety i żywność. Trzy lata temu kupiliśmy dom i każdy z nas zapłacił połowę gotówką. Wydałam wszystko, a

on jeszcze sporo ma. Nie jest więc zrujnowany, tylko się wścieka, że ja zmieniłam tryb życia. Otóż teraz wyjeżdżam na urlop, ubieram się starannie, ale za moje pieniądze. Umieć kupować i umieć nosić, więc za tanie pieniądze prezentuję się lepiej niż moje sąsiadki, które dużo więcej na to wydają. Jeżeli mój mąż myśli o rozwodzie, to dlatego, że mu rodzina wymawia małżeństwo z rozwódką, a poza tym ma tu na oku cherlawą wdówkę. Ja mogę znaleźć człowieka młodszego, kulturalnego, ale procedura rozwodowa odstęca mnie od poczynienia poważnych kroków. Na tym kończę i proszę zrozumieć, że mężczyzna sam wydaje więcej, bo musi płacić kochance. Czekałam na odpowiedź. NIESPOKOJNA

SZANOWNNA PANI!

Pragnę Panią uspokoić. Ów „Zrzuńowany” to nie był Pani mąż. Stwierdzam to z całą stanowczością. Ale sam fakt, że mogła Pani swego męża podejrzewać, iż jest autorem tego listu, świadczy, że naprawdę między wami nie jest dobrze. Trzeba by się zastanowić co i jak tu zmienić. Osobiście bardzo pochwalam Pani dążenie, żeby dbać o siebie, porządkie i ładnie się ubierać, wyglądać młodo. Jeśli Pani mąż uważa, że to wyrzucone pieniądze, nie ma racji. Tym bardziej, że przecież Pani pracuje i zarabia, jak sądzę, nie gorzej niż on. Myślę, że należy sobie nawzajem wszystko wyjaśnić. Nie podejrzewać siebie o rzeczy, które nie mają miejsca, jak na przykład ten list do mnie. Nie jestem też wcale pewna, czy rzeczywiście Pani mąż ma kochankę i czy naprawdę jego rodzina jest przeciw Pani. Chyba wszystko jeszcze można naprawić. Życie z sobą 14 lat. To przecież kawał czasu. ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały wzywaniem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Monique Pikula — Raymond Baran, Annie Olszewska — Claude Heranval, Marylene Marquis — Franciszek Walkowiak, Jadwiga Dutkiewicz — Guy Granier w **Marles-les-Mines**, Annie Nowacka — Marcel Mercier i Josiane Morvant — Henryk Ziolkowski w **Hersin-Coupiigny**; Nadine Marciniak — Michel Marechal w **Annequin**; Brigitte Kempńska — Jacques Cleret w **Bully-les-Mines**; Teresa Piętka — Bernard Duvak i Patrycja Samyń — Michel Leopold w **Liévin**; Sylviane Testas — Bernard Łukasiewicz w **Rouvroy**; Marie-Christine Tonnoir — Kazimierz Kosmala i Gabriela Kowalska — Gérard Dhesse w **Noeux-les-Mines**; Jocelyne Lefebvre — Jacques Jedrowiak w **Sin-le-Noble**; Marie Gemrot — Gérard Kaźmierczak, Teresa Cieślak — Freddy Rostankowski i Sylviane Adamska — Henryk Walczak w **Calonne-Ricouart**.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

MONTCENIS. Ostatnio został odznaczony medalem pracy vermeil p. Henryk Perkowski, a medalem srebrnym p. Czesław Łakomy — pracownik firmy „Maison Neuve”.

MONTCEAU-les-MINES Dekretem ministra pracy został odznaczony złotym medalem pracy p. Ludwik Kasprzak — pracownik firmy „Gerbe”, a medalem srebrnym p. Sylwester Witucki — tokarz w firmie „Buracco”.

GUEUGNON. Nowymi medalistami pracy zostali ostatnio: p. Wiktor Sroka, p. Henryk Lewandowski i p. Kazimierz Nowicki — pracownicy odlewni żelaza.

MEDALE DLA DAWCÓW KRWI

SAINS-en-GOHELLE. Srebrne medale dawców krwi przyznało francuskie Ministerstwo do Spraw Ludności p. Franciszkowi Synoradzkiemu, p. Janowi Pijaczyńskiemu i p. Cezarowi Gresowiakowi.

ZEBRANIA I ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

BRUAY-en-ARTOIS. Miejscowi bułiści ze stowarzyszenia „Myosotis” urządzili ostatnio spotkanie towarzyskie. Zebranie, które skupiło liczne grono, zorganizował prezes p. Jabłoński z pomocą członków zarządu p. Adamskiego i p. Rudowskiego. W zebraniu wziął udział mer p. Litrem oraz radny miejski p. Drodziński. Na zakończenie zebrania członkowie stowarzyszenia wręczyli niestrudzonemu prezesowi dobrze zasłużony prezent pamiątkowy.

BETHUNE. Walne zebranie lokalnej sekcji ofiar wojny A.N.V.C.G. wybrało na skarbnika nowego zarządu p. Długiewiczza.

SANVIGNES-les-MINES. Konkurs bulistyczny pod nazwą „Challenge de Velay” wygrał p. Szeląg z Bois-du-Verre.

ESSARTS. Do konkursu petanki, zorganizowanego przez

stowarzyszenie „Petanque-Club des Essarts” o mistrzostwo zagłębia Savigny, stanęło 38 par. W rozgrywkach półfinałowych przegrali niestety swoje partie p. Sadowczyk i p. Konop, zaś w ćwierćfinałowych odpadli p. Czapliski, p. Sosnowski, p. Wójcicki i p. Czarnecki.

ST. VALLIER. W dzielnicy Les Gautherets został ostatnio zorganizowany pierwszy jesienny bulistyczny turniej dwójkowy o puchar p. Woźniaka. Turniej ten wygrała para Gajdowski-Warmuz. Do półfinału doszedł p. Woźniak.

ST. VALLIER. W pierwszym jesiennym konkursie wędkarskim s'cwarzyszenia „Perche du Centre” p. Wydziański zajął drugie miejsce.

BILLY-MONTIGNY. Na zakończenie sezonu letniego tuższe stowarzyszenie miłośników wędki, „Percoteux Billysiens” zorganizowało konkurs, w którym p. Jan Borzucki uplasował się na ósmym miejscu wśród 42 sklasyfikowanych zawodników.

MONTCEAU-les-MINES. W ramach ostatnio rozgrywanych konkursów w cross-country, czołowe miejsca zajęli w kategorii kadetek Brigitta Dąbrowska, a kadetów — Jean-Luc Nowakowski, Daniel Nawrot i Yonel Maniora. Stowarzyszenie E.A.B.M. liczy się z dalszymi sukcesami wymienionych zawodników w nadchodzącym sezonie jesiennym.

ABSCON. Miłe spotkanie towarzyskie, urozmaicone występami folklorystycznymi obojętnych zespołów polskich, zorganizowali miejscowi harcerze „Les Scouts Polonais” z okazji 27 rocznicy założenia tujszej sekcji. W zebraniu wzięli udział m. in. mer miasta p. Assez, jego zastępca p. Dodergniez, prezes stowarzyszenia „Sokół” p. Koźniński oraz delegaci miejscowych stowarzyszeń polskich p. Fiszorowa i p. Rakowska. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Poniewski — prezes harcerzy.

SANVIGNES-les-MINES. W ramach konkursu bulistycznego, zorganizowanego przez miejscowy komitet uroczystościowy na nowych terenach spotkań, wyróżnili się p. Błatnik, p. Szeląg, p. Benesz i p. Bojarczuk, wygrywając łatwo swoje parite kwalifikacyjne. Los im jednak nie sprzyjał w ćwierćfinałach.

MONTCHANIN. W konkursie trójkowym petanki, zorganizowanym przez klub „Inter-Services” p. Cecula zajął 7 miejsce, a p. Cieślak 10.



KRYSZTAŁY POLSKIE W SALON DE PARIS

Podczas 54 Salonu Paryskiego, który odbywał się ostatnio na **Porte de Versailles**, znalazły się liczne i doskonale zaopatrzone stoiska jubilerów, złotników, zegarmistrzów, sprzedawców artykułów na upominki.

Wśród stoisk Salonu jednym z najlepiej wy-

posażonych było stoisko firmy **P. Varille**, paryskiego przedsiębiorcy, który wśród licznych artykułów sprzedawanych przez siebie, ma również towary importowane z Polski. Na targach wystawiła firma **Varille** polskie kryształy.

ZMIANY NAUCZYCIELSKIE W DEPARTAMENCIE PAS-de-CALAIS

W nowym roku szkolnym otrzymali nominacje nauczycielskie: p. Hubert Papier w CES Avion, p. Raymond Karzewski w CES Beuvry, p. Stefan Jaskała w CEG Courcelles-lez-Lens, p. Jodłowska-Kapola w St. Nicolas-lez-Arras, p. Janowicz-Wacławski w Avion, p. Christian Kotlarczyk w Avion-Rolland, p. Kubiak-Dhedin w Méricourt — St. Exupéry, p. Kustain-Gomez w Drocourt, p. Borowiczak-Bigotte w Leforest-Centre, p. Kłapeczyńska-Fontaine w Courcelles-lez-Lens, p. Grzelczyk-Doyelle w Courcelles-lez-Lens, p. Gorzelańczyk w Méricourt-Schweitzer, p. Puchalska-Gernez w Béthune-Buissin, p. Part-Marzec w Bully-Blin, p. Teodor Szaszczak w Calais-Constantine, p. Becquet-Szambelan w Calonne-Ricouart-Barbusse, p. Ramkowska-Leward w St. Omer Jean-Jacques Rousseau, p.

Jacques Chmielarski w Avion nr. 7, p. Anne-Marie Anioła w Drocourt, p. Mazur-Haska w Avion nr. 4, p. A. Kaczmarek w Drocourt-Village, p. Pawlak-Ciesielska w Courcelles-lez-Lens-Salengro, p. Helena Krzyżak w Libercourt — F. 5, p. Bernard Marszałek w Eleu-dit-Leauwette - Fassiaux, p. J.-Marie Stogowski w Annequin-Ferry, p. Lucie Naglik w Mazingarbe-Violaines, p. Kępczyński-Rouchaon w Arras-Fusillés, p. Skrzypczak-Schmidt w Avion nr. 4, p. Bastien Rudnik w Méricourt-Mermez, p. Gryńiewicz-Duflos w CEG Oignies, p. Andrzej Borowski w CES Libercourt, p. Irena Magiera w CES Libercourt, p. Binkowski-Duriez w CES Verlaine, p. Jean-Claude Migaszewski w Houdain-Langevin, p. Jean Jastrzębski w Bruay-Lycée, p. Franciszek Witezak w CES Bruay, p. Andrzej Wawak w Barlin-Pasteur, p. Józef Rinkowski w Carvin-St. Jean, p. Ziarkowski-Massy w CEG Carvin, p. Ryszard Marciniak w CES Beuvry, p. Roussel-Gładyszewska w CES Liévin.

NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W PUTEAUX...

Lekcje języka polskiego w Puteaux odbywają się w każdy czwartek od godz. 17-tej do 19-tej w lokalu Szkoły dla chłopców, 8, rue Collin. Lekcje te są bezpłatne i dostępne dla wszystkich dzieci, tak chłopców, jak i dziewczynek w wieku szkolnym, których rodzice są pochodzenia polskiego, ewentualnie ojciec jest Francuzem, a matka Polką, lub ojciec Polakiem, a matka Francuzką.

...I SAINT-DENIS

Lekcje polskie odbywają się również jeden raz w tygodniu, w poniedziałek, od godziny 17-tej do 19-tej, w lokalu Szkoły dla chłopców, 6, rue Connoy w Saint-Denis. Na lekcje te mogą uczęszczać dzieci w wieku szkolnym od lat 6 do 16, tak jak wspomniano powyżej, zamieszkałe w tej miejscowości lub w okolicy, gdzie nie ma nauczania języka polskiego.

Informacji w sprawie powyższego nauczania udzieli dyrektorzy szkół i Nauczyciel Polski.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BULLY-les-MINES: Jasmine Niedbała, **DOUAI:** Gregory Nowak, Sabine Wolsztyniak, Carole Chlebowska, Fabrice Stubiński, **AUTUNE:** Sylvie Trajkowska, **OSTRICOURT:** Sandrine Gasiecka, **LIEVIN:** Christelle Jarosz (Bauvin), **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Christophe Wiczorek, **HERSIN-COUPIGNY:** Laurence Szeląg, Guillaume Rojewski, **NOEUX-les-MINES:** Nicolas Kubiak, Sandrine Pałuszkiewicz, **HAILICOURT:** Elżbieta Jurdziaik, **LENS:** Sandrine Kłoczko, **NOVELLES-sous-LENS:** Dawid Piłkowski, **LEFOREST:** Muriel Szutarska, **BETHUNE:** Nicolas Gadomski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HERSIN-COUPIGNY: Josiane Morgant i Henryk Ziolkowski, Annie Nowacka i Marcel Mercier, **BULLY-les-MINES:** Nadine Kempńska i Jacques Cleret, **ANNEQUIN:** Nadine Marciniak i Michel Marechal, **MARLES-les-MINES:** Monique Pikula i Raymond Baran, Annie Olszewska i Claude Heranval, Marylene Marquis i François Walkowiak, Jadwiga Dutkiewicz i Guy Granier, **LIEVIN:** Thérèse Piętka i Bernard Duvak, Patrycja Samyń i Michel Leopold, **CALONNE-RICOUART:** Sylviane Adamska i Henryk Walczak, Teresa Cieślak i Freddy Rostankowski, Marie Gemrot i Gérard

Kaźmierczak, **NOEUX-les-MINES:** Christine Tonnoir i Kazimierz Kosmala, Gabrielle Kowalska i Gérard Dhesse, **SIN-le-NOBLE:** Jocelyne Lefebvre i Jacques Jedrowiak, **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Sylviane Testas i Bernard Łukasiewicz.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BULLY-les-MINES: Franciszka Vorreiter z domu Ślusarek, lat 86, Antoni Woźny, lat 87, **LENS:** Michał Góra, Władysława Nowak z domu Michalczak, lat 64 (Vendin-le-Vieil), Anastasja Czajkowska z domu Wojtas, lat 86, Edward Małolepszy, lat 46, Franciszek Pietrusiak, lat 70, **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Longina Niemczyk z domu Zaczekowska, lat 47, **LIBERCOURT:** Jan Karasiewicz, Franciszek Kwaśnik, **DIVION:** Józef Świerkowski, lat 48, **BRUAY-en-ARTOIS:** Helena Kalinowska z domu Szczepaniak, Elżbieta Szych z domu Kukuła, lat 82, Franciszek Król, **GUESNAIN:** Felicja Maryniak z domu Browarczyk, **OSTRICOURT:** Jadwiga Wyzużak z domu Kryszicka, lat 76, Elżbieta Wojciszak z domu Guździol, lat 85, **LONGLAVILLE:** Józef Jastrzębski, **HAGONDANGE:** Wawrzyn Wikariusz, lat 60, **FONTOY:** Marcin Sitarczyk, lat 70, **AMANVILLERS:** Lucjan Gasczyński, lat 49, **ST. ETIENNE:** Antoni Bystrek.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

TV DU 14 AU 20 OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 24 HEURES SUR LA UNE — 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDITRENTÉ — 12.31 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 13.30 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „PONT DORMANT” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 14 OCTOBRE

17.10. Samedi loisirs
 20.30. „La vallée sans printemps” — De Romain Roussel
 22.00. Au clair de la lune—Variétés de M. et G. Carpentier
 23.00. Rock en Stock

DIMANCHE 15 OCTOBRE

12.02. La séquence du spectateur
 13.15. Monsieur Cinéma
 14.00. Un enfant nommé Michel n° 8
 14.30. Variétés—Sport
 17.40. La France défigurée
 18.10. Théâtre de la jeunesse: „Les deux nigauds” d'après la Comtesse de Ségur
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „James le Dimanche” — un film de Jules Dassin (Mélina Mercouri, Jules Dassin)
 22.10. „Un certain regard”: „Kenneth Galbraith”

LUNDI 16 OCTOBRE

14.25. „Fais-moi confiance” — un film de Maurice Labro (Marina Vlady, Robert Hossein, Philippe Clay)
 20.30. „L'homme qui revient de loin” n° 5
 21.20. Frontières: „Langage animal et langage humain”

MARDI 17 OCTOBRE

13.46. Je voudrais savoir... „Les bonnes habitudes alimentaires”
 20.30. P.N.C.
 22.20. La musique et nous

MERCREDI 18 OCTOBRE

15.00. Emissions pour la jeunesse
 20.30. Tour de chant
 21.25. Ombre et lumière: „Chagall”
 22.25. Les conteurs: „Krisma Murte”

JEUDI 19 OCTOBRE

20.30. „Sam Cade” n° 4 „Contrat avec le Diable”
 21.20. Informations
 22.20. Au clair de la lune

VENDREDI 20 OCTOBRE

20.30. Au cinéma ce soir: „Liliom” — un film de Fritz LANG (Madeleine Ozeray, Charles Boyer)

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 A.N.F. 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 „LES SAINTES CHERIES” (C) — 15.10 (jeudi, vendredi et samedi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 „LA REVOLTE DES HAIDOUKS” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 14 OCTOBRE

18.00. (C) Art-miroir de la vie
 18.30. (C) Actualité de l'histoire: „Histoire des populations
 20.30. (C) Top a... Sacha Distel
 21.30. (C) Le journaliste — de Georg Tressler n° 3 „S.O.S. en mer du nord”
 22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 15 OCTOBRE

15.00. (C) „La charge des Cosaques” — un film de Ricardo Freda et Leopoldo Savona
 16.25. (C) Musique pour les yeux „Georges de la Tour-Schubert”
 16.55. (C) On ne peut pas tout savoir
 19.30. (C) Animaux du monde
 20.30. (C) Inventaire
 21.30. (C) Vive le cinéma
 22.40. (N) Ciné-Club-Cycle Orson Welles „Falstaff” — d'après Shakespeare (Orson Welles, Peter O'Toole, Jeanne Moreau)

LUNDI 16 OCTOBRE

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Le don d'Adèle” de Barillet et Gredy
 22.20. (C) A propos de la Démocratie
 23.15. (C) On en parle

MARDI 17 OCTOBRE

15.10. (C) „L'œil du monocle” — un film de Georges Lautner (Paul Meurisse, Elga Andersen)
 20.30. (C) Cadet Rousselle
 21.40. (C) „Amicalement vôtre” n° 3 „Les pièces d'or”
 22.30. (C) Match sur la 2

MERCREDI 18 OCTOBRE

20.30. (C) Les dossiers de l'Ecran «Les „V-1” et les „V-2”» „Et l'Angleterre sera détruite” — un film de Janof Veiczi

JEUDI 19 OCTOBRE

19.30. (C) La parole est aux Grands Partis Politiques. Ce soir Union des Démocrates pour la République
 20.30. (C) „Les Boussardel” n° 3 „Les enfants gâtés”
 22.20. (C) Italiques

VENDREDI 20 OCTOBRE

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) „Actuel 2”
 23.15. (C) On en parle

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90

GEORGE BERNARD SHAW

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 21 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkiego rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 88 należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

- 27 — 25 — 26 — 41 = związek, zjednoczenie.
- 30 — 28 — 29 — 40 = rodzaj konfitur.
- 42 — 43 — 31 — 32 — 33 = kotki na wierzbie.
- 34 — 37 — 35 — 36 — 70 — 38 = wybitne osiągnięcie.
- 44 — 52 — 45 — 49 = miejsce postojowe statków przed portem.
- 47 — 50 — 81 — 54 — 7 — 56 = pola nie uprawiane, ugory.
- 67 — 58 — 66 — 51 — 60 = oszacowanie, otaksowanie.
- 61 — 62 — 74 — 72 — 53 = papier zwinięty w walek.
- 46 — 78 — 63 — 64 — 65 = szarak.
- 68 — 80 — 71 = stary baran.
- 59 — 84 — 69 = wada wzroku, krzywe spojrzenie.
- 79 — 57 — 85 = cenne drzewo iglaste z jagodami.
- 87 — 75 — 83 = dziki wół, przodek bydła domowego.
- 86 — 77 — 82 — 76 = przejmujący chłód, zimno.
- 55 — 88 — 73 = gęgający ptak domowy.

- KLUCZ POMOCNICZY:
- 5 — 1 — 3 — 2 = ażurowa tkanina na firanki i zastonki.
 - 16 — 17 — 12 — 8 = mebel domowy z blatem.
 - 48 — 9 — 10 = zdobyc wojenna.
 - 14 — 6 — 4 — 39 — 21 = okazja do działania strażaków.
 - 13 — 19 — 20 — 11 = publiczne zebranie, mityng, masówka.
 - 18 — 15 — 22 — 23 — 24 = cugle do kierowania koniem, lejce.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 39

SPIRALA

SŁOŃCE LATARNIA SWIATA I WŁADCA. (Mikołaj Kopernik)
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) posag, 2) giełda, 3) Armstrong, 4) Gdańsk, 5) koncert, 6) talent, 7) teatr, 8) rabat, 9) traktat, 10) tenor, 11) rurowciąg, 12) gościniec, 13) chwila, 14) ataman, 15) nawiwek, 16) kładka, 17) akcent, 18) trąd.

KOMBINATKA

JAN SOBIESKI.
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kojec, 2) kłapa, 3) bania, 4) Pasek, 5) proca, 6) bibka, 7) klika, 8) krepka, 9) maska, 10) pokot, 11) kwita.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

MIECZYSLAW MACIASZCZYK — Gostyń, ul. 15-lecia PL 41 — za pośrednictwem „TP” chciałby nawiązać kontakt ze swoimi rówieśnikami z Francji lub Belgii. Ma 18 lat. Interesuje się sportem, muzyką, filmem i biologią. Zbiera znaczki pocztowe. Może korespondować w języku francuskim i polskim.

Zbiera proporzeczki miast. Może wymieniać widokówki kolorowe.
 JADWIGA MAZUR — Łódź, ul. Przybyszewskiego 43/26 — bardzo chciałaby mieć przyjaciół we Francji i Belgii i w tym celu pragnie nawiązać korespondencję najchętniej w języku francuskim. Od dość dawna interesuje się kulturą francuską, teatrem, filmem i piosenką. Odpowie na każdy list.

MALGORZATA SIENCAK — Stalowa Wola, ul. Obrońców Stalingradu 21a/8, woj. rzeszowskie — ma 16 lat i chciałaby korespondować ze swoimi rówieśnikami na temat muzyki, wymieniać widokówki, fotosy aktorów i piosenkarzy.

JOLANTA TOMANEK — Lubliniec, ul. Oleska 105, woj. katowickie — 17-letnia uczennica III klasy licealnej, chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji.

MAREK DYBICKI — Lublin 8, Stawin 50 — jest studentem. Interesuje się architekturą domków jednorodzinnych, malarstwem, fotografią, teatrem, filmem, literaturą, muzyką. Pragnie korespondować oraz wymieniać widokówki, znaczki pocztowe i nalepki reklamowe.

ANDRZEJ RYBKA — Ochraniew 74, poczta Zduńska Wola, powiat Sieradz, woj. łódzkie — ma 19 lat i jest absolwentem liceum ogólnokształcącego. Bardzo chętnie nawiązałby przyjacielski kontakt z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii i Holandii. Chciałby tą drogą poznać życie i zainteresowania i problemy młodych ludzi. Poza tym interesuje się sportem, muzyką big-beatową.

ANDRZEJ MOTYKA — Ursus k/Warszawy, ul. Marysieńki 11/48 — interesuje się życiem młodzieży francuskiej. Chciałby poznać ich zwyczaje, warunki nauki i pracy. Uważa, że mógłby zaspościć swoją ciekawość drogą korespondencji. Ma 17 lat i jest uczniem technikum mechanicznego, oczekuje na listy.

AGENCE TRANSTOURS

Kier. J. ZUWAŁ-DEMBOWSKI — 59000 LILLE
 ZAWIADAMIA KLIENTÓW I SYMPATYKÓW, że z dniem 1-go października 1972r. zmieniła adres na
 4, Place des Patiniers — przedłużenie rue des Arts o 20 m. (obok jubilera A. Monnot) LILLE
 Tel. pozostaje ten sam: 55-18-66
 Równocześnie przypominamy, że już przyjmujemy zapisy na wyjazd do Polski w dniu 20 grudnia 1972 (Gwiazdka i Nowy Rok)

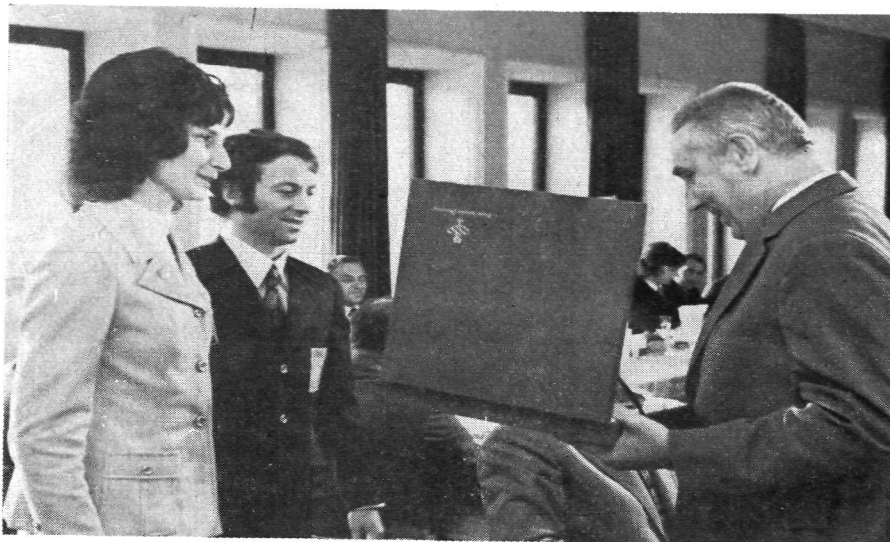
B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYZU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taibout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris
 Mme O. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
 Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B
 Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”.
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



◀ I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się ze sportowcami, trenerami i działaczami, którzy reprezentowali Polskę na Olimpiadzie w Monachium. Edward Gierek złożył serdeczne gratulacje zdobywcom medali i podziękował członkom ekipy olimpijskiej za godne reprezentowanie barw polskiego sportu. Irena Szewińska i Witold Woyda wręczyli I sekretarzowi pamiątkowy album (na zdjęciu). Miła uroczystość odbyła się również w Belwedrze, gdzie czołowych polskich sportowców podejmował przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. W obecności premiera Piotra Jaroszewicza i innych osobistości 58 olimpijczyków i trenerów udekorowanych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi

Zdjęcie: CAF



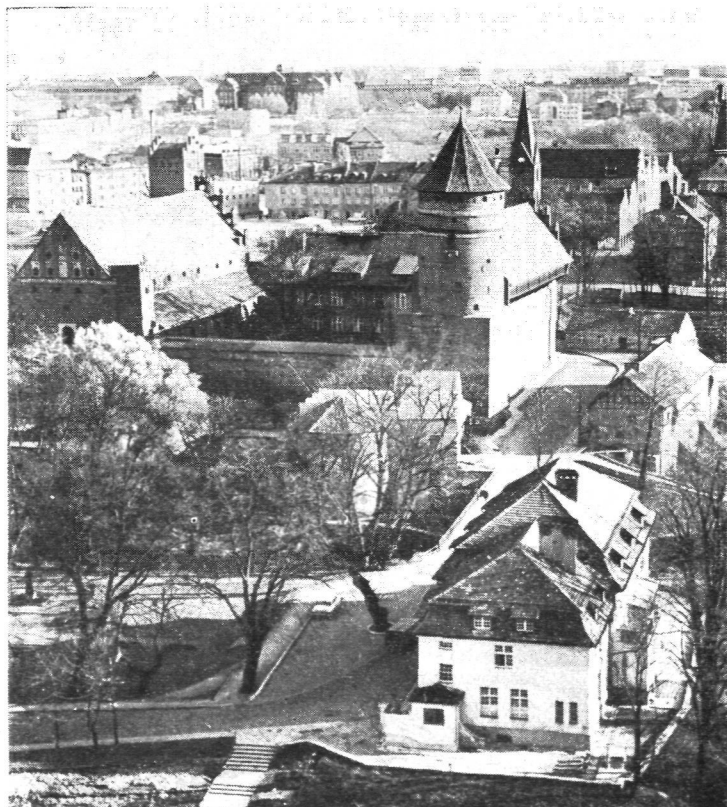
Wydarzeniem kulturalnym nie tylko na miarę krajową była XVI „Warszawska Jesień” — wielki międzynarodowy festiwal muzyki współczesnej, cenionej w świecie jako szerokie forum konfrontacji kompozytorskich. W tym roku sąlę koncertową Filharmonii Narodowej w Warszawie zdobiły flagi 23 państw, których zespoły instrumentalne uczestniczyły w „Jesieni”. Muzykę belgijską reprezentowała Wielka Orkiestra Symfoniczna Radia i Telewizji z Brukseli pod dyktando Irvina Hoffmana, francuską — grupa perkusyjna ze Strasburga. W programie francuskich muzyków znalazły się m. in. utwory: „Ionisation” Edgara Varese’a, „Chant après chant” Jean Barraquę’a i „Continuum” Kazimierza Serockiego. Ten ostatni utwór gorąco przyjęty przez publiczność, napisany przez polskiego kompozytora i dedykowany strasburskiemu zespołowi, wykonany był w Polsce po raz pierwszy. Na zdjęciu: występ francuskiej grupy perkusyjnej; dyryguje Jean Batigne ▶



▶ 21 ozdób z brązu, pochodzących sprzed 2,5 tys. lat i należących do kultury łużyckiej, znalazł rolnik Ryszard Zukowski z Brańska (pow. Bielsk Podlaski) w czasie prac ziemnych związanych z budową tartaku. Ozdoby te — bogato rzeźbione nagolenniki, bransolety i naszyjniki — zostały przekazane do Muzeum Okręgowego w Białymstoku, gdzie pod kierunkiem archeologa D. Jaskanis (na zdjęciu) poddane zostaną konserwacji



▶ Olsztyn, liczący w 1939 r. ok. 46 tysięcy mieszkańców, stanie się wkrótce miastem stutysięcznym; przewiduje się, że w 1975 roku liczba mieszkańców wzrośnie do 108 tysięcy. W uchwalonym planie rozwoju miasta za najpilniejsze zadania uznano szybsze tempo budownictwa mieszkaniowego, usprawnienie handlu i gastronomii oraz lecznictwa i opieki społecznej. Miastu przybędzie wiele tysięcy mieszkań, nowe sklepy, lokale gastronomiczne, rozbudowane zostaną urządzenia komunalne



▶ W Wojewódzkim Szpitalu Onkologicznym w Lublinie uruchomiona została nowa bomba kobaltowa „Gammatron-3” produkcji NRF. Źródło jej promieniowania jest dwukrotnie silniejsze niż „Kobaltu-60”, którym szpital dysponował

▶ W XV-wiecznym zamku w Szydłowcu otwarto interesująca wystawę sztuki ludowej Kielecczyny. Stanowi ona plon konkursu rozpisanego przez Cepelię oraz Wydział Kultury Prezydium WRN w Kielcach. W konkursie wzięło udział 426 twórców, w tym nie znani dotychczas, dobrze zapowiadający się artyści ludowi, którzy będą współpracować z Cepelią. Są to m. in.: Barbara Jarzabek z Nieznanimowic (na zdjęciu — prezentuje nagrodzone prace), Marianna Łakowicz z Podmachocic i Aleksander Kucharski z Nowej Słupi, młody, utalentowany rzeźbiarz. Na konkurs napłynęło 5 tys. prac reprezentujących wszystkie dziedziny plastyki ludowej i artystycznego rękodzieła. Najciekawsze z nich zgromadzono na tej wystawie

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



URODA POLSKIEJ JESIENI



W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN hasło „Jesień” zajmuje tylko kilka wierszy. Czytelnik dowiaduje się, że jest to „...pora roku zaczynająca się na północnej półkuli Ziemi z dniem równonocy jesiennej (23 września) i trwająca do dnia przesilenia zimowego (22 grudnia); (...) w meteorologii jesień obejmuje miesiące: wrzesień, październik i listopad.”

Twórcy odnoszą się do tej pory roku ze szczególną sympatią. Wielki poeta rosyjski Aleksander Puszkina pisał kiedyś, że jesienią pisze mu się najlepiej, że czuje przyływ weny twórczej. Wszyscy znamy przepiękne strofy poświęcone jesieni w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza. W sto lat później Julian Tuwim napisał o jesieni wiele liryków, na-

zywając nawet jeden ze swych tomików wierszy „Siódma jesień”. A malarze, a kompozytorzy? Ileż barw i tonów poświęconych jesieni odnaleźć można w ich twórczości.

Polska złota jesień — spokój milczących lasów, liliowe wrzosa, łagodne, ciepłe jeszcze podmuchy wiatru... Niebo, obłoki płynące wolno. Jesień... Pora tęsknoty i zadumy.

Fotograf utrwalił na zdjęciach ów osobliwy czar polskiej jesieni, jej melancholijną urodę, zachęcającą do spacerów wśród złotych, opadających liści i zawieszonych niby w powietrzu nitek babiego lata. Chodźmy więc, aby chociaż w wyobraźni odbyć ten kojący i piękny spacer wśród drzew, które widzimy na tych zdjęciach. Po alejkach i ścieżkach lasu.

